ŚWIATOWE ŻYCIE®

Millie Adams

Afera w San Diego

HARLEQUIN®

Millie Adams

Afera w San Diego

Tłumaczenie: Agnieszka Baranowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *The Scandal Behind the Italian's Wedding*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Millie Adams
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-6702-1

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Krążyły pogłoski, że Dante Fiori potrafił skazać człowieka na nieznośnie okrutne męki piekielne zwykłym uniesieniem brwi. Potężny. Okrutny. Zdeterminowany. Z Dantem nie należało zadzierać ani nawet go drażnić. Wydobył się z dna slumsów z pomocą swego mentora i wybawiciela Roberta Kinga, a potem przeszedł najśmielsze oczekiwania swego dobroczyńcy i podwoił jeszcze jego fortunę. Dante liczył się w świecie. Wszyscy mężczyźni podziwiali go, wszyscy oprócz najlepszego przyjaciela, Maximusa Kinga, który jako jedyny miał czelność twierdzić, że Dantego przeceniano. Wszystkie kobiety zaś marzyły, by być z Dantem, by zawrócić mu w głowie lub spędzić z nim choć jedną noc. Królował w każdym towarzystwie, jakie sobie wybierał, niezależnie od tego, czy w jego żyłach płynęła błękitna krew czy nie.

Aż pewnego dnia świat stanął na głowie i Dante stał się wrogiem publicznym numer jeden, a wydarzyło się to pośrodku salonu rodzinnego domu Kinga. Przebywający w mieście Dante został, jak zwykle, zaproszony na jedno z głośnych i gwarnych spotkań rodzinnych, z których słynęli Kingowie. Świętowali akurat wprowadzenie na rynek nowej linii kosmetyków do makijażu najstarszej z córek, Violet, odbywające się na plaży w San Diego, skąd transmitowano wydarzenie dla milionów widzów platform internetowych na całym świecie. Robert siedział rozparty w swoim fotelu, na poręczy przycupnęła żona pana domu, Elizabeth, ich syn, Maximus, zajął miejsce na kanapie, z telefonem w jednej dłoni

i szklaneczką szkockiej w drugiej. Brakowało tylko jednego członka rodziny. A właściwie dwóch – Minerwy King, najmłodszej, niepokornej i dzikiej córki Kingów, i jej dziecka.

Dante z trudem akceptował istnienie najnowszego członka klanu, malutkiej dziewczynki, Isabelli, niemowlaka, z którym od powrotu do domu Min się nie rozstawała.

Min różniła się od rodzeństwa. Maximus posiadał ogromny talent zjednywania sobie ludzi i z powodzeniem działał w branży PR. Potrafił obsługiwać najtrudniejszych klientów na świecie, a wszystko z uśmiechem, w którym niewprawne oko nie zauważyłoby błysku stali. Violet natomiast była zachwycająca – entuzjastyczna i ambitna, ze swej firmy kosmetycznej uczyniła przynoszące milionowe zyski przedsiębiorstwo.

No a Min? Szara myszka z podrapanymi kolanami, zawsze otoczona gromadką przeróżnych zwierząt, zarumieniona i rozczochrana. A do tego bez przerwy mówiła, o wszystkim i o niczym. Ponad rok temu wyjechała na studia, z których wróciła z niespełna miesięcznym dzieckiem. Rodzina szybko otrząsnęła się z początkowego szoku i zaakceptowała sytuację. Kingowie nie byli staroświeccy. Najbardziej chyba zdziwiło ich, że nieślubne dziecko przytrafiło się Minerwie, a nie Violet. Dante nie był tak wyrozumiały. Kiedy patrzył na Min z dzieckiem w ramionach, czuł dziwne palenie w piersi. Ta dzika, nieposkromiona dziewczyna teraz uwiązana była macierzyństwem. A powinna wdrapywać się na drzewa. Nie miało dla niego znaczenia, że skończyła już dwadzieścia jeden lat, on nadal uważał ją za dziecko. A została matką. Dante miał niepohamowaną ochotę znaleźć mężczyznę, który jej to zrobił, i zrównać go z ziemią. Może wściekał się tak bardzo, bo Minerwa przez swój temperament zawsze pakowała się w tarapaty? Raz nawet dość poważne, o czym nie potrafił zapomnieć. Chłopak, który jej się podobał, upokorzył ją publicznie na parkiecie

tanecznym podczas dorocznego balu organizowanego przez jej ojca. Robert King prawie dostał wtedy ataku serca, a jego gniew jeszcze bardziej zawstydził Minerwę. Miała zaledwie siedemnaście lat. Dante zatańczył z nią wtedy, by nie została na parkiecie sama.

– Nie pozwól, by zobaczyli twoje łzy – rozkazał jej surowo.

Teraz znowu wstrząsnął nim tamten gniew. Nie przywykł do roli biernego obserwatora. Po prostu robił to, co uznawał za słuszne. Może o to chodziło w tym wypadku? Że nie mógł nic zrobić?

Nieważne, skarcił się w myślach. Minerwa go nie obchodzi. Ani jej obecna sytuacja. Oczy wszystkich zwrócone były na Violet, i tak miało pozostać przynajmniej przez najbliższe piętnaście minut. Potem nadejdzie chwila, by Dante ponownie porozmawiał z Robertem o fuzji ich firm. Dante wierzył, że obaj by na tym skorzystali, czuł też, że coś mu się należało, z racji jego wkładu w budowanie potęgi King Industries. W pewnym momencie odszedł z firmy swego mentora, zbudował własne przedsiębiorstwo, nabrał doświadczenia w samodzielnym kierowaniu ogromną firmą, ale jego ambicją zawsze było zbudowanie wspólnego imperium. Oczywiście Robert wolałby zatrzymać wszystko w rodzinie i przekazać stery Maximusowi, ale ten w ogóle nie przejawiał zainteresowania przejęciem rodzinnego biznesu. Wystarczało mu, że jest miliarderem. Violet zajęta była rozwijaniem własnej firmy. Pozostawała Minerwa, a wiadomo, że jej brakowało… ambicji. I odwagi. Nawet gdyby tu teraz była, to i tak nikt by jej nie zauważył. Siedziałaby w kącie, przytulając swojego bobasa. Chyba że zaczęłaby gadać. Jednak zazwyczaj siedziała cicho, zwłaszcza gdy ktoś inny z jej rodziny grał pierwsze skrzypce.

Na ekranie pojawiła się piękna, idealnie umalowana twarz Violet. Dante pochylił się nad swoim telefonem. Ale głos, który usłyszał po chwili, nie

należał do piękniejszej z córek.

– Wiem, że zebraliście się, by posłuchać o nowej linii kosmetyków mojej siostry, a nie rodzinnych plotek. Ale skoro nazwała tę linię „Pogłoski”, pomyślałam, że skorzystam z okazji i rozprawię się z kilkoma plotkami na mój temat.

Dante podniósł głowę i ujrzał swoją szarą myszkę. Stała, przyciskając mocno dziecko do piersi, z niedbale rozpuszczonymi, ciemnymi, falującymi włosami opadającymi na szczupłe ramiona.

– Kwestia ojcostwa mojej córeczki była ostatnio szeroko dyskutowana. Przywykłam, że nikt się mną nie interesuje, więc nie podobają mi się te spekulacje wokół narodzin Isabelli i zamierzam je ukrócić, wyjawiając publicznie prawdę.

Zachwycająco piękne zielone oczy Min, jej jedyny atut, jeśli chodzi o wygląd, płonęły.

– Ojcem mojego dziecka jest Dante Fiori.

Nikt już nie patrzył na ekran. Wszystkie oczy zwróciły się ku Dantemu. On z kolei spojrzał głęboko w oczy swojego przyjaciela, Maximusa, który gdyby mógł, zabiłby go teraz wzrokiem.

Zrobiła to! Spanikowała i zrobiła to! A Violet, uwielbiająca skandale, pozwoliła jej na to z ochotą. Min obiecała jej coś spektakularnego i dotrzymała słowa. Teraz, w limuzynie, po wszystkim, Violet wybuchła.

– Dante?!

– Tak – odpowiedziała Minerwa, coraz bardziej przerażona własnym kłamstwem.

– Dante się z tobą przespał?!

Minerwa nie potrafiła rozszyfrować, czy Violet była zszokowana, ponieważ Dante zazwyczaj gustował w innym typie kobiet, czy też złościła

się, bo… Cóż, może z zazdrości? Violet uchodziła za niekwestionowaną rodzinną piękność. Minerwy nikt nigdy nie zauważał. Nigdy. Aż do chwili, gdy wróciła zza oceanu z dzieckiem, wzbudzając burzę spekulacji. Powinna była przewidzieć, że nie uniknie plotek, prasy i wścibskich paparazzich. Zdjęcia jej i dziecka szybko trafiły na pierwsze strony wszystkich brukowców i portali plotkarskich. Bez wątpienia Carlo już je zauważył. I zaczął coś podejrzewać. Isabella znalazła się w niebezpieczeństwie. Minerwa nie wierzyła, że Katie nieumyślnie przedawkowała. Tuż przed śmiercią panicznie się czegoś obawiała. Chyba dlatego, że Carlo je namierzył. Przez pewien czas udawało im się zachować anonimowość w Europie, gdzie nikt nie rozpoznawał najmniej medialnej pociechy z rodziny Kingów. Była jedynie zwykłą studentką, tak jak jej przyjaciółka i koleżanka z akademika. Niestety, Carlo ewidentnie zorientował się, kim była i gdzie przebywała. By chronić Isabellę, Minerwa musiała skłamać. Jeśli ojcem dziewczynki był Dante, nie mógł nim być Carlo. Początkowo wystarczyło, że Minerwa przedstawiła Isabellę jako swoją córkę. Nie podejrzewała nawet, że Carlo zapamiętał, jak wyglądała. Widział ją zaledwie kilka razy w Rzymie, gdzie studiowała. Minerwa zawsze uważała się za niewidzialną, a on całą uwagę skupiał na Katie. Jednak w jakiś sposób Carlo połączył fakty i… Stało się, co się stało. Violet, choć uwielbiała skandale, tym razem nie wyglądała na zachwyconą.

– Tata go zamorduje – stwierdziła violet.

– Tak myślisz? – Ojciec, kochający swe dzieci bezwarunkowo, nie miał nic przeciwko samotnemu macierzyństwu córki. Minerwa nie sądziła, by fakt, że ojcem Isabelli jest Dante, miał dla Roberta Kinga większe znaczenie. Co do Dantego… Miała nadzieję, że przebywał właśnie gdzieś daleko, w swoim biurze w Nowym Jorku, może nawet we Frankfurcie lub Mediolanie.

Gdy tylko limuzyna podjechała przed wejście do posiadłości Kingów, Minerwa przekonała się, jak płonne były jej nadzieje. Dante czekał na nią u stóp schodów. Serce podeszło Minerwie do gardła. Zapomniała, jak był potężny, imponujący i zniewalająco przystojny. A przecież widziała go zaledwie miesiąc temu.

Pamiętała natomiast ich wspólny niezręczny taniec na jednym z przyjęć ojca. Chłopak, w którym się podkochiwała, dał się zaprosić jako jej partner, niestety tylko dlatego, żeby wygrać zakład z kolegami. I opowiedzieć im, jak wygląda od środka posiadłość słynnych Kingów. Bradley skompromitował ją na środku parkietu, ale wtedy do akcji wkroczył Dante. Objął ją mocno, osłaniając swym postawnym ciałem przed wścibskimi spojrzeniami. Tańcząc z nim, umierała ze wstydu, ale równocześnie nie potrafiła się od niego oderwać. W porównaniu z cherlawym Bradleyem wydawał jej się olbrzymem o szerokich barach i solidnym uścisku. Musiała sobie przypominać raz po raz, że tańczył z nią jedynie z litości, co tylko namieszało jej jeszcze bardziej w głowie. Wszystko wydawało jej się takie dziwne! Nawet przedtem zawsze czuła się przy Dantem mała i niepozbierana. Przeważnie zaczynała bredzić kompulsywnie, jakby chciała go zmusić do jakieś reakcji. Wzbudzał w niej coś, czego nie rozumiała w równym stopniu, co fizyki kwantowej.

– Jest niezadowolony – zauważyła Violet.

– Cóż, będzie musiał się z tym pogodzić.

Minerwa uniosła wysoko głowę, by dodać sobie animuszu. Za plecami Dantego pojawił się jej brat, a za nim ojciec. Wszyscy wyglądali na wyjątkowo niezadowolonych.

Nie przywykła do wzbudzania w ludziach tak silnych emocji. Dante ruszył energicznie w stronę samochodu i bez ostrzeżenia otworzył gwałtownie drzwi. Minerwa napotkała jego mroczne, wściekłe spojrzenie.

Miała wrażenie, że zagląda w głąb jego duszy. Do samego dna piekła. Znała plotki krążące na jego temat. Podobno przy pierwszym spotkaniu z Robertem Kingiem próbował go obrabować, celując do starszego mężczyzny z pistoletu. Coś w młodym rabusiu zaintrygowało Roberta – oddając mu zegarek, wcisnął mu także wizytówkę, proponując pomóc w porzuceniu przestępczego procederu na rzecz czegoś szlachetniejszego. Ku zdumieniu Kinga, Dante zadzwonił. Minerwa nigdy nie dawała wiary historiom opisującym rzekome straszliwe występki młodego chłopaka sprzed przemiany we wzorowego obywatela i szalenie ambitnego, pracowitego biznesmena. Teraz jednak nabrała wątpliwości. Bo w oczach Dantego ujrzała diabła.

– Musimy porozmawiać, nie sądzisz?

Wziął ją za rękę i delikatnie, ale zdecydowanie wyciągnął z limuzyny.

– A potem porozmawiasz z nami – dorzucił stojący nieruchomo obok ojca Maximus.

Dante skrzywił się lekko. Nadal trzymał ją za rękę, tak jak wtedy, gdy miała dwanaście lat i spadła z drzewa w ogrodzie za domem. Znalazł ją tam, gdy leżąc jak kupka nieszczęścia, zastanawiała się, czy nie złamała sobie karku. Nawrzeszczał na nią wtedy straszliwe. A kiedy wziął ją za rękę i pomógł wstać, poczuła dziwne drżenie w dole brzucha. Nie spodobało jej się to. Wyrwała się, otarła krew z kolana i burknęła:

– Nic mi nie jest.

– Jesteś chodzącą katastrofą.

Równie dobrze mógłby jej to powiedzieć teraz.

– Chcę zabrać Isabellę – zawahała się.

– Okej.

Drżącymi dłońmi odpięła szelki fotelika i wyjęła z niego dziewczynkę. Nie liczyło się, kto ją urodził. Minerwa była jej matką. Opiekowała się nią

od dnia narodzin, podczas gdy Katie pogrążała się w paranoi i zagłuszała strach coraz większymi dawkami leków na uspokojenie. Min nie była z natury odważna, ale ktoś musiał zająć się dzieckiem.

Przeszli we trójkę obok Maximusa, który spoglądał na Dantego, jakby chciał go żywcem obedrzeć ze skóry, oraz ojca, którego mina, choć ponura, nie zdradzała żadnych emocji. Weszli do domu i po schodach na piętro. W zupełnym milczeniu. Dante otworzył drzwi do gabinetu Roberta i wpuścił ją do środka, po czym wszedł i zatrzasnął drzwi z hukiem.

– Należy mi się wyjaśnienie. Obydwoje wiemy, że to nie moje dziecko.

Minerwa odruchowo przytuliła mocniej Isabellę.

– Powiedziałeś im?

– Nie, nie powiedziałem. Ty im powiesz, bo mi nie uwierzą. Przez godzinę tłumaczyłem twojemu bratu, że jeśli zamorduje mnie gołymi rękoma, popełni błąd. Uspokoił się nieco dopiero, gdy mu uświadomiłem, że ty i dziecko możecie mnie potrzebować, skoro twierdzisz, że jestem ojcem.

– Potrzebuję cię.

Dante w milczeniu czekał na wyjaśnienie.

– Przepraszam, spanikowałam – odezwała się w końcu Minerwa.

– Dlaczego? Co się dzieje?

– Nikt inny nie przyszedł mi do głowy. Tylko ty możesz ochronić Isabellę. Zważywszy na twoją zażyłość z rodziną, to, że my… razem… mogło zabrzmieć w miarę przekonująco.

– Cóż, problem polega na tym, dziecinko, że nasz romans jest wysoce nieprawdopodobny!

Minerwa nigdy w życiu nie czuła się tak brzydka i nudna, jak w tej chwili. Oczywiście Dante miał rację. Nie tknąłby jej, nawet gdyby była ostatnią żyjącą kobietą na świecie. Choć ojciec i brat zaskakująco chętnie

uwierzyli w ten rzekomy romans… Dlaczego więc reszta świata miałaby nie uwierzyć?

– Mężczyźni często zadają się z nieodpowiednimi dla nich kobietami. Wiadomo, że miewają różne skryte fantazje. – Pochyliła się w jego stronę, mając nadzieję, że wygląda na pewną siebie, choć wcale tak się nie czuła.

– Czyżby? Cóż, moje nie są zbyt skryte. Często lądują na okładkach brukowców. Wystarczy na ciebie spojrzeć, by się zorientować, że nie jesteś moją fantazją.

Minerwa pomyślała o wszystkich kobietach, z którymi widywano go przez ostatnie lata. Były zmysłowe, eleganckie i kobiece. Kolor włosów zdawał się nie mieć dla Dantego znaczenia, ale jego wybranki łączyło wyrafinowanie, którego jej brakowało.

– Dobrze wiedzieć – mruknęła urażona.

– Dlaczego to zrobiłaś, Minerwo? – zapytał, ale już bez złości.

– Przepraszam, nie chciałam przysporzyć ci kłopotów. Isabella i ja jesteśmy w niebezpieczeństwie. By nas ochronić, musiałam wymyślić alternatywnego ojca.

– Alternatywnego ojca? – Dante skrzywił się z niesmakiem.

Minerwa zdawała sobie sprawę, jak to zabrzmiało.

– Tak. Jej prawdziwy ojciec próbuje ją wytropić.

Dante spojrzał na nią nieufnie.

– Nie sądziłem, że wiesz, kto jest ojcem.

Mogła być zszokowana, oburzona albo… ucieszyć się, że uważał ją za zdolną do takiej rozwiązłości. Prawda była o wiele mniej ekscytująca. Minerwa całowała się tylko raz w życiu i nie wspominała tego zbyt miło. Podczas pobytu w Rzymie wyszły kiedyś z Katie do klubu, zabawić się. Minerwa bardzo się starała nie dostać ataku paniki w tłumie ciał podrygujących w takt hałaśliwego, pulsującego rytmu. Mężczyzna

w błyszczącej koszuli, którego poznała godzinę wcześniej, pocałował ją na parkiecie. Smakował alkoholem. Minerwie zrobiło się niedobrze. Udała, że boli ją głowa i szybko wróciła taksówką do domu. Na samą myśl o tamtym mężczyźnie nadal czuła niesmak. Jeśli tak miał wyglądać wstęp do seksu, to wolała zrezygnować z jakichkolwiek romansów!

– Oczywiście, że wiem, kto jest ojcem Isabelli! Niestety dopiero później się okazało, z czym to się wiąże…

– Co masz na myśli?

Mogła mu powiedzieć prawdę, ale coś ją powstrzymało. Może nie chciała przyznawać, że Isabella nie była jej córką? Zawsze bolało ją serce, gdy o tym myślała. Jakby ją ukradła i w każdej chwili mogła stracić. A może chodziło o zaufanie? Dante to dobry człowiek, zawsze ją ratował, gdy tego potrzebowała. Nie potrafiła jednak zdobyć się na odwagę, by wyznać mu prawdę. Na szali znajdowało się życie jej i Isabelli.

– Jej ojciec należy do rodziny zajmującej się zorganizowaną przestępczością. Oczywiście nie wiedziałam o tym… wtedy. Teraz nas ściga.

– Chcesz powiedzieć, że naprawdę znalazłaś się w niebezpieczeństwie? – W głosie Dantego pobrzmiewało niedowierzanie.

– Tak. Mam nadzieję, że Carlo uwierzy, że Isabella jest twoją córką, a nie jego.

– Myślisz, że to się może udać? – Dante spojrzał na nią z powątpiewaniem.

– Nie mam innego pomysłu. Potrzebuję twojej pomocy.

Przyglądał jej się nieprzeniknionym wzrokiem, a ona czuła się jak mała dziewczynka, niegrzeczny dzieciak, który nabroił. Nagle wyraz jego twarzy zmienił się. Litował się nad nią, tak jak wtedy na przyjęciu… Wstyd jej

było, że znów bierze go na litość, ale nie miała wyjścia. Dla Isabelli zrobiłaby wszystko.

– Jeśli rzeczywiście byłaby moim dzieckiem, stanowilibyśmy rodzinę.

– Chyba tak… – odparła.

– Potrzebowalibyśmy wspólnych zdjęć. Nie zaniedbałbym własnego dziecka.

– Oczywiście, że nie.

– Oczywiście, zdajesz sobie sprawę, że jeśli Isabella naprawdę byłaby moim dzieckiem, nie byłoby wyjścia.

– Nie? – zapytała bez zrozumienia.

– Nie – powtórzył z mocą i zaczął krążyć po pokoju jak tygrys po klatce. Nagle zatrzymał się, a ona zamarła z przerażenia.

– Nie ma innego wyjścia. Musimy wziąć ślub.

ROZDZIAŁ DRUGI

Patrząc w zielone oczy Min, Dante zrozumiał dwie rzeczy.

Po pierwsze, jeśli Minerwie i Isabelli groziło niebezpieczeństwo, to musiał je chronić. Nie miał wyboru. Nie mógł wymagać, by Minerwa publicznie przyznała się do kłamstwa, skoro tylko ono mogło zapobiec nieszczęściu. Dante nie był naiwny i nie wierzył, że wystarczy powiadomić o wszystkim policję, by problem znikł. Na szczęście miał kontakty i, co ważniejsze, pieniądze, by poradzić sobie z pomniejszym gangsterem. Wątpił, by Minerwa zwróciła na siebie uwagę naprawdę grubej ryby w świecie przestępczym. Carlo musiał być jakąś płotką, więc jeśli plan Minerwy się nie powiedzie, to Dante miał jeszcze inne metody na podorędziu.

Po drugie, jeśli Dantemu zależało na udziałach w imperium Kinga, ślub z jego córką i potwierdzenie ojcostwa jego wnuczki mogło mu to umożliwić. Dante zawsze wiedział, że kiedyś się ożeni. Nie z miłości, tego nie brał nawet pod uwagę. Ale marzył o synu, który przejąłby kiedyś to, co zbudował dzięki ciężkiej pracy i determinacji. Sam zaczynał od zera, ale jego potomek nie będzie musiał walczyć o przetrwanie. Dante zapewni swemu dziecku lepszy start, taki, na jaki zasługiwało każde dziecko na świecie. Jeśli nie zamierzał, a właściwie nie potrafił się zakochać, to dlaczego miałby nie ożenić się z Minerwą? Zwłaszcza że obydwoje bardzo by na tym skorzystali.

Mała, niepozorna szara myszka nie była w jego typie, ale jakie to miało znaczenie? Dziecko już mieli. Nie przejmował się obcymi genami. Nie wierzył, że cokolwiek determinują. Jego ojciec ulotnił się i nie miał żadnego wpływu na wychowanie syna, a matka… Matka bardzo się starała, ale… była steraną życiem, zmęczoną prostytutką, która ostatecznie uciekła od ciężkiej rzeczywistości samotnego macierzyństwa w narkotyki. Zrezygnowała z walki o życie, gdy Dante miał dziesięć lat. Od tamtej pory radził sobie sam. I choć nie był sentymentalny, los Isabelli poruszył go na tyle, że postanowił ją chronić. Nie zamierzał angażować się emocjonalnie. Wystarczy kilka dokumentów i przedstawienie dla mediów, by bez trudu uwierzono w jego ojcostwo. Bez konieczności zmieniania pieluch i tulenia do snu.

Musiał też przyznać, choć niechętnie, że Minerwa mu zaimponowała. Mimo realnego zagrożenia podjęła się opieki nad dzieckiem i dowiodła, że nie cofnie się przed niczym. On z kolei miał środki, by jej pomóc. Isabella nie musiała zostać sama, bezbronna i bezradna, jak kiedyś on… Jemu przecież także pomógł człowiek, który nie był jego ojcem, choć z czasem, stał się dla Dantego kimś o wiele ważniejszym. Ojciec Minerwy. Dante był mu więc coś winien. Rodzinę spajały nie tylko wspólne geny. Choć Robert uważał niestety, że w biznesie lojalność mogą mu zapewnić jedynie więzy rodzinne. Dlatego ślub z Minerwą i formalne wejście do rodziny mogło dać Dantemu upragnioną fuzję z firmą Roberta Kinga. Trafiła mu się więc świetna okazja.

– Ślub? Chyba żartujesz! – Minerwa cofnęła się odruchowo.

– Nie.

Dlaczego na myśl o ślubie z nim na twarzy Minerwy odmalowało się takie przerażenie? To on miał utknąć w małżeństwie z szarą myszką, to on powinien się martwić. Dante poczuł się urażony.

– Jesteś… stary! – wykrzyknęła.

Parsknął śmiechem.

– A ty jesteś dzieckiem. Poprosiłaś mnie o pomoc, więc jestem skłonny ci jej udzielić, ale nie za darmo.

– Ślub?

– Tak.

– Dlaczego? Na pewno nie zależy ci na dostaniu się do mojego łóżka.

– To już ustaliliśmy. Chciałbym, żeby twój ojciec rozważył fuzję naszych przedsiębiorstw, a on nie bierze pod uwagę wpuszczenia do firmy nikogo spoza rodziny.

Oczy Minerwy płonęły teraz wściekłością.

– Czyli pomożesz mi tylko pod warunkiem, że skorzystasz na tym finansowo?

– Proszę cię, gdyby zależało mi tylko na tym, dawno zainteresowałbym się Violet, nie tobą!

Policzki Minerwy pokryły się szkarłatem.

– Doprawdy? – wykrztusiła.

– Bardziej pasuje do mojego wizerunku.

– Wizerunku! – Minerwa parsknęła pogardliwie. – Jasne.

– Cóż, szczerze mówiąc, ciebie także mogłem uwieść, maleńka, w dowolnym momencie, gdyby zależało mi na ślubie z tobą.

Miał wrażenie, że Minerwa za moment eksploduje.

– Nie, nie mogłeś, Dante Fiori – syknęła. – Nawet cię nie lubię. Nigdy cię nie lubiłam.

– I dlatego chodziłaś za mną wszędzie jak wierny szczeniak?

Dante nie miał pojęcia, dlaczego czuł potrzebę drażnić się z Minerwą. Skoro wpakowała się w kłopoty i potrzebowała jego pomocy, to dlaczego

teraz wykłócała się o szczegóły? Nie zamierzał pozwolić temu skrzatowi udawać, że dyktuje warunki. Gdyby faktycznie, zgodnie z tym, co wypisywała prasa, Dante był potworem, bez trudu udowodniłby Minerwie kłamstwo. Wystarczyłby zwykły test DNA.

– Wykorzystałaś mnie, żeby zatuszować swoje złe wybory…

Drzwi do gabinetu otworzyły się z hukiem. Na widok Roberta Dante zamilkł.

– Musimy porozmawiać! – huknął starszy mężczyzna w stronę Dantego.

– Możecie rozmawiać przy mnie – wtrąciła się odważnie Minerwa.

– Nie sądzę, Min. – Robert nawet na nią nie spojrzał.

– Nigdzie się nie wybieram – upierała się.

– W porządku. – Robert zatrzasnął za sobą drzwi. – Jak śmiałeś tak nadużyć mojego zaufania? Ona jest jeszcze dzieckiem! – wrzasnął do Dantego.

– Nie złościłeś się, kiedy wróciłam do domu z dzieckiem – zaprotestowała Minerwa. – A teraz się wściekasz?

– Bo nie jestem zły na ciebie, tylko na niego!

– To bez sensu! – krzyknęła Minerwa.

Ale Dante świetnie rozumiał swego mentora. Robert znał jego przeszłość, w dodatku Dante był starszy od Minerwy o całe trzynaście lat! Widział i przeżył o wiele więcej niż ona, wychowana w cieplarnianych warunkach. Robert przyjął go pod swoje skrzydła, a on próbował mu się odwdzięczyć, między innymi troszcząc się o jego nieporadną, młodszą córkę. Robert dostrzegał to i doceniał. Teraz miał pełne prawo czuć się zdradzony.

– Powiedz, proszę, że nie wykorzystywałeś jej, gdy była młodsza.

Dante nie wiedział, czy to rozkaz, czy błaganie, ale samo podejrzenie ubodło go boleśnie.

– Oczywiście, że nie! Przysięgam! Nie nadużyłbym w ten sposób twojego zaufania, Robercie.

– A jednak mnie zawiodłeś.

– To ja go uwiodłam – oznajmiła śmiało Minerwa.

Obaj mężczyźni spojrzeli na nią jednocześnie. Dante miał ochotę wybuchnąć śmiechem. Minerwa nie zdołałaby uwieść nawet pryszczatego prawiczka, nie mówiąc o pełnokrwistym samcu alfa, za jakiego uchodził Dante.

– Podczas przyjęcia pożegnalnego przed moim wyjazdem do Europy – brnęła dalej Minerwa. – Był pijany.

Dante przeklął w duchu. Świetnie pamiętał tamten wieczór. Wcale nie był pijany i świetnie się bawił w towarzystwie pewnej pięknej, o wiele starszej i bardziej doświadczonej od Minerwy dziedziczki.

– Zawsze się w nim podkochiwałam – kontynuowała Minerwa, czerwieniąc się. – Dlatego postanowiłam go zdobyć, zanim wyjadę. Zakradłam się do jego pokoju i… Cóż, wykorzystałam go.

– Min, przestań! – warknął Dante.

– To prawda! Nie byłeś świadomy tego, co robisz. Wykorzystałam to. Było mi wstyd i dlatego nie powiedziałam nikomu, gdy okazało się, że jestem w ciąży.

– A mogę wiedzieć, dlaczego postanowiłaś poinformować o tym wszystkich akurat dzisiaj? Na oczach całego świata? – zapytał Robert.

– Cóż… – Minerwa ewidentnie próbowała coś wymyślić.

– Nie odbierał moich telefonów, unikał mnie. Podejrzewałam, że się wstydził. Nie mogłam się z nim skontaktować. – Wskazała głową

oniemiałego Dante. – Nie wiedziałam, jak do niego dotrzeć. A przecież ma prawo wiedzieć, że został ojcem – brnęła dalej, z coraz większą swadą.

– Wstydziłem się? – Dante nie wytrzymał.

– Cóż, byłeś bardzo pijany… Nie wiem, czy byłeś zadowolony z siebie.

Miał ochotę ją udusić. Ale trzymała na rękach dziecko… Poza tym udało jej się sprawić, że Robert wyglądał, jakby marzył tylko o tym, by zakończyć tę rozmowę. Z niezręcznej sytuacji Minerwa bez trudu urządziła prawdziwy horror, dzięki czemu złość Roberta ulotniła się, a pozostało tylko przerażenie.

– Rozumiem, że postąpisz honorowo. – Robert spojrzał groźnie na swego protegowanego.

– Oczywiście – pospiesznie potwierdził Dante.

– Czyli jak? – zainteresowała się Minerwa.

– Ożeni się z tobą – wyjaśnił cierpliwie swej naiwnej córce Robert.

– Właśnie o tym rozmawialiśmy, kiedy się pojawiłeś – wtrącił się Dante. – Min trochę się obawia. Chyba nie zdaje sobie sprawy, że to konieczne.

– Cóż, będziesz ją musiał przekonać – rzucił ostro Robert.

– Tato – przerwała im Minerwa. – Nie udawaj tyrana, nie pasuje to do ciebie.

– Za to do mnie pasuje idealnie, moja droga – zauważył spokojnie Dante.

Rzuciła mu groźnie spojrzenie. Minerwa zawsze wydawała mu się nieśmiała, ale z dzieckiem w ramionach wyglądała jak bogini wojny. I mimo poirytowania sytuacją, w jaką go wpakowała, Dante nie mógł jej nie podziwiać. Okazała się kobietą zdolną do wszystkiego, byle tylko ochronić swoje dziecko. Niestety dziecko w jej objęciach przypomniało mu boleśnie, że padła ofiarą gangstera. Jak do tego doszło? Czy ją uwiódł? Czy

w wymyślonej przez Minerwę historii kryło się ziarno prawdy? Wprawdzie skończyła już dwadzieścia jeden lat, ale nie sądził, by miała bogate doświadczenie w sprawach damsko-męskich. Nigdy nie zdradzała zainteresowania romansami, nie stroiła się, nawet się nie malowała, chociaż jej siostra kierowała imperium kosmetycznym. Jednak czy naprawdę znał małą Min tak dobrze? Nigdy by przecież nie zgadł, że wróci zza oceanu z dzieckiem gangstera.

– Mama chce z tobą porozmawiać – zwrócił się Robert do córki.

– A Maximus zapewne już szykuje się do rozmowy ze mną – dodał Dante.

Robert zmierzył go badawczym wzrokiem.

– Zapewne, chociaż skoro bierzecie ślub… Wiesz, że w ten sposób King Industries praktycznie przechodzi w twoje ręce? Fuzja jest nieunikniona.

– Przeszło mi to przez myśl. – Dante uznał, że nie ma sensu udawać. Robert znał go aż za dobrze. – Nie zaplanowałem tego – zapewnił go.

– Wiem. Gdybyś chciał uknuć spisek, wykazałbyś się większą przebiegłością.

Dante uśmiechnął się smutno.

– Przynajmniej co do tego się zgadzamy.

– Zostawię was teraz, ale nie zwlekajcie ze ślubem. Nie życzę sobie plotek. Wydamy oświadczenie, w którym wyjaśnimy, że Minerwa utrzymała ciążę w tajemnicy, obawiając się, że nie zareagujesz zbyt dobrze na wieść o dziecku, którego istnienie przed tobą zataiła.

– To prawda – potwierdziła Minerwa.

– Robert nie odpowiedział, odwrócił się i wyszedł z gabinetu. Dante i Minerwa zostali sami.

– Czy teraz rozumiesz już, że musimy się pobrać?

– Nie sądziłam, że ojciec będzie nalegał na ślub – zasępiła się.

– Powinnaś była to jednak rozważyć, zanim ogłosiłaś całemu światu, że jestem ojcem twojego dziecka.

– Spanikowałam, kiedy dostałam esemes od Carla. Ale nie żałuję.

– To dobrze. Musisz wypić piwo, którego nawarzyłaś.

– Jak długo musimy być małżeństwem? Mam nadzieję, że Carlo szybko się zniechęci, a wtedy będziemy się mogli rozwie…

– Moja droga – przerwał jej – jestem katolikiem. Rozwód nie wchodzi w grę.

ROZDZIAŁ TRZECI

Przez dwa tygodnie Minerwa gotowała się ze złości na myśl o nagłym religijnym nawróceniu Dantego. Niemożliwe, nie mówił poważnie! Po prostu niemożliwe! Ich małżeństwo musiało mieć charakter tymczasowy. Nie mogła przecież zostać żoną tego potwora na zawsze. Na samą myśl o tym ogarniała ją dziwna niemoc. Była przecież ostatnią kobietą na świecie, którą pragnąłby pojąć za żonę. Jak miała spędzić życie z mężem, który ledwie ją toleruje? Mimo wszystko nie żałowała, że zaopiekowała się Isabellą. Nie mogłaby spać spokojnie, wiedząc, że oddano ją do sierocińca. Zajmowała się małą, gdy Katie zmagała się z depresją. W praktyce to ona była dla niej matką…

Po kilkunastu dniach rozmyślań nad absurdalnym zachowaniem Dantego Minerwę olśniło. Był katolikiem – ich małżeństwo mogło więc zostać anulowane, pod warunkiem, że… nie zostanie skonsumowane po ślubie! Musieliby wymyślić wiarygodne wytłumaczenie tego fiaska, zwłaszcza dla rodziny, ale wierzyła, że mogło się udać. Na razie musiała udawać przed wszystkimi, że marzyła o małżeństwie z Dantem. Cała rodzina wydawała się szalenie przejęta ich ślubem. Szykował się wielki spektakl w stylu Kingów, pomyślała z rezygnacją Minerwa.

W dzień zaręczyn Violet wzięła swoją młodszą siostrę w obroty.

– Złoto – orzekła, przyglądając się nieumalowanej twarzy siostry. – Złoty cień do powiek, złoty bronzer na policzki i złota sukienka.

– Będę wyglądać jak puchar dla zwycięzcy – mruknęła Minerwa. Miała zły humor, bo musiała na czas przygotowań i przyjęcia zostawić Isabellę z nianią.

– Dokładnie. Dantemu trafiła się główna nagroda – roześmiała się Violet.

– Nie udawaj. Wszyscy uważacie, że to ja wygrałam los na loterii.

– Nie. – Violet spoważniała. – Trochę się w nim podkochiwałam, wiesz? Ale dawno mi przeszło. Nie uważam, że wygrałaś los na loterii. To trudny człowiek. A ty jesteś prawdziwym skarbem.

– Przykro mi. Nie wiedziałam, że ci się podobał…

– Mama powiedziała mi, że ty też podkochiwałaś się w nim od dziecka. – Violet mrugnęła do niej wesoło.

Minerwa westchnęła w duchu. Rozpuszczona przez nią samą plotka zaczęła już krążyć. Poczuła ukłucie w sercu. Miała poczucie winy wobec rodziny, ale strach przed Carlem był silniejszy.

– Tak – potwierdziła, odwracając wzrok. – Dlatego zawsze się za nim snułam – skłamała.

Nie podkochiwała się w Dantem, ale fascynował ją, jak wielki drapieżnik obserwowany zza ogrodzenia ogrodu zoologicznego. Jego mroczna, dzika natura pociągała ją, może na zasadzie przeciwieństw. Minerwa spędzała czas głównie w towarzystwie książek lub bawiąc się w ogrodzie, gdzie samotnie odgrywała role swoich ulubionych, awanturniczych bohaterek literackich. Powszechnie uważano ją za oderwaną od rzeczywistości. Dante fascynował ją w ten sam sposób, w jaki jej wyobraźnię rozpalali bohaterowie książek. Nie żywiła do niego żadnych romantycznych uczuć, jedynie zmieszaną z zażenowaniem i niechęcią wdzięczność za uratowanie jej przed totalnym upokorzeniem podczas pamiętnego balu. I teraz, oczywiście.

– Przystojniak z niego, prawda? – Violet mrugnęła do siostry ponownie.

Minerwa zarumieniła się, choć nie rozumiała dlaczego.

– Oczywiście wiesz o tym lepiej ode mnie. Widziałaś go nago. – Violet zachichotała.

Policzki Minerwy płonęły. Nie widziałam i nigdy nie zobaczę, miała ochotę krzyknąć. Ale starsza siostra nie zrozumiałaby zapewne jej zażenowania. Była kobietą światową i wyrafinowaną, która elektryzowała mężczyzn swą urodą i osobowością. Natomiast Minerwa obeznaniem w sprawach damsko-męskich ustępowała zapewne niejednej szesnastolatce. Oczywiście nikt nigdy nie mógł się o tym dowiedzieć. Musiała za to przyznać, że pochlebiało jej, że Violet uznała swą nierozgarniętą młodszą siostrę za wystarczająco dorosłą, by rozmawiać z nią o… nagich mężczyznach.

– Zrobimy cię na bóstwo – obiecała Violet.

I dotrzymała słowa. Nie myliła się też co do złota. Złota opaska, którą wyczarowała skądś Violet, sprawiła, że opadające na ramiona mysie pukle Minerwy nagle zalśniły. Sukienka podkreślała jej smukłą sylwetkę i nawet głęboki dekolt nie wyglądał na niej wyzywająco. Jedyna korzyść z posiadania małego biustu, pomyślała z przekąsem Minerwa. Violet zlitowała się i nie zmusiła siostry do założenia szpilek, dzięki czemu Minerwa czuła się odrobinę mniej niezręcznie w eleganckim wydaniu.

– Bardzo mi się podoba – pochwaliła swoje odbicie w lustrze, choć w sercu czuła pustkę.

– Brakuje tylko złotego pierścionka. – Violet mrugnęła wesoło do siostry. – Mam nadzieję, że Dante się spisze.

– Nie wiem, nie pomyślałam o tym – spłoszyła się Minerwa. Nie jestem mistrzynią planowania, pomyślała z przekąsem.

– Ale chcesz za niego wyjść?

– Rozpaczliwie. – Nie skłamała. Wychodziła za mąż z desperacji.

Schodząc po schodach prowadzących na parter, Minerwa wpadła na matkę.

– Szłam właśnie po ciebie.

Elizabeth King była oszałamiająco piękną kobietą. To po niej Violet i Maximus odziedziczyli urodę. Minerwa nigdy nie rozumiała, dlaczego w jej przypadku te same geny nie dały tak spektakularnego efektu.

– Ślicznie wyglądasz – skomplementowała córkę Elizabeth. – Gotowa?

– A nie wyglądam na gotową? – przestraszyła się Minerwa.

– Ależ wyglądasz – zapewniła ją matka. – Pytałam tylko, czy jesteś gotowa, żeby się zaręczyć. Jeśli nie, jeśli nie jesteś przekonana, wahasz się, każę ojcu wszystko odwołać. Wiem, że nalegał na wasz ślub, ale jeśli nie kochasz Dantego, to nie musisz za niego wychodzić.

Minerwa była wdzięczna matce za troskę o jej szczęście, ale przecież nie o nią w tym wszystkim chodziło. Jak zwykle zresztą. Wszyscy członkowie rodziny Kingów lśnili niczym diamenty: jej matka, była modelka i królowa piękności, siostra, piękna i utalentowana bizneswoman, brat, czarujący i zdolny, ulubieniec mediów. I ojciec, król Kalifornii, jeden z najpotężniejszych przedsiębiorców w kraju, znany z wysokich standardów etycznych, które nie przeszkodziły mu jednak zarobić miliardów. Przy nich Minerwa była nikim. Co często okazywało się błogosławieństwem – nie musiała nikomu niczego udowadniać, o nic walczyć. Jako córka Roberta miała zapewnione dostatnie i bezpieczne życie. Aż do chwili pojawienia się Isabelli i Carla. Na szczęście, ku jej wielkiemu zaskoczeniu, okazało się, że potrafi sobie jakoś poradzić, gdy sprawy się komplikują.

– Nie musisz się o mnie martwić – uspokoiła matkę. – Wiem, co robię.

Pierwszy raz w życiu miała przekonanie, że wie, co robi i ma cel inny niż tylko pozostanie niewidzialną. A wszystko dzięki niespełna miesięcznej

kruszynce, której życie znalazło się niespodziewanym splotem okoliczności w rękach Minerwy. Bidulko, mogłaś trafić lepiej, pomyślała Minerwa, schodząc po schodach. Matka towarzyszyła jej w drodze do bajecznie przystrojonego ogrodu z widokiem na prywatną plażę Kingów i bezkresny ocean. Rozpalono już ognisko, a zachodzące słońce opromieniało złotym blaskiem purpurowe niebo i rysujące się na jego tle smukłe sylwetki palm. W tłumie gości Minerwa nie dostrzegła żadnej znajomej twarzy, oprócz tych znanych jej wyłącznie z przyjęć ojca, pierwszych stron gazet i programów telewizyjnych. Co czyniło jej rolę łatwiejszą. Okłamywanie przyjaciół byłoby trudniejsze. Z drugiej strony, Minerwa miała tylko jedną przyjaciółkę, której niestety nigdy już nie zobaczy.

Dopiero na widok Dantego zawahała się. Jego też uważała za kogoś w rodzaju przyjaciela, a teraz wychodziła za niego za mąż… Dante miał na sobie białą koszulę z podwiniętymi rękawami i czarne spodnie, w których wyraźnie widać było jak bardzo atletyczne i umięśnione są jego długie nogi. O czym ja w ogóle myślę, zganiła się. O udach Danego! Kompletnie postradałam zmysły!

– Moja droga! – zawołał na jej widok z teatralną emfazą. – Nareszcie!

– Violet nie pozwoliła mi przyjść wcześniej. Uważa, że należy się spóźnić, żeby potem swoim pojawieniem się zrobić na wszystkich większe wrażenie.

– Nie wiedziałem, że do tej pory przez swoją punktualność popełniałem taki błąd wizerunkowy – roześmiał się Dante.

Minerwa omiotła wzrokiem jego przystojną twarz z mocno zarysowaną szczęką i postawną sylwetkę o szerokich ramionach.

– Nie musisz się spóźniać, żeby twoje pojawienie się wywołało sensację – powiedziała szczerze.

– Dziękuję. – Dante skłonił się lekko.

– To nie był komplement.

– A jednak schlebiasz mi. Postaraj się wyglądać na szaleńczo zakochaną. Na tyle, by uciec się do uwiedzenia mnie i niecnego wykorzystania w stanie upojenia alkoholowego.

– Musiałam coś wymyślić. – Minerwa rzuciła mu zniecierpliwione spojrzenie. – W przeciwnym razie ojciec obdarłby cię żywcem ze skóry.

– Miło mi, że tak się o mnie troszczysz – odparł sucho.

– Martwy byłbyś bezużyteczny – odgryzła się.

– No nie wiem. Może Carlo uwierzyłby, że twój ojciec mnie zabił, bo cię uwiodłem…

– Nie życzę ci śmierci, przynajmniej nie w tej chwili. Ale wpadłam na pomysł, jak rozwiązać problem rozwodu.

Dante rzucił jej podejrzliwe spojrzenie.

– Czyżby?

– Tak – odparła z animuszem. – Unieważnimy małżeństwo.

– Unieważnimy?

– Tak. Małżeństwo nieskonsumowane może być unieważnione.

– Minerwo, dziecino, sądzisz, że ktokolwiek w to uwierzy? – Uśmiechnął się z politowaniem.

– Sam mówiłeś, że cię nie pociągam. Nie przejmuj się, ty mnie też nie – dodała pospiesznie.

– Tylko jak wytłumaczymy wszystkim istnienie Isabelli?

– Szaleństwo jednej nocy, w stanie upojenia, przed ślubem. Wyznamy, że po ślubie przestaliśmy do siebie cokolwiek czuć. Do tej pory Carlo zapewne już o nas zapomni, więc spokojnie będziemy mogli się rozstać.

– I wydaje ci się, że media nie zrobią z tego sensacji? Gdyby chodziło tylko o ciebie, ale ja…

Przerwała mu, wzdychając ciężko. Jego ego było co najmniej równie potężne, jak jego umięśnione barki. Aż dziw, że go nie rozsadzało.

– Uda się – upierała się.

– Sądzisz, że twój ojciec potulnie pozwoli mi odejść od swojej córki?

– Oczywiście, jeśli mu wszystko wyjaśnimy. Gdy Carlo przestanie stanowić zagrożenie, wyznam rodzicom prawdę. Nie martw się, z wdzięczności, że uratowałeś mnie przed okrutnym gangsterem, ojciec pozwoli ci zapewne pozostać w rodzinnej firmie.

– Tym się nie przejmuję. – Dante machnął lekceważąco dłonią. – Trudniej będzie nie skonsumować małżeństwa, ale postaram się opanować – dodał kpiąco.

Zdołał sprawić jej przykrość jednym zdaniem, bez wysiłku. Musiała jednak trzymać fason, a właściwie jedynie wyglądać na zadowoloną. Dziwnie się czuła jako ozdoba, ale los chciał, że właśnie taka rola jej przypadła. Podążała za Dantem, próbowała naśladować jego miny i język ciała, by wydawali się zgraną parą, nawet jeśli w rzeczywistości nią nie byli. Zanim obeszli wszystkich gości, Minerwa zgłodniała, co pogorszyło jeszcze bardziej jej i tak podły nastrój. Na domiar złego Dante odciągnął ją na bok, z dala od roziskrzonych jasno latarni, i szepnął konspiracyjnie:

– Czas na przedstawienie, moja droga.

– Przedstawienie?

– Tak. Mam dla ciebie pierścionek.

– Och! – Zabrakło jej słów.

– Wyglądaj na zaskoczoną – poinstruował ją i złapał za rękę, by pociągnąć z powrotem w tłum gości.

Nic łatwiejszego. Jestem w szoku, przemknęło jej przez myśl.

– I uśmiechnij się – mruknął przez zęby Dante.

Ich pojawienie się pośrodku ogrodu natychmiast wywołało poruszenie, więc zamiast mu się odgryźć, Minerwa rozciągnęła usta w nieszczerym uśmiechu.

– Ponieważ miłość spadła na nas jak grom z jasnego nieba, wszystko dzieje się nie po kolei – oświadczył głośno Dante, wywołując rozbawienie wśród gości. – Dlatego dopiero teraz mam okazję dać Minerwie to. – Wyjął z kieszeni spodni niewielkie aksamitne pudełko, na widok którego kilka pań westchnęło z rozmarzeniem. Przyklęknąwszy, Dante otworzył pudełko i podał je Minerwie.

– Pozwolisz, że nie będę powtarzał pytania, na które już otrzymałem odpowiedź – zwrócił się do narzeczonej i wsunął jej pierścionek na palec.

Minerwa wpatrywała się w gigantyczny brylant, tak bardzo niepasujący do kogoś tak zwykłego i szarego jak ona. Na jej szczupłym palcu pierścionek wydawał się jeszcze większy, prawie wulgarny. Zabrakło jej tchu, by cokolwiek powiedzieć. Ale Dante nie czekał na odpowiedź. Patrząc jej głęboko w oczy, pochylił się i… pocałował ją. A właściwie przycisnął usta do jej ust. Nie było to równie zimne i nieprzyjemne doświadczenie, jak to w rzymskim klubie z mężczyzną poznanym godzinę wcześniej, ale nie był to również romantyczny, czuły, słodki pocałunek, o jakich czytała w książkach. Miała ściśnięty żołądek i brakowało jej tchu. Usta Dantego, gorące i nieustępliwe, przejęły kontrolę nad jej ciałem. Przechyliła głowę i poddała się. Pocałunek trwał zaledwie chwilę, ale gdy Dante się odsunął, Minerwa poczuła, że cała drży. Natomiast Dante nie wydawał się specjalnie poruszony. Bezczelnie wywrócił cały jej świat do góry nogami i nawet tego nie zauważył! Po prostu ją pocałował. Bez pytania.

– Zrobimy jeszcze rundkę wśród gości, najdroższa – szepnął jej do ucha, sprawiając wrażenie, że dzieli ich intymna więź, której

w rzeczywistości nigdy nie było i być nie mogło. Ale o to im właśnie chodziło, czyż nie?

Weź się w garść, zganiła się w myślach Minerwa. Jednak odgrywanie roli przychodziło jej z trudem. Zdała sobie sprawę, że całe życie chodziła za Dantem jak cień, łudząc się, że sprowokuje go do jakiejś reakcji. Na darmo. Mimo jej starań pozostał nieprzenikniony i nieporuszony. Zawsze kontrolował sytuację, nawet teraz, gdy postawiła go pod ścianą, w jakiś tajemniczy sposób przejął inicjatywę i dyktował warunki. Odbierało jej to cały animusz, a nawet upokarzało. Czuła się bezradna, choć nie potrafiła dokładnie określić dlaczego.

– Uśmiechnij się – szepnął jej do ucha, ciepłym oddechem wywołując w jej ciele kaskadę dreszczy.

Minerwa pomyślała o Isabelli i uśmiechnęła się z wysiłkiem. Wytrzymam, obiecała w myślach malutkiej dziewczynce. Przecież to nie potrwa wiecznie. Oszałamiająco przystojny i władczy Dante Fiori przywykł do wydawania poleceń i manipulowania kobiecymi uczuciami. Uległa tej charyzmie, ale teraz wiedziała już, jak to działa. Może nie dorównywała ani jemu, ani swemu rodzeństwu sławą i sukcesami, była jednak silniejsza, niż ktokolwiek podejrzewał. I siła ta pozwoli jej przetrwać małżeństwo z Dantem. Musiała tylko mocno w to uwierzyć.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Nadszedł dzień ślubu. W piątek asystentka poinformowała go radośnie, że miał to być najszczęśliwszy dzień jego życia. Dante z trudem powstrzymał się przed wybuchnięciem nieprzyjemnym śmiechem. Nie chciał jednak burzyć jej romantycznej wizji świata swoim cynizmem. On sam nigdy nie oczekiwał, że dzień zaślubin będzie radosnym wydarzeniem. Małżeństwo postrzegał jako wynik kalkulacji, który miał przynieść mu konkretne korzyści. Ale tego… Tego nie przewidział. Planowali ślub w pośpiechu, starając się, by Minerwa nie musiała pokazywać się publicznie. Choć twierdziła, że ukrycie się w domu rodziców na pewno wystarczy, on nie zamierzał ryzykować. Zarządził wzmożenie ostrożności i postawił ochronę w stan gotowości. W tłum gości zebranych w katedrze w dniu ślubu wtopili się postawni mężczyźni w garniturach, ze słuchawkami w uszach, co nikogo nie dziwiło, zważywszy na rangę wydarzenia. Dante stał w zakrystii ze swoim przyszłym teściem i szwagrem, z dziwnym uczuciem, że zamiast go wspierać, pilnowali, by nie zwiał sprzed ołtarza. Bolało go to, bo nikt nie zrobił dla niego w życiu więcej niż Robert King, a Maximusa uważał za swego najlepszego, jedynego przyjaciela. W takich chwilach czuł dobitnie, że nie należał do rodziny. Robert i Maximus, nawet Violet, instynktownie zwarli szyki w obronie Minerwy, odstawiając na bok wszystkie inne sentymenty. Nie rozumiał tego, bo dorastał bez bliskich i nigdy z nikim nie łączyła go tak silna więź. Nie miał żalu do losu, po prostu tak się ułożyło jego życie.

A życie, jego zdaniem, z założenia nie było sprawiedliwe. Przypadek sprawiał, że ktoś rodził się w zamożnej rodzinie przedsiębiorców, a ktoś inny na rzymskiej ulicy. Ktoś miał ojca takiego jak Robert King, a ktoś inny takiego jak Isabella, który stanowił zagrożenie dla własnego dziecka. Złoszczenie się na ślepy los nie miało sensu. Pozostawało zdecydować, co zrobić z tym, co nam podarował. Dante wierzył w ciężką pracę i podejmowanie dobrych decyzji. On sam otrzymał prezent od losu w postaci pomocnej dłoni Roberta i wykorzystał tę szansę w pełni. Teraz robił to samo, ale z niewiadomego powodu nie czuł się z tym komfortowo.

– Jeśli skrzywdzisz moją siostrę, zabiję cię – powiedział z szerokim uśmiechem Maximus, kładąc ciężką dłoń na ramieniu przyjaciela. Niewielu mężczyzn mogło stanąć naprzeciw Dantego jak równy z równym. Maximus, błękitnooki i płowowłosy, wyglądał jak anielska wersja mrocznego, ciemnookiego Dantego. Dante zdawał sobie sprawę, że przyjaciel zna go jak nikt inny i nie wierzy w jego nagłe uczucie dla Minerwy.

– Wiem – odpowiedział. Kochali się jak bracia, ale nimi nie byli. – Dante nigdy o tym nie zapominał.

– Zawsze traktowałem cię jak syna – odezwał się najstarszy z mężczyzn.

Robert na pewno w to wierzył, ale Dante nie miał złudzeń. Maximus nie musiał uciekać się do podstępu, żeby uzyskać dostęp do udziałów firmy ojca. Dante nie miał żalu, ale zdawał sobie sprawę z tej subtelnej różnicy, nawet jeśli Robert nie był jej świadom.

– Lepiej zacznijmy – powiedział.

– Nie ma sensu się spieszyć, jeśli Violet pomaga Min się umalować i uczesać – mruknął Robert, ale wszyscy ruszyli karnie, by zająć swe miejsca. Robert ruszył ku wejściu do katedry, skąd poprowadzić miał córkę

do ołtarza. Dantemu przemknęło przez myśl, że mimo wszystko Robert starał się wywiązać sumiennie ze swego podwójnego obowiązku ojca i panny, i pana młodych. Dante był mu wdzięczny, nawet jeśli nie umiał tego okazać.

Rozejrzał się – otaczali go ludzie, którzy nie zebrali się tłumnie, by okazać wsparcie parze młodej. Zależało im jedynie na tym, by ich zauważono. Każdy miał nadzieję, że zdobędzie dodatkowe punkty u seniora potężnego rodu Kingów. Niektórzy chcieli przypodobać się Violet, inni Maximusowi, jeszcze inni Dantemu. Tylko Minerwą nikt nie zawracał sobie głowy – ledwie ją zauważali, nawet w takiej chwili. Dante nie wiedział, dlaczego ta myśl sprawiła mu przykrość. Czy Minerwa wpadła w szpony gangstera, bo okazał jej zainteresowanie? Czy dlatego zamiast skorzystać z licznych możliwości, które dawało jej nazwisko, zaszła w ciążę z jakimś ciemnym typem? Bo ktoś poświęcił jej odrobinę uwagi? Może powiedział kilka tanich komplementów? Dante musiał przyznać, że trudno było ją winić za tę słabość, ale… Cóż, podjęła złą decyzję. Jednak jej córka niczemu nie zawiniła – doskonale wiedział, jakim cieniem mogą się położyć na życiu dziecka nietrafione wybory rodziców. Chroniąc Isabellę, sam mógł wiele zyskać – nie było się więc nad czym zastanawiać.

Dante przypomniał sobie, jak bardzo zaskoczyła go podczas przyjęcia zaręczynowego – nie spodziewał się, że będzie wyglądała tak… pięknie. I że całując ją, poczuje elektryzujące podniecenie. Prawdę mówiąc, był w szoku. Minerwa natomiast… Cóż, nie miał pojęcia, czy i co poczuła. Nawet nie drgnęła. Zachowała się, jakby była z kamienia lub jakby nie wiedziała, co zrobić. Nie potrafił ocenić, czy brakowało jej doświadczenia, czy też żywiła do niego aż tak wielką odrazę. Co gorsza, on wcale nie uważał jej za odrażającą – nie była piękna, ale miała w sobie coś urzekającego. Dante gustował w kobietach o dużo bardziej oczywistej

urodzie, a także dużo od niej starszych. Minerwę zawsze traktował jak dziecko, więc gdy teraz poruszyła w nim całkiem inną strunę, zirytował się na siebie. Z ponurą miną czekał przed ołtarzem na swą zaskakującą przyszłą żonę.

Violet i Maximus stanęli obok niego.

– Pamiętaj, zabiję cię – szeptem powtórzył swą groźbę Maximus.

Dante nie odpowiedział. Odwrócił się w stronę wejścia do katedry i oniemiał. Z wysoko upiętymi włosami, w prostej, zwiewnej jak mgiełka sukni Minerwa wyglądała jak zjawisko nie z tego świata. Nie wiedział, jakich trików makijażowych użyła Violet, ale twarz Minerwy promieniała. Nagle zrozumiał, na czym polegał jej niepowtarzalny urok – była eteryczna, jakby zrodziła się z powietrza i światła. Nigdy wcześniej nie widział czegoś takiego. Tylko jej szmaragdowe oczy lśniły jak zawsze, niepokorne i nieprzeniknione. Dante wiedział już, że teraz, gdy odkrył ten ukryty diament, nigdy nie da się zwieść masce szarej myszki, za którą się kryła. Wziął ją za ręce, a ona uśmiechnęła się porozumiewawczo.

– Cieszę się, że nie zmieniłeś zdania – szepnęła.

– Nie zostawiłbym cię w potrzebie – mruknął, obrażony jej sugestią, że mógłby zrejterować.

– Nie, oczywiście, że nie. – Minerwa pokiwała głową.

Ksiądz rozpoczął ceremonię zaślubin, a Dante rozmyślał o pomyśle Minerwy na rozwód. Nie zamierzał się nad nią litować. Sama wpakowała się w tarapaty, więc jeśli nie podobała jej się perspektywa małżeństwa z Dantem, mogła winić tylko siebie. Jednak musiało jej być ciężej niż jemu – zapewne nie podzielała jego cynicznego podejścia do małżeństwa. Cóż, wykorzystał jej rozpaczliwą sytuację, ale nie zamierzał się zadręczać wyrzutami sumienia. Nie tracił czasu na poczucie winy, tak jak nie marnował energii na rozmyślanie o tym, że nie urodził się jako King. Dla

niego przysięga małżeńska nic nie znaczyła, ale dla Minerwy… Widział, że walczyła ze sobą. Nie powinien był się z nią przekomarzać w kwestii rozwodu. Był katolikiem, ale miał na sumieniu wiele postępków niezgodnych z nauką Kościoła. Jeszcze jeden nie robił różnicy. Jednak trwałość ich małżeństwa mogła okazać się istotna przy przejmowaniu udziałów w rodzinnej firmie Kingów. Dante podejrzewał, że ich rozwód wzbudziłby w Robercie jeszcze mniej entuzjazmu niż ślub. Choć może Minerwa miała rację i wystarczyłoby mu wszystko wyjaśnić, przy okazji przedstawiając Dantego jako bohatera i wybawcę.

Kiedy ksiądz w końcu ogłosił ich mężem i żoną i nadszedł czas zwyczajowego pocałunku, Minerwa wzdrygnęła się. Cóż, choćby z tego powodu będą musieli się rozwieść. Nie chciał żony, która się go brzydziła! Objął ją zdecydowanie, a ona wstrzymała oddech. Nie dał jej czasu na protest, nie mógł ryzykować skandalu. Przycisnął usta do jej warg i rozchylił je językiem. Nie rozumiał, dlaczego czuł przymus, by ją sprowokować do jakiejś reakcji. Innej niż niechęć. Lub obojętność. Może dlatego, że Minerwa coś w nim obudziła? I nagle przypomniał sobie, jak za nim wszędzie chodziła jako dziecko, jak cień, próbując zwrócić na siebie jego uwagę. Teraz role się odwróciły. Wiedział, że zachowuje się irracjonalnie, ale nie mógł się powstrzymać. Smakowała słońcem, wiosną i… sobą. Ale nadal trwała w bezruchu, niczym królowa lodu. Zacisnęła dłonie na jego ramionach, ale poza tym nic. Żadnego przejawu namiętności. A kiedy odsunął się i spojrzał na nią, ujrzał nie dziewczynę, a kobietę. Z tym samym groźnym błyskiem w oku, z którym broniła Isabelli. Nie była już szarą myszką, była lwicą. Nie docenił jej. Nigdy wcześniej nie zdarzyło mu się zlekceważyć wroga ani przyjaciela. Ale Minerwa go zwiodła. Widział dotąd tylko tyle, ile chciała pokazać światu. Ciekaw był, czy ojciec Isabelli dostrzegł w niej lwicę? Dante nie mógł przestać myśleć o Carlu.

Krew szumiała mu w uszach, nie docierały do niego gratulacje kolejnych gości. Wreszcie znaleźli się tylko we dwoje w ustronnym pomieszczeniu, gdzie Minerwa zostawiła swoje rzeczy. Natychmiast sięgnęła do torebki i wyjęła z niej telefon.

– Martwię się… – zaczęła tłumaczyć, widząc jego kpiące spojrzenie. Nagle pobladła.

– Wysłał mi esemesa – jęknęła.

Drżącą dłonią podała mu telefon. Na ekranie wyświetliła się wiadomość od Carla: „Chyba muszę wpaść na wesele i zerknąć na dziecko, żeby sprawdzić, czy naprawdę nie jest moje”.

– Nie pozwolę mu się zbliżyć ani do ciebie, ani do Isabelli. Najwyższy czas zgłosić na policję, że nęka cię stalker. Nie musimy im nic więcej mówić – postanowił stanowczo Dante.

– Tak sądzisz?

– Wiem, że to gangster, ale w tym kraju na pewno nie ma kontaktów w policji. Trzeba utrudnić mu dostęp do ciebie i zyskać na czasie. A my udamy się na miesiąc miodowy wcześniej, niż planowaliśmy.

– A planowaliśmy miesiąc miodowy? – zdziwiła się Minerwa.

– Tak. Pojedziemy gdzieś, gdzie nas nie znajdzie.

– Gdzie? Skoro znalazł nas tutaj… – W oczach Minerwy pojawiła się panika.

– Bez urazy, moja droga, ale wszyscy wiedzą, gdzie mieszka twoja rodzina. W dodatku on najwyraźniej ma twój numer telefonu. – Spojrzał na nią pytająco.

– Ja mu go nie dałam – zaperzyła się Minerwa. – Gdy tylko wylądowałam z powrotem w Stanach, zmieniłam numer – zapewniła go.

Dante przeklął pod nosem.

– Nieważne. Mam prywatną wyspę, o której nikt nie wie. Oficjalnie należy ona do firmy, z którą nie jestem bezpośrednio powiązany. O tym, że należy do mnie, nie wiedzą nawet twoi rodzice. Nie ma mowy, żeby Carlo nas tam znalazł. Zlecę śledztwo prywatnemu detektywowi, żeby się zorientować , jak się go pozbyć.

– Pozbyć? – Minerwa wyglądała na przerażoną.

Dante machnął niedbale dłonią.

– Nie twoja sprawa. Nie zaprzątaj tym sobie głowy.

– Dante, nie rób niczego nielegalnego. – Minerwa wyglądała na przerażoną.

Dante roześmiał się złowrogo.

– Obawiam się, że moje sumienie już nigdy nie będzie śnieżnobiałe. Nie wiesz, w jakich okolicznościach poznałem twojego ojca?

– Myślałam, że ludzie wyolbrzymiają fakty.

– Wręcz przeciwnie, prawda była jeszcze gorsza.

Dante przypomniał sobie tamtego czternastoletniego zdesperowanego chłopaka z pistoletem wymierzonym w skroń starszego mężczyzny. Dłonie mu drżały, a po twarzy spływał pot. Jeden z kochanków matki ostrzegał go, że w takiej sytuacji nie wolno się trząść. Ani pocić. A nade wszystko trzeba być gotowym pociągnąć za spust. Przyglądając się spokojnej, dobrej twarzy mężczyzny, którego próbował obrabować, Dante zdał sobie sprawę, że nie będzie w stanie go zabić.

– Opuść broń, synku – powiedział starszy pan z miękkim, obcym akcentem.

Jego łagodny ton podziałał na Dantego paraliżująco. Do tamtej pory odnoszono się do niego wyłącznie z pogardą, obrzydzeniem lub litością. Nikt nie mówił do niego „synku”.

– Naprawdę celowałeś do mojego ojca z broni?

– Tak – przyznał Dante z ciężkim sercem. – Uwierz mi, naprawdę nie powinnaś litować się nad tym gangsterem, nawet jeśli jest ojcem Isabelli. Tacy jak on niszczą wszystkich wokół, wykorzystują słabszych, zwłaszcza kobiety i dzieci. Nie tylko w życiu osobistym, ale i na większą skalę. Z tego żyją. – Wyciągnął dłoń i pogłaskał Min czule po policzku. Mówił poważnie, zamierzał ją chronić, za wszelką cenę. – Przysięgam, że nie pozwolę mu skrzywdzić ani ciebie, ani Isabelli.

Wziął ją za rękę i wyprowadził z westybulu. Na zewnątrz czekali na nich Robert i Elizabeth z Isabellą na rękach.

– Zmiana planu – oświadczył im Dante. – Wygląda na to, że Minerwa padła ofiarą stalkera zza oceanu. Zaczął jej grozić.

– Kto to? – Twarz Roberta pociemniała.

– Carlo Falcone, gangster z Rzymu. Będzie próbował wami manipulować. Nie wierzcie ani jednemu jego słowu. Musimy zgłosić to na policję. Zagroził, że pojawi się na weselu.

– Sam sobie z nim poradzę – warknął Robert.

– Nie wątpię, ale nie możemy ryzykować, że z zemsty celem staną się inni członkowie rodziny. Robercie, nie narażajmy całej rodziny. – Dante ostudził mordercze zapędy starszego pana. – Najlepiej by było, gdyby policja pojawiła się na weselu. Jednocześnie rozpuście plotkę, że Minerwa i ja już wyjechaliśmy w podróż poślubną do Włoch. Może Violet mogłaby powiadomić o tym na swoim koncie w mediach społecznościowych? Wydaje mi się, że on śledzi Minerwę, obserwując media społecznościowe jej siostry.

– Oczywiście nie udacie się do Włoch? – domyślił się Robert.

– Nie, i nie powiem wam, dokąd pojedziemy. Ale zaufajcie mi, Minerwa i Isabella będą bezpieczne.

– Ufam ci, Dante. Wierzę, że mnie nie zawiedziesz.

– Nigdy! Uratowałeś mi życie. Chcę ci się za to odwdzięczyć.

Robert pokiwał głową. Dante wziął Isabellę od Elizabeth – wydała mu się zaskakująco ciepła i maleńka, lekka jak piórko. Nigdy wcześniej nie miał na rękach dziecka. Minerwa pogładziła śpiące maleństwo po główce. – Nie pozwolę ich skrzywdzić – obiecał Dante.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Minerwie kręciło się w głowie i brakowało jej tchu. Gdy odrzutowiec firmy Dantego wzniósł się w powietrze, odetchnęła. Przyglądała się śpiącej w foteliku Isabelli i powoli się rozluźniała. Dopiero teraz dotarło do niej, że właśnie została żoną Dantego Fiori. Nadal w to nie wierzyła. Była pewna, że dziennikarze też nie mogli się nadziwić zaskakującemu wyborowi jednego z najbardziej pożądanych kawalerów w kraju. Po ich zaręczynach nagłówki w prasie i internecie nie oszczędzały jej. Najczęściej publikowanym zdjęciem było to, na którym ona i Dante tańczyli razem na balu – ona, zaledwie siedemnastoletnia, z twarzą błyszczącą od łez, i on – górujący nad nią, niewiarygodnie przystojny, ulubieniec kobiet. „Kopciuszek i książę”. Kopciuszek przed transformacją, przypomniała sobie. Żałosna szara mysz, która „nie wiedzieć jak upolowała księcia z bajki”. Zapewne obok ślubnych zdjęć nagłówki będą jeszcze okrutniejsze. Zasugerują, że złapała go na ciążę, może nawet specjalnie przekłuła prezerwatywę… Na samą myśl o Dantem i prezerwatywie twarz Minerwy spłonęła czerwienią.

– Nie martw się, wszystko czego potrzebuje niemowlak, czeka już na wyspie – rzucił swobodnie Dante, nalewając sobie drinka i rozpierając się wygodnie w fotelu. – Moi ludzie o to zadbali.

Minerwa zwinęła się natychmiast w kłębek, z jedną dłonią nadal na kocyku okrywającym Isabellę.

– Twoi ludzie? Czyli ktoś wie o istnieniu wyspy i domu?

– Ale nie wiedzą, do kogo należą. I nigdy się nie dowiedzą. Tak to zorganizowałem, na wszelki wypadek.

– Na jaki wypadek? – zapytała zaniepokojona.

Dante wzruszył ramionami.

– Nigdy nic nie wiadomo – zauważył filozoficznie.

– Dante, nie jesteś zamieszany w nic nielegalnego? – przeraziła się.

– Nie, ale człowiek, który przeżył dzieciństwo na ulicy, już zawsze ogląda się przez ramię – odpowiedział z nutką smutku w głosie. – Na wyspie nie ma innych domów, tylko dżungla i plaża. Myślę, że ci się spodoba – zmienił temat.

– Spodoba mi się wszędzie, gdzie nie ma Carla – zauważyła trzeźwo Minerwa. Spojrzeli sobie w oczy i przez moment, jedną krótką chwilę, rozumieli się bez słów. Przez resztę podróży Dante pracował z głową zatopioną w papierach, a Minerwa na zmianę przysypiała, karmiła i zabawiała małą, zmieniała jej pieluchy i znowu przysypiała. W końcu samolot zaczął obniżać lot, po pewnym czasie można było dostrzec niewielki pas startowy na maleńkiej, zielonej wyspie.

– Twój pilot wie, gdzie jesteśmy – przestraszyła się Minerwa, która wcześniej o tym nie pomyślała.

Dante pokiwał spokojnie głową.

– Ufam mu. Wie, że jeśli mnie zdradzi, nie ujdzie mu to na sucho.

– Stałeś się ostatnio bardzo groźny – zauważyła.

– Chodzi o twoje życie – przypomniał jej. – Zazwyczaj jestem odrobinę bardziej powściągliwy.

Minerwa nie wiedziała, czy żartował, czy mówił poważnie. Nagle wydał jej się obcy. Zawsze czuła się przy nim bezpiecznie, nawet gdy okazywał zniecierpliwienie jej wybrykami. Ale po tym, jak ją pocałował, nagle wydał jej się nieprzewidywalny. Zupełnie inny od Dantego, którego

do tej pory znała. Bez wahania groził ludziom, jakby stanowiło to dla niego chleb powszedni. Czy traktował ją do tej pory ulgowo? Czy ojciec i reszta wiedzieli lepiej, do czego był zdolny Dante?

– Myślisz tak intensywnie, że aż ci głowa dymi – zażartował Dante, gdy wysiedli z samolotu.

– Zastanawiam się, jak bardzo okrutny potrafisz być – odpowiedziała szczerze.

– Wiele osób się nad tym zastanawia.

– Nie wiedziałam. Zawsze uważałam cię za surowego, ale nie niebezpiecznego.

– Cóż, mogłaś się pomylić. Choć nikt inny nie popełnił nigdy tego błędu.

– Bo nie znali cię od tej strony co ja – zaperzyła się.

Wsiedli do czekającego na nich samochodu i ruszyli drogą oddzielającą gęstą dżunglę od bielutkiego piasku szerokiej plaży. Po chwili na zboczu wzgórza Minerwa dostrzegła przyklejony do skał nowoczesny, jasny dom z wielkimi oknami, z których musiał się rozciągać niesamowity widok na roziskrzone morze.

– Nasz dom, przynajmniej na jakiś czas – powiedział Dante z nutką dumy w głosie.

– Jaki dziki!

– Dziki?

– Wygląda jak z filmu przygodowego „Szwajcarska rodzina Robinsonów”, tyle że jest bardzo nowoczesny.

– Dokładnie – potwierdził zadowolony Dante. – Bardzo lubiłem ten film.

– Ty też? – zdziwiła się Minerwa.

– Tak. Przez jakiś czas chodziłem do świetlicy środowiskowej, gdzie puszczali nam filmy z kaset VHS. Zawsze podobał mi się pomysł zamieszkania na samotnej wyspie, gdzie przed nikim nie trzeba się tłumaczyć, nikim przejmować i można bez przeszkód żyć po swojemu.

– Też zawsze o tym marzyłam! Przynajmniej przez pewien czas. Potem pragnęłam też zamieszkać na farmie, na Wyspie Księcia Edwarda, następnie w wielkiej posiadłości w Atlancie. Dzięki książkom zwiedziłam tyle cudownych miejsc. – Minerwa westchnęła tęsknie. – Podczas studiów miałam naprawdę zwiedzić świat, ale… – Spojrzała na śpiącą rozkosznie w foteliku Isabellę.

– Podejrzewam, że nie planowałaś z tych wojaży przywieźć dziecka?

– Nie. To miała być jedynie przygoda – mruknęła pod nosem.

– Cóż, możesz uznać pobyt na wyspie za przygodę, tyle że bezpieczną – pocieszył ją.

Jego słowa rozgrzały ją od środka. Nie rozumiała tego, ale zaczynała się przyzwyczajać do niewytłumaczalnego wpływu, jaki miał na jej ciało. Choć ich usta zetknęły się zaledwie dwukrotnie, za każdym razem przeżywała trzęsienie ziemi…

– Znowu zamilkłaś – zauważył.

– Powinieneś się cieszyć, że nie gadam jak nakręcona.

– Niepokoi mnie twoje milczenie. To w twoim przypadku nienormalne.

– Nigdy nie uważano mnie za normalną, przecież wiesz.

Ich oczy spotkały się na chwilę. Minerwa miała wrażenie, że Dante zajrzał w głąb jej duszy i zobaczył tam coś, o czym ona sama nie miała pojęcia.

– Co ty w nim widziałaś? – zapytał nieoczekiwanie.

– Słucham?

– Nie wydajesz się typową ofiarą dla tego typu mężczyzny, Min.

Minerwa odwróciła głowę w stronę okna.

– Chyba cię nie… napastował? – Dante zacisnął mocno dłonie na kierownicy.

– Nie! – zaprotestowała żywo.

Mogła oczywiście opowiedzieć mu historię zauroczenia Katie jako swoją, ale nie potrafiła się zmusić do kolejnych kłamstw. Nie chciała też zdradzać intymnych szczegółów z życia swojej jedynej przyjaciółki, nawet po jej śmierci. Pozostało jej spróbować odpowiedzieć ogólnikowo i mgliście i modlić się, by Dante nie nalegał na bardziej szczegółowe wyjaśnienia.

– Trudno powiedzieć, co może pociągać kobietę w takim mężczyźnie – ostrożnie dobierała słowa. – Gdy już wiadomo, jaki naprawdę jest, cały czar pryska. Pozostaje zły, niebezpieczny człowiek.

Na szczęście podjechali właśnie przed dom. Przywykła do ostentacyjnego stylu kalifornijskich posiadłości Minerwa zaniemówiła z zachwytu. Dom Dantego wyglądał dokładnie tak jak jego właściciel – elegancki, ale surowy, bez zbędnych dekoracji, ale oszałamiający niczym umięśniony, wysportowany mężczyzna w szytym na miarę garniturze. Dante nie zadawał więcej pytań. Wyjął z samochodu fotelik z Isabellą z taką wprawą, jakby robił to przez całe życie.

– Świetnie sobie z tym radzisz – pochwaliła go Minerwa.

– Dziękuję – odpowiedział z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

Szybko oprowadził ją po domu, po czym zostawił w prześlicznie urządzonej bawialni. Minerwa odetchnęła z ulgą – Isabella nareszcie była bezpieczna. Choć nie była prawdziwą matką małej, musiała chronić ją przed jej prawdziwym ojcem, co dobitnie dowodziło, że więzy krwi nie miały znaczenia. Najważniejsza była miłość. Dzięki Isabelli Minerwa

nareszcie znalazła cel w życiu. Zapłaciła za niego skrajnym zmęczeniem i ciągłym stresem. Ale było warto. Wcześniej zawsze czuła się zagubiona, wciąż zmieniała kierunek studiów, szukała swej drogi. A przy Isabelli nie miała żadnych wątpliwości. Działała instynktownie, nieomylnie. Nakarmiła maleńką, zmieniła jej pieluchę i utuliła do snu, po czym wybrała się na wycieczkę po swoim nowym domu. Dante przydzielił jej piękny pokój, cały w bieli, z ogromnymi oknami i wyjściem do ogrodu, z którego prawdopodobnie można było dojść do plaży. Minerwa postanowiła sprawdzić to później. Teraz marzyła o kąpieli. Weszła do łazienki i zaczęła napuszczać wodę do wielkiej białej wanny, wyglądającej jak ogromna misa. Jak w romansach, przemknęło jej przez myśl. Szybko wróciła do sypialni, by znaleźć jakieś świeże ubrania. Uciekali w pośpiechu, nie zdążyła się nawet spakować, ale Dante wspomniał coś o zapasowych ubraniach w szafie, postanowiła więc z nich skorzystać. Przeglądając garderobę, zastanawiała się, jaką kobietę wyobrażał sobie, kompletując ją. Na pewno zlecił to jednemu z pracowników, zganiła się w myślach. A jednak kuse bluzeczki, luźne zwiewne spodnie, orientalne przeźroczyste kaftany i kobiece sukienki w nasyconych kolorach rozpaliły jej wyobraźnię. Najbardziej jednak zszokowało ją… białe bikini. Minerwa nienawidziła kostiumów kąpielowych, a już na pewno za nic w świecie nie kupiłaby bikini. Tylko kobiety o kształtach Violet mogły sobie pozwolić na paradowanie w trzech skąpych skrawkach materiału, nie takie chudzinki bez krągłości jak Minerwa… Wyobraziła sobie siebie w białym bikini, które po zmoczeniu prawie na pewno prześwitywało. Ciekawe, co Dante pomyślałby sobie na taki widok. Poczuła nieznajomy ucisk w dole brzucha, więc szybko odgoniła nieprzyzwoite myśli i pomaszerowała do łazienki. Zrzuciła pomięte ubranie i zanurzyła się z ulgą w ciepłej wodzie. Gdy tylko się rozluźniła, jej myśli ponownie podążyły w niepożądanym kierunku.

Powinna być zła na Dantego. Nie wolno w ten sposób całować panny młodej przed ołtarzem!

Pospiesznie wyskoczyła z wanny, owinęła się ręcznikiem i ruszyła do sypialni, gdzie zostawiła nowe ubrania. W tej samej chwili drzwi jej pokoju otworzyły się na oścież. Stał w nich Dante z Isabellą na rękach.

– Już miałam do niej iść – bąknęła Minerwa, przyciskając z całych sił ręcznik do piersi.

– Nie umiem zajmować się dziećmi, a ona płacze – rzucił oskarżycielskim tonem Dante. – Weź ją.

Oszołomiona Minerwa wyciągnęła ręce, mimo że ubrana była jedynie w ręcznik. Przytuliła małą i bąknęła:

– Chyba powinnam się najpierw ubrać.

Dante zatrzymał się i omiótł ją wzrokiem, jakby dopiero teraz zauważył jej niekompletny strój.

– Poradzisz sobie – mruknął.

Odwrócił się i wyszedł. Minerwa nie mogła się nadziwić, że ten sam mężczyzna urządził dziecku przepiękny pokój, zadbał o jego bezpieczeństwo, a nawet przyznał się do sentymentu do filmów przygodowych z dzieciństwa. Nie miała pojęcia, dlaczego się na nią zdenerwował. Bo musiał przez moment zająć się dzieckiem? Westchnęła ciężko i zaczęła grzebać w torbie z pieluchami w poszukiwaniu smoczka. Potem jedną ręką rozłożyła koc na podłodze i położyła na nim Isabellę.

– Ubiorę się tylko – wyjaśniła jej.

Nie odrywając wzroku od dziecka, ubrała się pospiesznie w koszulkę, spodnie i kaftan. Usiadła koło Isabelli, która uspokoiła się i wyglądała na wielce zadowoloną. Minerwa natomiast nadal nie mogła opanować zdenerwowania. Utknęła na odludziu z Dantem, który zachowywał się nieprzewidywanie i wzbudzał w niej burzę sprzecznych uczuć. Zdawała

sobie sprawę, że ich ślub był jedynie wybiegiem, by zwieść Carla, ale nie mogła zapomnieć słów przysięgi. Nic już nie było takie samo. Nie miała pojęcia, co począć. Co zrobiłaby jedna z bohaterek jej ulubionych powieści? Nie, skarciła się w myślach, życie to nie romantyczna przygoda, a ona nie nadawała się na główną bohaterkę żadnej historii.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Plan Dantego szybko runął w gruzach. A on nie przywykł do utraty kontroli nad sytuacją i to przez kogoś, kto wdarł się w jego życie nieproszony i na każdym kroku stawiał opór. Chaos towarzyszył mu od urodzenia, aż do chwili, gdy Robert King zgarnął go z ulicy i umieścił w prywatnej szkole. Początkowo Dante zastanawiał się, czy dobroczyńca nie miał względem niego jakiś niecnych zamiarów, ale życie na ulicy doświadczyło go tak boleśnie, że postanowił zaryzykować. W każdej chwili mógł się przecież wycofać, zwłaszcza że Robert, z niejasnych dla Dantego powodów, nie skonfiskował jego broni… Dawno nie wspominał nieprzyjemnej przeszłości, ale kiedy wziął na ręce płaczące dziecko i nie umiał go uspokoić, złe wspomnienia osaczyły go niespodziewanie. W dodatku kiedy znalazł już Minerwę, przyszło mu zmierzyć się z widokiem jej nagiego ciała okrytego jedynie ręcznikiem. Co całkowicie go rozstroiło. Nagle fakt, że Isabella nie była jego córką, wydał mu się nieznośny.

Tego wieczoru Dante nie potrafił znaleźć sobie miejsca. Zazwyczaj wypełniał wolny czas dodatkową pracą, ale tego dnia nie mógł się skupić. Gdy zdarzał mu się wolny wieczór, wychodził na kolację z jakimś kontrahentem i jeśli podczas wyjścia udało mu się poznać jakąś spragnioną rozrywki kobietę, uznawał to za miły, choć nie niezbędny dodatek. Jednak praca wypełniała większość jego czasu. Nikt, kto w dzieciństwie nie głodował, nie potrafił zrozumieć jego całkowitego skupienia na pracy. On

jednak miał cel: zarobić tyle pieniędzy, by móc odgrodzić się od świata wysokim murem i w końcu poczuć się bezpiecznie. Jego niewesołe rozmyślania przerwał odgłos kroków na schodach. Po chwili w salonie pojawiła się Minerwa z Isabellą na rękach. Miała na sobie krótki top odkrywający płaski brzuch.

– Co jest na kolację? Umieram z głodu – zagadnęła.

– Ja już jadłem.

Przez jej twarz przemknął cień.

– Sam?

– Nie wiedziałem, że odtąd musimy robić wszystko razem – burknął.

Minerwa poczerwieniała ze złości.

– Dziś wzięliśmy ślub! Mogłeś chociaż zjeść ze mną kolację!

Zmierzył ją lodowatym spojrzeniem.

– Może liczysz także na tradycyjną noc poślubną?

Minerwa otworzyła usta i zaraz je zamknęła. Wzięła głęboki oddech i dopiero wtedy odpowiedziała:

– Nie, oczywiście, że nie. Przecież jesteś katolikiem. Nie możemy skonsumować małżeństwa, jeśli mamy wziąć rozwód, pamiętasz?

Dante wzruszył ramionami.

– Zobaczmy, co mogłabyś zjeść. Minerwa głodna, to Minerwa zła – dodał złośliwie.

Parsknęła gniewnie, ale bez słowa podążyła za nim do kuchni. Dante wiedział, że lodówka pęka w szwach od zapasów i posiłków, które wystarczy odgrzać. Nie płacił swoim pracownikom tak hojnie za nic.

– Na początek mogę ci zaproponować ser. – Wyjął paterę z rozmaitymi serami, winogronami i orzechami i postawił ją na marmurowym blacie. Minerwa, zasłaniając się dzieckiem przytulonym mocno do jej piersi jak

tarczą, podeszła ostrożnie i zaczęła skubać jedzenie. Przy pierwszym kęsie zamknęła oczy i westchnęła zmysłowo.

Dante zacisnął zęby i odwrócił się.

– Ryba czy stek? – zapytał.

– Stek, oczywiście. Ryba to nie jedzenie – skrzywiła się zabawnie.

– Czyli zjesz wszystkie steki, jakie mamy w zapasie?

– Może się z tobą podzielę.

– Nie trzeba, nie zależy mi na resztkach z twojego stołu – odpowiedział ostrzej, niż zamierzał.

Postawił głośno patelnię na palniku i zaczął podgrzewać mięso i warzywa.

– Bardzo dobre sery – zagadnęła pojednawczo Minerwa.

– Już ci przeszła złość?

Minerwa wzruszyła ramionami. Wsadziła do ust wielki kawałek sera i uśmiechnęła się błogo. Dante postawił przed nią talerz z podgrzanym obiadem, podał jej sztućce i serwetkę. Zauważył, że przyjmowała jego usługiwanie jako coś naturalnego.

– Potrzymasz ją? – zapytała.

Przez chwilę stał jak sparaliżowany, zastanawiając się, czy jednak się nie przeliczył. Wydawało mu się, że żeniąc się z Minerwą, robił dobry interes, a z dzieckiem nie będzie musiał mieć do czynienia. Ewidentnie Min inaczej rozumiała ich układ. Nie miał żadnego doświadczenia w kontaktach z dziećmi i wcale o nim nie marzył. Jednak nie przyjmował do wiadomości, że nie poradzi sobie z jakimś niemowlakiem. Poza tym nie mógł oczekiwać, że Minerwa będzie jadła stek jedną ręką.

– Tak, daj mi ją.

Nie wyglądasz na zachwyconego – zauważyła, ale podała mu dziecko.

Prawie nic nie ważyło, za to emitowało ciepło niczym mały piec. Isabella przytuliła się do niego ufnie. Uderzyło go, jak była krucha. Jak dorośli mogli zostawiać dzieci bez opieki? Lub, co gorsza, grozić im? Przecież były bezbronne…

– Zabiję go – wycedził, głaszcząc Isabellę po główce. – Za to, co przez niego wycierpiałyście.

– Teraz mnie zaskoczyłeś – przyznała Minerwa, spoglądając na niego znad talerza.

– Nie miał prawa wam tego robić, zwłaszcza jej.

– Dziękuję bardzo!

– My jesteśmy dorośli, więc musimy ponosić konsekwencje naszych wyborów. Ona nic nie zrobiła. Jej bezpieczeństwo, a nawet życie zależy całkowicie od dorosłych.

– Wiem, dlatego byłam gotowa zrobić wszystko, by ją uratować. Bez względu na cenę.

Dante pokiwał głową ze zrozumieniem, a Minerwa wróciła do jedzenia. Dante zmienił ułożenie ramienia, a wtedy Isabelli odbiło się głośno i… zwróciła swój ostatni posiłek na koszulę opiekuna. Minerwa zerwała się z krzesła i chwyciła Isabellę.

– Strasznie cię przepraszam.

Dante spojrzał na brudną koszulę, po czym ściągnął ją przez głowę.

– Zostawię obsłudze do wyprania, nie przejmuj się.

– Obsłudze? – Minerwa natychmiast się zaniepokoiła.

– Nie zobaczą nas, nie martw się, ale ktoś musi przywozić jedzenie, robić pranie, sprzątać.

Minerwa wpatrywała się w jego klatkę piersiową, wyraźnie poruszona.

– Minerwo?

Bez odpowiedzi.

– Minerwo, spójrz mi w oczy.

Poczerwieniała, odrywając wzrok od jego ciała. Wtedy Dante zdał sobie sprawę, że nie był jej obojętny, choć musiał przyznać, że świetnie udawała. Wstrząsnęło nim to odkrycie. Okazało się, że gdy zdjął koszulę, Minerwa nie miała już tyle do powiedzenia…

– Będę patrzeć, gdzie chcę, a ty się lepiej ubierz.

– Tak czuję się bardzo swobodnie, a ty nie?

– Nie. Pewnie dlatego, że robi się gorąco – odpowiedziała, unikając jego wzroku. – Może przejdę się na plażę.

Dante nie spodziewał się, że dorosłą kobietę może tak bardzo zakłopotać widok półnagiego mężczyzny. Wiedział, że podobał się kobietom, i korzystał z tego chętnie. Przywykł do kokieteryjnych spojrzeń. Ale w oczach Min dostrzegł… przerażenie.

– Jest ciasto na deser. Czekoladowe – kusił. – Chyba że źle się czujesz…

– Chętnie zjem – odpowiedziała sztywno, przytulając mocniej Isabellę.

Dante roześmiał się i wyjął z lodówki talerzyk z ciastem. Podobało mu się to nagłe odwrócenie ról. Nie musiał się już martwić, że Minerwa na niego działa, skoro on także nie był jej obojętny. Przemknęło mu jeszcze przez myśl, że to niestosowne, że cieszy go wrażenie, jakie robi na siostrze najlepszego przyjaciela, którą do niedawna uważał za dziecko. Z drugiej strony mieli tkwić na tej wyspie przez nie wiadomo jak długo tylko we dwoje, nie licząc dziecka, więc…

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Minerwa nie wiedziała, co się z nią dzieje. Była rozpalona, miała czerwone policzki i nie mogła oderwać wzroku od torsu Dantego. Na pewno widziała go już kiedyś bez koszuli. Gdy była młodsza, chodzili na plażę. Nie rozumiała więc, dlaczego teraz zareagowała tak gwałtownie. Mieszkała w Kalifornii, gdzie po promenadzie przy plaży przechadzały się tłumy półnagich mężczyzn. Widok Dantego bez koszuli, z wyciągniętym w jej stronę czekoladowym deserem, wprawił ją w niekontrolowane drżenie. Jego potężne mięśnie poruszały się pod oliwkową skórą, usianą czarnym zarostem. I znów opanowało ją to niezrozumiałe pragnienie, by jakoś nim wstrząsnąć, by w końcu ją zauważył.

Z przerażeniem zdała sobie sprawę, jakie uczucie kryło się za tym pragnieniem. Nie! Nie i jeszcze raz nie. Nie miała zamiaru przyjmować do wiadomości, że… Mówiąc siostrze o swym dziecinnym zadurzeniu w Dantem, wcale nie kłamała. Czy od zawsze Dante gościł w jej sercu, a ona jedynie z uporem zaprzeczała własnym uczuciom? Przez lata wspinała się na drzewa, gadała jak najęta, chodziła za nim krok w krok, a on zachowywał cierpliwą obojętność. Był dla niej za stary, za piękny, zbyt niedostępny. Wiedziała, że jeśli miałby wybrać sobie kobietę z jej rodziny, byłaby to Violet. Na pewno nie Minerwa. Może dlatego pocałunek w rzymskim klubie tak ją rozczarował. Tamten mężczyzna nie był Dantem. I może dlatego udawała blok lodu za każdym razem, gdy Dante próbował ją pocałować. Podtrzymywała farsę, udawała, że nic do niego nie czuje. Tylko

dlaczego użyła go, by zapewnić bezpieczeństwo Isabelli? Czyżby podświadomie gotowa była zrobić wszystko, by go zdobyć? W takim razie sama zgotowała sobie ten los! Stał teraz przed nią, półnagi, z czekoladowym ciastkiem w dłoni, i nie mogła dłużej udawać, że go nie pożąda. Wyrwała mu talerzyk z ręki i wbiła wzrok w ciasto.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

– Oczywiście.

– Na pewno? – Podszedł do niej i delikatnie podniósł jej podbródek, by musiała spojrzeć mu w oczy.

Dotykał jej już wcześniej, ale tym razem czuła, że jej skóra płonie. Wiedziała już, że żaden inny mężczyzna nie zelektryzuje jej jednym dotykiem. Tylko Dante to potrafił.

– Wszystko gra – powtórzyła niecierpliwie, bo Dante stał zdecydowanie za blisko.

– Dobrze wiedzieć – powiedział i odsunął się.

Minerwa zdała sobie sprawę, że się z nią przekomarzał. Doskonale wiedział, jakie wrażenie zrobił na niej jego tors… Wpakowała sobie do ust wielki kawałek ciasta.

– Świetnie – mruknęła z pełnymi ustami. – I wcale nie musisz ze mną jadać kolacji, skoro ewidentnie nie masz na to ochoty. Lepiej idź i zapierz koszulę.

Nie posłuchał jej. Stał i patrzył na nią w milczeniu. Nie zamierzała dać mu wygrać, więc zjadła ciasto do ostatniego okruszka. Wstała i, przytrzymując Isabellę jedną ręką, drugą odstawiła talerzyk do zlewu, po czym ruszyła do wyjścia.

– Myślę, że wybierzemy się jutro z Isabellą na plażę, ale nie przejmuj się, wiem, że masz zbyt wiele na głowie, by nam towarzyszyć. Poradzimy sobie świetnie same.

Z wdzięcznością przyjęła fakt, że jej ręce zaczęły się trząść dopiero, gdy znalazła się w swoim pokoju. Nie chciała, by Dante wiedział, jak bardzo na nią działał. Ten żart losu wydawał jej się zbyt okrutny – Dante wiele razy dał jej do zrozumienia, że nigdy mu się nie podobała. Lepiej byłoby, gdyby nigdy nie zdała sobie sprawy z tego, co naprawdę do niego czuje. Nie miała pojęcia, jak przetrwa najbliższe dni, tygodnie, miesiące, a może i lata…

ROZDZIAŁ ÓSMY

Dante nie mógł sobie znaleźć miejsca, co doprowadzało go do szału. Minerwa dotrzymała słowa i znikła na cały dzień. Kiedy zajrzał do bawialni, zauważył, że brakowało kilku rzeczy, które Min zapewne zabrała dla Isabelli na plażę. Co oznaczało, że mógł zostać w domu i popracować. Tak jak powiedziała. Praca zawsze mu pomagała, krył się za murem spraw do załatwienia, dokumentów do przeczytania. Ale dzisiaj dręczył go dziwny niepokój. Wolałby spędzić dzień na świeżym powietrzu. Nie często mu się to zdarzało, zapewne dlatego, że kiedyś zmuszony był żyć na ulicy. Oczywiście, jak każdy spędzał czasami dzień na plaży, dlaczego by nie? Szybko przebrał się w szorty kąpielowe i podkoszulek i, nie zastanawiając się wiele, ruszył ścieżką prowadzącą do plaży.

Na widok Minerwy i Isabelli serce mu się ścisnęło. Minerwa miała na sobie białe bikini i kapelusz słomkowy. Siedziały z Isabellą na kocu pod wielkim parasolem chroniącym je przed słońcem. Minerwa miała złocistą skórę, jak przystało na dziewczynę, która dorastała w Kalifornii, i rozczochrane, wilgotne włosy. Jej szczuplutkie, ale silne ciało, z wyraźnie zarysowanymi mięśniami zachwyciło go. Zwłaszcza niewielkie, ale jędrne piersi. Mógłby zamknąć je w dłoniach… Przeszył go potężny prąd pożądania. Na widok Minerwy! Na widok małej Min! Nie podobało mu się to wcale!

Kiedy go zauważyła, jej twarz sposępniała.

– Co ty tutaj robisz?

– Przyszedłem sprawdzić, czy wszystko w porządku. Zniknęłaś na cały dzień.

– Mówiłam ci, że pójdziemy na plażę. Chyba tutaj jesteśmy bezpieczne? – Minerwa zaniepokoiła się nagle.

Zrobiło mu się głupio, że tak się z nią drażnił zeszłego wieczoru. Zapomniał, co przeszła. Pokiwał twierdząco głową.

– Przez cały ten czas żyłaś w strachu? – zapytał pojednawczo.

– Tak – odpowiedziała po chwili wahania. – Wiedziałam, że prędzej czy później Carlo się domyśli.

– Wiem, jakie to uczucie cały czas się bać.

– Okropne.

– To prawda. Jako dziecko mieszkałem na ulicy.

– Po tym, jak zobaczyłam Rzym, rozumiem lepiej, co to znaczy.

Dante uśmiechnął się smutno.

– Utrata kontroli nad własnym życiem to przerażające doświadczenie. Gdy człowiek już ją odzyska, zrobi wszystko, by jej nigdy więcej nie stracić. Wszystko.

– Rozumiem…

– W takim razie zrozumiesz, dlaczego nie ma mowy, żebyśmy się rozwiedli.

– Słucham?

– Fuzja mojej firmy z przedsiębiorstwem twojego ojca byłaby zagrożona, gdybyśmy się rozstali.

– Rozmawialiśmy już o tym. Wyjaśnimy mu wszystko, na pewno nie będzie na ciebie zły.

– Nie mogę ryzykować, Minerwo. Skonsolidowanie biznesu pozwoli mi jeszcze skuteczniej odgrodzić się od przeszłośc. Nie zrezygnuję z takiej

okazji.

Minerwa nie była niewiniątkiem, miała przecież dziecko. Nie rozumiał, dlaczego tak się broniła przed wizją życia z nim.

– Dam Isabelli swoje nazwisko, będzie moją córką, mogę ją nawet adoptować. Załatwimy wszystko, gdy tylko zyskamy pewność, że jesteście bezpieczne. Pewnego dnia Isabella odziedziczy po mnie wszystko. – Dante poczuł dziwne ciepło w sercu. – Nie wiem wiele o życiu rodzinnym, ale wierzę, że pierwsze lata życia stanowią o całej reszcie, są bazą. Postaram się, by Isabella miała lepszy start niż ja. Będę prawdziwym ojcem.

Minerwa odruchowo przytuliła małą do piersi w obronnym geście, który zaobserwował u niej już wielokrotnie.

– A mężem?

– Będę dobrym mężem. Czyż do tej pory nie udowodniłem tego?

– Ale czy mnie kiedyś pokochasz?

– Sama powiedziałaś, że mnie nawet nie lubisz! – Jej pytanie zaskoczyło go. – Dlaczego cię to obchodzi? Ty mnie nie kochasz.

Minerwa uciekła wzrokiem w bok.

– To smutny początek małżeństwa – mruknęła.

– Nie – zaoponował. – Obydwojgu nam zależy na ochronieniu twojej córki, ja skorzystam na połączeniu interesów z twoim ojcem… Widzę same pozytywy. Musisz też przyznać, że nie uważasz mnie za odrażającego.

– Jesteś stary – parsknęła pogardliwie.

– Wiem, jedną nogą jestem już w grobie…

– Przestań!

– Oferuję ci bezpieczeństwo, coś najcenniejszego, co mam, na czym zbudowałem całe swoje nowe życie. Teraz podzielę się nim z tobą. To lepsze niż miłość, która jest nieprzewidywalna i ulotna, a w dodatku potrafi

niszczyć. Moja matka kochała mojego ojca i co z tego wynikło? Lata na ulicy, prostytucja… Wszyscy mężczyźni, których potem kochała, wykorzystywali ją. Miłość oznacza oddanie komuś władzy nad swoim życiem To szaleństwo. Kochałaś ojca Isabelli?

Minerwa pobladła nagle.

– Nie.

– Okej. Ja dam ci coś o wiele bardziej trwałego i cennego niż miłość. Żaden mężczyzna nie będzie traktował Isabelli jak własnej córki, a ja mogę ci to obiecać. Nikt tak nie zadba o interesy twojej rodzinnej firmy jak ja. I nikt nie zapewni wam bezpieczniejszego życia niż ja.

– I zrobisz to wszystko, bo zależy ci na… twoim biznesie?

Wzrokiem zaklinała go, by zaprzeczył, a on, ku swemu zdumieniu, zorientował się, że może.

– Nie tylko. W Isabelli dostrzegam siebie – bezradne dziecko. Nie mam na koncie wielu dobrych uczynków, ale jeśli mogę jej pomóc dorastać w bezpiecznym, wspierającym domu aż do momentu, gdy okrzepnie na tyle, by samodzielnie stawić czoło okrutnej rzeczywistości, zrobię to. Otoczę ją szczelnym murem przed całym złem świata. Tak jak powinien prawdziwy ojciec. Nie zrobię jej krzywdy.

Oczy Minerwy rozbłysły. Wiedział już, że udzielił prawidłowej odpowiedzi.

– W porządku – powiedziała, kładąc Isabellę na kocu. – Zgadzam się. Zostanę twoją żoną. Naprawdę.

Najbardziej zdumiał go szum krwi w żyłach, ogłuszający niczym fale podczas sztormu. Tryumfował. Usiadł na kocu, przyciągnął Minerwę do siebie i pocałował ją. Naprawdę. Nie na pokaz, nie dla zdjęć, ale dlatego, że była jego żoną. Była jego.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Minerwa miała wrażenie, że dopadła ją jakaś choroba. Cała była rozpalona, wstrząsały nią dreszcze, a żołądek miała boleśnie ściśnięty. Dante ją całował. Inaczej niż w katedrze, inaczej niż podczas przyjęcia zaręczynowego. Nigdy nie doświadczyła czegoś podobnego. Może ona także była już kimś innym? Od momentu, kiedy zdała sobie sprawę z prawdziwej natury swoich uczuć do Dantego, a on dostarczył jej tylu argumentów usprawiedliwiających poddanie się jego woli, z rezygnacją przestała walczyć. I pozwoliła sobie na skok w przepaść. Teraz spadała w błyskawicznym tempie w mroczną, miękką, zmysłową otchłań jego pocałunku. Dopiero teraz przekonała się, że prawdziwy pocałunek, w przeciwieństwie do książkowych uniesień, smakował ciężko, słodko i mrocznie. Z książkowych opisów utkała swoje wyobrażenie o duchowym uniesieniu, podczas gdy pocałunki Dantego czuła w całym ciele.

I jak można było przewidzieć, to Dante kontrolował sytuację. Jedną ręką przycisnął ją mocniej do swego ciała, twardego, umięśnionego, tak by nie miała wątpliwości, że jej pożądał. Nie wiedziała, czy jego podniecenie wynikało z faktu, że był mężczyzną i, całując jakąkolwiek kobietę, mógł poczuć podniecenie, czy też to ona rozpaliła go do tego stopnia. Niezależnie od powodu wprawiło ją to w popłoch i uderzyło do głowy. Miała ochotę wtulić się w niego, ale równie mocno pragnęła uciec. Dlaczego nagle w jej życiu wszystko stało się tak skomplikowane? I tak cudownie przerażające?

Gdy zabrakło jej tchu, Dante się odsunął. Jak to się stało, że nagle to ona przejęła inicjatywę? Nie miała pojęcia. Ona, Minerwa, która w porównaniu z innymi członkami rodziny, w porównaniu z Dantem była nikim. Zrobiła w życiu jedną wyjątkową rzecz – uratowała Isabellę – ale zaczynała się teraz zastanawiać, czy faktycznie świadomie zachowała się jak bohaterka? Czy też zareagowała instynktownie, gdy po śmierci Katie policja odmówiła wszczęcia śledztwa, a los osieroconego niemowlaka nikogo nie obchodził? Nie mogła pozwolić na umieszczenie Isabelli w sierocińcu we Włoszech, gdzie Carlo znalazłby ją bez trudu. Wtedy Minerwa nigdy więcej by jej nie zobaczyła. Dlatego zeznała, że Isabella jest jej córką. Potem wydarzenia potoczyły się w szaleńczym tempie. Ona jedynie poddała się ich nurtowi. Dante uwierzył, że zdolna była do romansu z gangsterem, ale w rzeczywistości brakowało jej do tego odwagi i fantazji. Była słaba i bojaźliwa, i nienawidziła się za to.

– Co się stało? – Przesunął delikatnie kciukiem po jej dolnej wardze.

– Nic – mruknęła. Skłamała. Co innego mogła zrobić? Przecież wszystko od początku było jednym wielkim kłamstwem.

– Może już dosyć tego plażowania? – zapytał.

Wzruszyła ramionami.

– Najwyższy czas sprawić, by nasze małżeństwo stało się prawdziwe. – Dante rzucił jej gorące spojrzenie.

– Jest prawdziwe, to znaczy, prawnie…

Dante pochylił się i szepnął jej do ucha:

– Wiesz, że kiedyś małżeństwo stawało się legalne, dopiero gdy zostało skonsumowane?

– I wywieszano splamione krwią prześcieradło jako dowód dziewictwa panny młodej, wiem. Barbarzyński zwyczaj.

Dante roześmiał się dość nieprzyjemnie.

– Na twoje szczęście nikt nie spodziewa się po tobie dziewictwa.

– Na szczęście – burknęła.

Dante wziął Isabellę na ręce, a Minerwa drżącymi dłońmi zaczęła zbierać rzeczy.

– Zostaw, ktoś to później zaniesie do domu.

Oczywiście posłuchała go. Gdy dotarli do domu, Min była już nieprzytomna ze strachu. I podniecenia. Dante położył Isabellę w kołysce, a kiedy zamknęli za sobą drzwi bawialni, zapytał:

– Zaśnie?

– Skąd mam wiedzieć? Nie ma grafiku. To dziecko, nie maszyna.

– Wiem, ale chyba ma jakieś pory spania? – Jeśli coś sprawiało, że Dante czuł się niekompetentny, to były to dzieci. Minerwa zdała sobie sprawę, że wmanewrowując go w ojcostwo, zaskoczyła go. Powinna sobie pogratulować. Może nie była wcale taka nudna i bezsilna? Niestety, gdy Dante odkryje, że nie miała pojęcia, jak dać rozkosz mężczyźnie, na pewno rozczaruje się srodze.

– Naprawdę mnie pragniesz? – zapytała cichutko.

– Najbardziej niepokojącym efektem tego twojego idiotycznego wybiegu jest fakt, że zmienił się sposób, w jaki cię postrzegałem. Wygodnie było mi traktować cię jak dziecko, ale ty się uparłaś, by mi to utrudnić. Okazałaś się niezwykłą, niezależną i szalenie pociągającą w swej odwadze kobietą. Nic na to nie poradzę. Wolałbym być odporny na twój nieszablonowy wdzięk. Nie wiem nawet, jak to zrobiłaś.

– Bo nie jestem w twoim typie – dokończyła.

– Nie – przyznał, przysuwając się do niej.

Minerwa wstrzymała oddech.

– Podobają mi się krągłe kobiety, umalowane i eleganckie. – Wsunął palce w jej splątane, sztywne od morskiej wody włosy. – Kobiety, które ze mną flirtują, ale nie obarczają ojcostwem. A mimo to… Objął ją w pasie i przyciągnął do siebie. Dokładnie tak jak na plaży. Tym razem całował ją tak, jakby chciał ją pochłonąć.

Minerwa straciła poczucie czasu i rzeczywistości. Miała jedynie nadzieję, że to cudowne uczucie, magiczne, mroczne i obezwładniające, będzie trwać wiecznie. Dłonie Dantego błądziły po jej ciele, odkrywając wszystkie subtelne krągłości i zagłębienia. Choć niewinne, jego pieszczoty wydawały się przez to jeszcze bardziej… nieprzyzwoite. Minerwa wiedziała z opowieści przyjaciółki, że mężczyźni przeważnie od razu przechodzili do rzeczy, chwytając za pierś albo zaciskając palce na pośladkach, co zawsze zniechęcało ją jeszcze bardziej do seksu. Jednak Dante wyniósł podstawowy ludzki instynkt do poziomu sztuki. Zaczarował ją subtelnym, zmysłowym dotykiem, obudził w niej kogoś, kogo nie poznawała. Może to dobrze? Nie była zbyt przywiązana do swojej niepozornej, nudnej persony, a w jego ramionach odrodziła się jako inna, piękniejsza kobieta. Wdychała głęboko jego zmysłowy, ciepły zapach i poddawała się coraz bardziej jego ustom i dłoniom.

Czy naprawdę będą się kochać? Czy naprawdę straci dziewictwo z Dantem? Ze swoim mężem? Przez moment miała wrażenie, że udało jej się wymknąć z rzeczywistości i przenieść na karty książki. Takie rzeczy przydarzały się bohaterkom romansów! Dłonie i usta jedynego mężczyzny, do którego coś czuła, teraz przenosiły ją do innego wymiaru, a ona w uniesieniu poddawała się temu cudnemu doświadczeniu.

Dante wziął ją na ręce i zaniósł do swojej sypialni. Nigdy wcześniej tam nie była. Teraz wiedziała już, dlaczego tak uparcie jej unikała… Ale dlaczego uważała, że musi zdusić w sobie to uczucie? Dlaczego założyła,

że na nie nie zasługuje? Cóż, wszyscy wokół zdawali się podzielać jej sceptycyzm. Byli tak zszokowani faktem, że Dante zwrócił na nią uwagę, że chciał się z nią ożenić… Kochali ją, wspierali, ale nie postrzegali jako szczególnie urodziwej. Pogodziła się więc z tym, że na pewne rzeczy nie zasługuje. Że nie warto nawet próbować ich zdobyć.

Ale Dante naprawdę jej pragnął. Ułożył ją na swym wielkim łóżku i wpatrywał się w nią gorącym wzrokiem. Zdarł z siebie koszulkę…

– Dziś nie musisz udawać, że nie patrzysz.

– Nie umiem udawać. Ani grać w gierki. Jestem prostolinijna – odpowiedziała i natychmiast zdała sobie sprawę, że kłamie. Dante uważał ją za doświadczoną kochankę gangstera. Nie była jednak gotowa wyznać mu prawdy.

– Pozwól, że odpłacę ci tym samym.

Złapał róg jej koszulki i zdarł ją z niej. Żaden mężczyzna nie oglądał jej nagiej, powinna się zawstydzić, ale… Dante przyglądał jej się w taki sposób, że zapomniała o wstydzie. Jego intensywne, mroczne spojrzenie poruszyło ją głęboko. Coś w niej pękło, a do oczu napłynęły łzy. Gdy się na niej położył, zaczęła drżeć na całym ciele. Jego usta znajdowały się tuż przy jej wargach. Błagała go w myślach, by ją znowu pocałował, bo tylko wtedy przestawała myśleć i jego cudowne, ale niesamowicie realne i potężne ciało nie onieśmielało jej tak bardzo. Serce prawie wyskoczyło Minerwie z piersi. Brakowało jej tchu.

Nagle Dante uśmiechnął się kącikami ust. Nigdy wcześniej nie widziała go takiego. Włączył cały swój niebezpieczny magnetyzm. Ten dziki tygrys, dotąd powstrzymujący swe prawdziwe popędy, nagle patrzył na nią, jakby miał ją za chwilę pożreć. A ona leżała z rozchylonymi lubieżnie nogami i czekała. Gdy Dante pospiesznie zdjął szorty, zaschło jej w gardle.

Nie ma mowy, żeby się we mnie zmieścił, przemknęło jej przez głowę. Z nerwów prawie zaczęła się śmiać. Jednocześnie zachciało jej się płakać. Była przerażona, ale nie chciała uciekać. Pragnęła ujrzeć w jego oczach zachwyt, utonąć w jego ramionach, przytulona blisko do jego ciała, do jego serca…

Ich małżeństwo nigdy nie będzie dla niej jedynie wygodną umową, schronieniem przed okropnościami rzeczywistości. Dla niej najważniejsze zawsze pozostaną uczucia. Nie wyobrażała sobie życia z innym mężczyzną. Nigdy. Obawiała się, że Dante dojrzy prawdę w jej błyszczących oczach. Zdała sobie sprawę, że właśnie miała przeżyć najcudowniejszą rzecz w życiu, coś, czemu później nic już nie dorówna. Teraz nie było już odwrotu. Niezależnie od tego, czy Dante zauważy jej brak doświadczenia, czy nie, gdy już staną się jednością, ona zmieni się na zawsze. Kim się stanie? Nie wiedziała.

Dante zerwał z niej dół od bikini, i mimo że wpatrywał się w nią łakomie, jego następny ruch zaskoczył ją. Położył dłonie na jej piersiach, potarł lekko sutki kciukami, rozpalając w niej płomień pożądania. Drobnymi pocałunkami obsypał jej szyję, potem ramiona, a potem zamknął usta na jej sutku i zaczął ssać. Minerwa miała wrażenie, że w tej właśnie chwili narodziła się na nowo. Dante nie przestawał jej całować, smakować delikatną skórę pod żebrami, wokół pępka i niżej, aż jego głowa znikła pomiędzy jej udami. I jeszcze raz ją zaskoczył. Zamiast palców poczuła jego… język. Szorstki, gorący, gibki, język rytmicznie dręczący jej rozpalone ciało. Minerwa straciła nad sobą panowanie, aż Dante musiał dłońmi przytrzymać jej biodra, ani na chwilę nie przestając jej pieścić. Gotowa była szlochać i błagać go, by uwolnił ją od tego cudownego napięcia. Właśnie tego się obawiała – że nie zdoła przed nim ukryć, jak bardzo go pragnie. Żadna kobieta doprowadzona do granicy orgazmu

kilkoma ruchami języka nie mogła udawać obojętnej. Nie, kiedy, o zgrozo, mimo przerażenia, pragnęła więcej.

Dante, jakby czytając w jej myślach, wsunął w nią palec. Najpierw jeden, potem dwa. Minerwa poczuła, że się rozciąga. Miała wrażenie, że się rozpadnie, ale jednocześnie pragnęła więcej. Nawet jeśli miałoby się okazać, że będzie to dla niej za dużo. Jej pragnienie wymykało się rozumowi, gotowa była nawet na ból. Dziwne, przemknęło jej przez myśl, ból i rozkosz, tak skrajnie różne, a tak bliskie siebie doświadczenia… Była jednak gotowa zapłacić tę cenę poznania rozkoszy. Poddała się tej myśli i właśnie wtedy wstrząsnął nią orgazm. Drżała wciąż, gdy Dante pocałował ją głęboko i rozchylił niecierpliwie jej uda.

– Będę ostrożny – obiecał zachrypniętym głosem.

Traktował ją delikatnie nie dlatego, że odkrył jej sekret. Sądził po prostu, że mogła jeszcze nie wydobrzeć po porodzie. Minerwa miała nadzieję, że uda jej się za tym skryć. Kiedy w nią wszedł, skrzywiła się, a gdy zaczął powoli i rytmicznie zagłębiać się w jej ciele, krzyknęła. Zacisnęła zęby i nie pozwoliła mu przestać. Ale kiedy zanurzył się w niej całkowicie, nie potrafiła ukryć bólu. Dante zaczął się wycofywać, więc w panice otoczyła jego biodra nogami i przyciągnęła mocno do siebie.

– Nie, proszę, pragnę cię.

Dante jęknął i pchnął mocniej. Nic nie mogło jej na to przygotować. Posiadł ją całkowicie, a ona poddała się chętnie, z radością. W jego ciemnych oczach płonął ogień. Otworzył usta, jakby chciał coś powiedzieć, ale zamknęła mu je pocałunkiem, spijając z nich niewypowiedziane słowa. Nie chciała teraz rozmawiać. Chciała uciec w rozkosz, zapomnieć o rzeczywistości, przejść na drugą stronę lustra i wrócić odmieniona. Może i jego odmieni to doświadczenie, choć odrobinę? Może właśnie to mogli sobie nawzajem podarować? Jęknął, ale nic nie powiedział. Zamiast tego

zaczął rytmicznie poruszać biodrami, coraz szybciej i mocniej, aż zabrakło jej tchu. Wyniósł ich oboje aż pod gwiazdy, a potem gdy opadali, przytulił ją mocno, by bezpiecznie wróciła na ziemię po eksplozji oślepiającej rozkoszy. W jego ramionach poczuła, że nareszcie znalazła swoje miejsce na ziemi. Przez tę jedną cudowną chwilę poczuła się wystarczająco piękna. Nie wstydziła się, że krzyczała z rozkoszy, bo towarzyszył jej głęboki jęk rozkoszy dobiegający z głębi piersi Dantego, który drżał, wypełniając ją sobą. Nigdy w życiu nie czuła się tak kobieca i silna. Dante oddychał ciężko, nierówno, jakby coś w nim pękło. Wyplątał się z jej ramion i spojrzał jej w oczy. Nie potrafiła wyczytać z jego zamglonego wzroku, czy się domyślił, czy nie. Nie chciała go jednak dłużej okłamywać, nie po tym, co się przed chwilą wydarzyło.

– Nie urodziłam Isabelli – powiedziała.

Po jego minie wywnioskowała, że takiej rewelacji się nie spodziewał.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Dante nie doszedł jeszcze do siebie po ekstazie, jaką przeżył w ramionach Minerwy. Właśnie miał jej zrobić wyrzut, że nie powstrzymała go, skoro najwyraźniej jej ciało nie zregenerowało się w pełni po porodzie, gdy zrzuciła na niego bombę. Natychmiast przypomniał sobie każde słowo, każdy dotyk, każdy pocałunek, wszystko, co się stało, odkąd zaczęli odgrywać tę farsę. Przypomniał sobie, jak się wzdrygnęła, gdy w nią wszedł. Niemożliwe! Nigdy nie nalegałby na skonsumowanie ich małżeństwa, gdyby wiedział, że Minerwa jest dziewicą! Jego wiek i doświadczenie czyniły go odpowiedzialnym za wszystko, co się wydarzyło. Minerwa pragnęła go, nie miał co do tego wątpliwości. Ale czy wiedziała, czego pragnie? I jak śmiała go okłamać? Wplątała go w tę absurdalną sytuację, a teraz się okazało, że Isabella nie była nawet jej córką! Co oczywiście nasuwało pytanie: czyim dzieckiem była? I przed kim ukrywała ją Minerwa?

– Do diabła, czy ty ukradłaś komuś dziecko? – usiadł gwałtownie.

– Nie! – Minerwa też się poderwała, przyciskając kołdrę do piersi.

Jej złocista naga skóra natychmiast przyciągnęła jego wzrok. Nie spodziewał się, że w dotyku będzie aż tak gładka. Nie powinien się teraz na nią gapić tak łakomie, przecież go oszukała!

– W takim razie wyjaśnij mi to wszystko – zażądał. – Isabella nie jest twoją córką?

– Nie biologiczną. Nie urodziłam jej, co nie znaczy, że nie jestem jej matką.

– Zaadoptowałaś ją?

– Nie całkiem. Skłamałam, bo… Lepiej opowiem ci wszystko od początku – poddała się.

– Zdecydowanie.

– Na studiach w Rzymie mieszkałam z dziewczyną o imieniu Katie, też Amerykanką. Chociaż bardzo się różniłyśmy, zaprzyjaźniłyśmy się. Lubiłam ją, fascynowała mnie, nigdy wcześniej nie spotkałam kogoś takiego. Podczas gdy ja się uczyłam, ona balowała. Prawie co wieczór wychodziła do klubów, aż raz dałam się jej namówić i wybrałam się z nią na imprezę. Powiedziała, że musimy kogoś poznać i się zabawić.

Dante zatrząsł się ze złości.

– Ale ty się nie zabawiłaś. Byłaś dziewicą.

Nie wiedział, dlaczego czuje potrzebę, by powiedzieć to na głos i otrzymać ostateczne potwierdzenie. Jednak na myśl o Minerwie w ramionach innego mężczyzny robiło mu się ciemno przed oczami.

– Facet, który mnie podrywał, pocałował mnie tylko raz. Nie spodobało mi się i postanowiłam wrócić do akademika. Ale Katie chciała zostać, bo poznała kogoś, z kim postanowiła spędzić noc. W akademiku pojawiła się dopiero rano, w świetnym humorze. Niestety po pewnym czasie zorientowała się, że Carlo nie jest uczciwym człowiekiem. Zaczęła go unikać, czym on zdawał się nie przejmować. A ona zaczęła popadać w depresję. W końcu wyznała mi, że jest w ciąży. Powiedziała, że zostawiła Carla, bo to niebezpieczny typ. Niestety pojawił się niespodziewanie po kilku miesiącach i zobaczył brzuch Katie. Zażądał, by oddała mu dziecko. Zadzwoniłyśmy po policję, ale…

– Mafia ma swoje macki także tam. – Dante coś o tym wiedział.

– Po porodzie Katie popadła w jeszcze głębszą depresję, a po dwóch tygodniach zaczęła znowu brać narkotyki, o wiele więcej niż poprzednio, codziennie, nie tylko w weekendy. Przestałam chodzić na wykłady i opiekowałam się nimi obiema, najlepiej jak potrafiłam. – Minerwa pochyliła głowę i przyglądała się intensywnie swoim mocno splecionym dłoniom. Wzięła głęboki oddech i brnęła dalej: – Stopniowo musiałam przejąć wszystkie obowiązki związane z dzieckiem: karmiłam ją, tuliłam do snu, przewijałam… Pewnego dnia poszłam na zakupy z Isabellą w wózku, a kiedy wróciłam… – Głos Min załamał się na chwilę. – W mieszkaniu już była policja. Powiedzieli mi, że Katie przedawkowała. Nie uwierzyłam im.

Spojrzała na niego. Jej oczy płonęły szmaragdowym ogniem.

– Podejrzewam, że Carlo chciał jej odebrać dziecko. Powiedziałam policji, że Isabella jest moją córką, a następnego dnia spakowałam się i wyjechałam z Włoch. Wróciłam do domu. Z Isabellą. Ale odnalazł mnie. Chciałam, żeby uwierzył, że Isabella jest moim dzieckiem, nie Katie. Nigdy nie zwracał na mnie uwagi. Nie sądzę, by mnie rozpoznał, gdyby zobaczył mnie na ulicy. Nie mógł mieć pewności, czy nie byłam w ciąży w tym samym czasie co Katie. Przyznaję, w panice użyłam ciebie jako tarczy ochronnej.

Dante zdał sobie sprawę, że może dalej się złościć, ale Minerwa kłamała w dobrej wierze. Chroniła najlepiej jak potrafiła maleńkie, bezbronne, osierocone dziecko… Nie wymyśliłby lepszego wyjścia z sytuacji. Miała rację.

– Niestety nie udało ci się go przekonać.

– Ale nie ma pewności – upierała się. – Nigdy nie widział Isabelli. Nie ma pewności, czy Katie nie oddała jej do adopcji.

– Nie poddał się jednak.

– Nie, i jeżeli uda mu się zdobyć nakaz wykonania badań DNA… – Minerwa zakryła usta dłonią z przerażenia.

– Tacy mężczyźni nie znają litości. Życie ludzkie nie ma dla nich żadnej wartości. – Dante pokiwał głową ze zrozumieniem.

– Myślę, że zabił Katie. Nie potrafię tego udowodnić, a policja zapewne zatarła ślady. Nie wiem, co zamierza zrobić z Isabellą i ze mną.

– Powinnaś była od razu powiedzieć mi prawdę. Trzeba się nim zająć.

– Nie! Nie rób niczego…

– Nielegalnego? Nie martw się, nie zlecę zabójstwa. Są inne metody. W policji brakuje środków na wykorzenienie korupcji i walkę z gangami, ale gdy zna się odpowiednich ludzi i ma pieniądze, można im pomóc rozbić konkretną grupę przestępczą. Nie martw się, załatwię to – obiecał.

Minerwa, jego prawdziwa żona, wpatrywała się w niego wielkimi oczyma. Miał obowiązek ją chronić. Dorastał wśród mężczyzn pokroju Carla. Zapewne jego własny ojciec niewiele się od niego różnił. Dante dostał szansę od losu, by zamiast tylko odgradzać się od świata przestępczego, uczynić wyłom w jego strukturze. Zamierzał skorzystać z tej szansy, nie tylko dla Minerwy i Isabelli, ale i dla siebie samego, dla małego chłopca, którego ten świat prawie zdołał pochłonąć i zniszczyć. Cóż więcej mógł zrobić?

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Czas na wyspie płynął inaczej. Dni stapiały się w pasmo leniwych godzin w słońcu, przerywanych smakowitymi posiłkami i nocami pełnymi namiętności. Dante, choć rozgniewało go kłamstwo Minerwy, nie odwrócił się od niej. Nie zniechęcił go także jej ewidentny brak doświadczenia. Co noc udowadniał jej, że nie przeszkadzała mu jej nieporadność, że mu się podoba, że jej pożąda. Mimo to Minerwa nadal pragnęła czegoś więcej, choć nie wiedziała czego. Nie marzyła nawet nigdy, że taki mężczyzna jak Dante zwróci na nią uwagę. Czy nie powinno jej to wystarczyć? Trzeba brać, co oferował jej los, i nie prosić o więcej. Jest jak jest, westchnęła w duchu Minerwa.

Na wyspie i tak jej kompleksy przycichły, bo nie musiała się konfrontować z innymi kobietami. Ale kiedyś wrócą do prawdziwego świata, i co wtedy? Nie wątpiła, że Dante dotrzyma słowa i nadal będzie ją chronił. Ale czy mogła być równie pewna jego uczuć? Te pozostawały dla niej nieprzeniknioną tajemnicą. Często spędzały z Isabellą całe dnie same, podczas gdy on pracował. Jako córka miliardera, Minerwa zdawała sobie sprawę, że budowanie wielkiej firmy wymagało poświęceń, mimo to doskwierała jej samotność. A to z kolei wpędzało ją w poczucie winy. Wyszła za mąż za mężczyznę swoich marzeń, leniuchowała na pięknej wyspie. Czego więcej pragnęła? Dziś cudem udało jej się namówić Dantego na wspólną wyprawę na plażę, więc postanowiła jak najlepiej wykorzystać ten czas. Isabella, która do tej pory leżała grzecznie na kocyku, zaczęła

marudzić, więc Minerwa skorzystała z okazji, by zmusić Dantego do zacieśnienia więzi z rodziną.

– Możesz ją wziąć na ręce? – zapytała.

Dante spiął się natychmiast.

– Teraz to także twoja córka – nalegała Minerwa.

– Tak jak twoja? – zapytał nieprzyjemnym tonem.

Spojrzała na niego i spokojnie odpowiedziała:

– Mam nadzieję, że dokładnie tak jak moja.

– Cóż, więzy krwi jednak mają znaczenie – mruknął.

– Słucham? Dlaczego tak mówisz? – spytała urażona, ale i zaintrygowana.

– Bo tak – odpowiedział wymijająco, wzruszając ramionami.

– Uważasz, że pokrewieństwo jest ważniejsze od miłości?

– Nie, może nie ważniejsze, ale…

– Ale ważne?

– Tak. Twój ojciec, na przykład, nie zgodziłby się na fuzję naszych firm, gdybym się z tobą nie ożenił.

– A uważasz, że powinien?

– Zawsze podkreśla, że traktuje mnie jak syna, ale to nieprawda.

– Prawda. Ojciec cię kocha.

– Czyli jesteśmy rodzeństwem?

Minerwa zarumieniła się.

– Oczywiście, że nie, ale nie dlatego, że nie ma między nami pokrewieństwa. Problem polega na tym, że nigdy tak o tobie nie myślałam. Zawsze byłeś kimś innym, większym, ważniejszym, niedostępnym… Maximus jest przystojny, a mimo to nie reaguję na niego tak jak na ciebie.

– Naprawdę podkochiwałaś się we mnie?

– Nie zmieniaj tematu – zganiła go.

– Wolałbym nie wracać do tematu, który cię denerwuje.

Ale Minerwa nie zamierzała dać się zbyć.

– Wywróciłam swoje życie do góry nogami dla Isabelli, a ty mi mówisz, że nie jest moją córką. Zrobiłabym dla niej wszystko, oddałabym za nią życie. Uważasz, że jej ojciec kocha ją bardziej tylko dlatego, że przekazał jej swoje geny?

– Przestań. Nie kłóćmy się. Świetnie, że Isabella ma kogoś takiego jak ty. Ja jej dam tyle, ile mogę.

– Większość ludzi uważa, że liczą się tylko więzy krwi, ale często okrutnie krzywdzą swoich najbliższych. Moim zdaniem ważniejsza jest miłość, serce, które pompuje krew do żył.

– Albo mózg – skontrował Dante.

– Mózg? – Minerwa nie kryła zdziwienia.

– Tak. Dzięki niemu możesz zdecydować, co zrobić, by zapewnić ważnym dla ciebie ludziom bezpieczeństwo. Mózg odpowiada za współczucie, odpowiedzialność… Przecież nawet wspólne geny nie zawsze wystarczają, by stworzyć prawdziwą rodzinę. Brakuje spoiwa, choćby takiego jak gotowość do wzięcia odpowiedzialności za los dziecka.

– Co więc spaja moją rodzinę? – zapytała.

Dante jęknął.

– Twój ojciec ma silne poczucie obowiązku obywatelskiego. Właśnie do tego się odwołam, starając się zaopiekować jak najlepiej Isabellą.

– Obowiązek obywatelski? – Minerwa nie dowierzała własnym uszom. – To najbardziej przygnębiająca rzecz, jaką w życiu słyszałam.

Dante ponownie wzruszył ramionami.

– Myślisz, że rodzina Robinsonów z naszego ulubionego filmu przetrwała na samotnej wyspie dzięki poczuciu obowiązku obywatelskiego? A może dzięki temu, że w budowę nowego domu i przetrwanie rodziny włożyli całe serce?

– To fikcja. Oni są wymyśleni – zauważył z ironicznym uśmieszkiem Dante. – A serce często nas zwodzi, pragnie rzeczy, które są dla nas złe. Czyż twoja przyjaciółka nie zakochała się w gangsterze?

– To nie była miłość. Zauroczył ją, ale gdy się zorientowała, z kim ma do czynienia, odcięła się od niego. – Dla Minerwy było oczywiste, że tylko dzięki miłości ludzie potrafili postawić dobro drugiego człowieka ponad własnym interesem.

– Miłość! – Dante parsknął pogardliwe. – Wiesz, co kochała moja matka? Narkotyki!

Spojrzał w dal, a na jego twarzy odmalował się taki smutek, że serce Minerwy ścisnęło się boleśnie.

– Jestem pewna, że cię kochała.

Dante pokręcił głową z niedowierzaniem, jakby nie mógł się nadziwić jej naiwności.

– Wiesz, jak zapamiętałem matkę? Miałem osiem lat, ale potrafiłem już ugotować obiad, więc w dniu jej urodzin wyjąłem pieniądze ze słoika, w którym je trzymała, i poszedłem na bazar. Nakupiłem jedzenia, żeby przygotować dla matki ucztę urodzinową. Zaszalałem i kupiłem nawet ciasto, którego normalnie nigdy nie jadaliśmy. Kiedy wróciłem z zakupami do domu, wiesz, co powiedziała? – Jego czarne oczy płonęły gniewnie. – „Ty idioto”. I spoliczkowała mnie.

Minerwa zakryła usta dłonią.

– Nie – szepnęła.

– Tak. Powiedziała, że teraz będzie musiała znowu pójść na ulicę, żeby zarobić więcej pieniędzy na to, czego naprawdę potrzebowała. Czyli nie na kolację z własnym dzieckiem, tylko na narkotyki. Kochała je bardziej niż mnie.

– Dante, tak mi przykro. Ale przecież nie zawsze tak jest… nie w normalnych rodzinach.

– Naprawdę? A w twojej normalnej rodzinie wszystko działa jak należy? Uważasz, że ciebie traktują tak, jak powinni?

Minerwa pobladła.

– Nic nie poradzę na to, że w mojej rodzinie jest nadreprezentacja ludzi ambitnych i utalentowanych – odpowiedziała sucho.

– Jasne. I wszyscy się bardzo kochają, nie zaprzeczam. A jednak nie traktują cię sprawiedliwie. Miłość nie wystarczy, by wszystko układało się idealnie.

– Nigdy tego nie powiedziałam.

– Ale podejrzewam, że w głębi duszy tak właśnie uważasz.

– Byłoby miło, gdyby tak było, czyż nie?

Dante machnął niecierpliwie ręką.

– Nie mam pojęcia o miłości – burknął.

Minerwa skinęła powoli głową, a potem wstała, podeszła do Dantego, położyła mu dłoń na sercu i pocałowała go delikatnie. Zazwyczaj ich pieszczoty były niecierpliwe, zachłanne, nie pozwalali sobie na taką czułość. Dante położył dłonie na jej biodrach, a ona poczuła, że jej ciało natychmiast rozgrzewa się bolesnym pragnieniem, które wykraczało poza czysto fizyczne pożądanie. Odsunęła się i spojrzała mu w oczy, starając się coś w nich dostrzec. Cokolwiek. Jakiś ślad więzi. Nie potrafiła. Był nieprzenikniony.

– Dante, możesz mieć wszystko.

Pogłaskał ją delikatnie po policzku i uśmiechnął się z politowaniem.

– Czytasz za wiele romansów. Chyba za mało jeszcze doświadczyłaś, żeby wiedzieć coś o prawdziwym życiu – powiedział łagodnym tonem, ale jego słowa ją ubodły. Lekceważył jej zdanie, bo była młodsza i niedoświadczona. Był niesprawiedliwy. I dobrze o tym wiedział. Odsunęła się od niego i wzięła Isabellę na ręce.

– Co nieco przeżyłam. Grożono mi śmiercią, musiałam zdecydować, czy podjąć się opieki nad niemowlakiem, nie na jakiś czas, ale na zawsze. I kiedy postanowiłam zostać jej matką, przyrzekłam sobie, że dam jej wszystko, co mogę, nie tylko podstawowe bezpieczeństwo i wyżywienie. Więc może jednak wiem coś o życiu.

Kiedy dotarła w końcu do domu, gdzie udało jej się nieco uspokoić, zrozumiała, że to przez nią rozmowa zeszła na złe tory. I nie pocieszało jej wcale, że to do niej należało ostatnie słowo. Oczywiście, że po swoich przejściach Dante nie przepadał za dyskusjami o rodzinie, ale co to miało wspólnego z nią i z Isabellą? Nie zabił w niej tęsknoty za tym, by stworzyć prawdziwą rodzinę. Twierdził, że chce, by była jego żoną naprawdę, ale kłamał. Chodziło mu jedynie o seks. Nie zamierzała udawać, że seks nie sprawiał jej przyjemności, ale pragnęła czegoś więcej. Nie tylko jego ciała, ale i serca. Groziło jej wielkie niebezpieczeństwo – zakochiwała się w swoim mężu.

Przez większość życia czuła się niewidzialna, a on ją dostrzegał, niezależnie czy ubraną, czy nie, w kuchni czy w sypialni. Pragnął jej. A co więcej, przyrzekł chronić ją i Isabellę. Zresztą Minerwą opiekował się już od lat, podnosił, gdy spadła z drzewa i się potłukła, ratował przed upokorzeniem, gdy zawiódł ją partner do tańca… Łatwo było się w nim zakochać. Przeraziła ją ta myśl, bo oznaczała życie w samotności u boku

człowieka, który za miłość, czułość i oddanie odpowiada jedynie powierzchowną imitacją miłości.

W jednym się nie mylił, na pewno będzie lepszym ojcem dla Isabelli niż Carlo. Miała też nadzieję, że z czasem córka skradnie jego serce. Trudno było nie pokochać niemowlaka, o którego się dba każdego dnia.

Z Minerwą sprawa miała się inaczej. Przywykła już do tego, że nic jej się nie należy, nie powinna mieć żalu do losu. Musiała zrobić wszystko, by zapewnić Isabelli dobre i bezpieczne życie. A z resztą na pewno z czasem się pogodzi…

Trzy dni później Dantego poinformowano, że Carlo wdał się w strzelaninę z policją i zginął. Większość z członków jego gangu trafiła do więzienia, gdzie wylądowali także trzej skorumpowani przez Carla policjanci. Policja ogłosiła ogromny sukces w walce ze zorganizowaną przestępczością, możliwy dzięki hojnemu wsparciu anonimowego biznesmena. Dla Dantego oznaczało to możliwość powrotu do prawdziwego życia, prawdziwego świata. Najwyższy czas, pomyślał. Kusiło go, by się zapomnieć, pozwolić, by wyspa i Minerwa uśpiły jego czujność. Im dłużej pozostawali na wyspie, tym łatwiej przychodziło mu zapomnieć, kim naprawdę był. A na to nie mógł sobie pozwolić.

Minerwa była w swoim pokoju. Mimo że co noc spała w jego łóżku, uparła się, by zachować własny pokój. Leżała na łóżku z książką, korzystając z drzemki Isabelli. Kiedy zajrzał do środka, prawie podskoczyła.

– Carlo nie żyje – poinformował ją.

– Naprawdę? – Rozpromieniła się. – Ale ty nie… – zaniepokoiła się.

– Nie. Wdał się w strzelaninę z policją. W każdym razie jesteś bezpieczna.

– Czyli wracamy do domu?

– Tak. Wracamy do domu.

Minerwa wydała radosny okrzyk, zerwała się z łóżka i rzuciła mu się na szyję. Dante osłupiał. Przez moment stał nieruchomo, a potem wziął ją w ramiona. Zawsze go zaskakiwała.

– Wydawało mi się, że podoba ci się na wyspie – powiedział ostrożnie.

Min wyplątała się z jego ramion.

– Oczywiście. – Zarumieniła się. – Ale..

– Brakuje ci towarzystwa?

– Nie, po prostu czas wrócić do normalnego życia. To ważne ze względu na Isabellę.

– Normalnego? Pamiętaj, że wyszłaś za miliardera. Normalność może być niezbyt… normalna.

Minerwa się roześmiała.

– W porządku, jakoś to przeżyję. Pamiętaj, że jestem córką miliardera.

Dante poczuł ciepło wokół serca.

– Wyruszamy niezwłocznie – zarządził.

– Muszę się spakować…

– Nie musisz, wszystko zorganizują moi ludzie.

– Aha…

– Pilot już po nas leci.

Po godzinie już znajdowali się w powietrzu. Minerwa wyglądała na poddenerwowaną.

– Dlaczego skubiesz skórki wokół paznokci?

– Wcale nie skubię – zaprzeczyła.

Dante położył dłoń na jej rękach.

– Co się dzieje? – zapytał.

– Nic.

Spojrzał na nią wymownie, by zrozumiała, że nie da się zbyć.

– Nie omówiliśmy… Dante, wiem, że masz reputację kobieciarza. Mnie traktujesz jak jajko. W łóżku zachowujesz się, jakbyś się bał, że mi zrobisz krzywdę.

Zaskoczyła go szczerość Minerwy, ale nie przerywał jej.

– Nie znam się na seksie. Czytałam w gazetach o jakiś sztuczkach, wiesz, sto patentów, by zadowolić mężczyznę. Ja nie znam nawet dwóch… – Zmarszczyła śmiesznie nos. – No może znam, ze trzy. Ale tylko te najprostsze. Co wystarczało, gdy na wyspie nie było innych kobiet, ale teraz… Nie znudzisz się mną?

– Przysięgałem ci wierność i zamierzam dotrzymać słowa.

– Nie o to pytam.

– Myślałem, że chcesz wiedzieć, czy dochowam ci wierności.

– To też, ale przede wszystkim chcę wiedzieć, czy ci się nie znudzę.

– Ja tobie też mogę się znudzić. Może zechcesz spróbować seksu z innymi mężczyznami? Porównać?

– Nie! – zaprzeczyła natychmiast.

– Skąd wiesz?

– Bo miałam już wcześniej różne okazje i propozycje i nie skorzystałam z nich. Dopiero niedawno zdałam sobie sprawę, dlaczego. Przez ciebie. Pragnęłam tylko ciebie.

– Może gdy już spróbowałaś tego, o czym marzyłaś, zapragniesz czegoś nowego – zauważył.

– Nie.

– Może w takim razie umówimy się na wierność? – zaproponował.

– W porządku – zgodziła się cicho.

Po jej minie zorientował się, że nie udzielił prawidłowej odpowiedzi, ale nie wiedział, czego oczekiwała Minerwa. Na pewno nie spodziewała się wylądować w Nowym Jorku, bo gdy wyjrzała po lądowaniu przez okno, fuknęła gniewnie.

– Mówiłeś, że lecimy do domu, a to jest Manhattan.

– Mieszkam na Manhattanie.

– Ale ja nie! Ja mieszkam w San Diego.

– Już nie. – Dante zirytował się.

– Po prostu założyłeś, że dom oznacza twój dom.

– A ty, że twój – zripostował.

– Bo…

– Lecieliśmy moim samolotem, więc to ja podejmowałem decyzję dokąd. Mogłaś zapytać, jeśli miałaś wątpliwości.

– Nie miałam!

– Twój błąd – uciął.

Minerwa sapnęła ze złością.

– Dante, nie możesz podejmować decyzji za mnie.

– Nie zdecydowałem za ciebie. Nie pytałaś, dokąd dokładnie lecimy.

– Jesteś niemożliwy! Zapomniałam o tym na chwilę, pewnie przez te twoje pocałunki….

– Wiem, jestem w tym niezły – przyznał z błyskiem rozbawienia w oczach.

– Stęskniłam się za rodziną – jęknęła Minerwa.

Nie pomyślał o tym, a powinien był. Poczuł ukłucie w sercu. Minerwa, w przeciwieństwie do niego, miała przecież ojca, brata, matkę i siostrę. To oni byli jej prawdziwą rodziną, nie on. Byli jej krewnymi.

– Odwiedzimy ich – obiecał. – Poszukam też odpowiedniego dla nas domu w San Diego, żebyś mogła często ich odwiedzać. Ale interesy prowadzę w Nowym Jorku i tutaj muszę spędzać większość czasu.

– A po fuzji z firmą ojca?

– Nie sądzę, by coś się w tym względzie zmieniło. On nadal będzie nadzorował Zachodnie Wybrzeże, a ja będę potrzebny tutaj.

– Nie chcę mieszkać w Nowym Jorku. – Minerwa się nadąsała. – Nie znoszę śniegu.

– Śnieg pada tylko zimą.

– I harmidru.

– Może poczekasz z osądem, aż zobaczysz nasz dom? – zasugerował.

Przez całą drogę z lotniska Minerwa nie odezwała się ani słowem. Wyglądała przez okno, obserwując bacznie ulice Manhattanu. W windzie także milczała, odezwała się dopiero, gdy wysiedli na ostatnim piętrze wieżowca.

– Nie wygląda to na najlepsze miejsce na wychowanie dziecka – burknęła.

– Poczekaj, jeszcze nie weszliśmy do środka.

– I co z tego? – Minerwa robiła się coraz bardziej nieznośna.

– Wiesz, moja droga, że wiele osób nie odważyłoby się tak do mnie odezwać?

– Nie są twoimi żonami i nie wiedzą, że jesteś skłonny się ożenić, by ratować życie niemowlaka.

Rozbroiła go jednym zdaniem. Tylko Mineva to potrafiła.

– Nie jest to jedyny powód, dla którego się z tobą ożeniłem.

– Nie? – Jej oczy zapłonęły nadzieją.

– Nie. Chciałem mieć udziały w firmie twojego ojca. – Wiedział, że zachowuje się okrutnie, ale nie powstrzymało go to.

Minerwa zgarbiła się, a jej twarz poszarzała. Weszli do mieszkania, z którego rozciągał się spektakularny widok na Central Park.

– Te okna się nie otwierają? – zapytała czujnie, zamiast się zachwycić.

– Nie.

– Można dostać lęku wysokości.

– Nie udawaj dziewczyny ze wsi. Dorastałaś w Kalifornii.

– Mimo wszystko San Diego to nie Nowy Jork – zauważyła przytomnie.

– Prawda. Dlatego tak mi się tu podoba. – Nowojorski rumor nie dawał mu szansy wsłuchiwać się we własne myśli. W ciągłym biegu, Wielkie Jabłko nie stwarzało warunków do refleksyjnych rozmyślań i wspomnień.

– Nigdy go nie polubię – oświadczyła zdecydowanie Minerwa.

– Przecież często tu przyjeżdżałaś!

– Tak, żeby zobaczyć choinkę, pochodzić po muzeach, zjeść sernik. Ale nigdy nie chciałam tu mieszkać…

– Trudno. Trzeba było za mnie nie wychodzić – przerwał jej.

– Zastanawiam się, czy nie popełniłam błędu – odgryzła się, wyraźnie rozzłoszczona.

– Chcesz mieć swój pokój? – zapytał, z całych sił starając się nie uśmiechnąć.

– Tak.

– W porządku – rzucił przez zaciśnięte zęby. – W głębi po lewo. Twoje ubrania już tam są.

– Skąd wiedziałeś, że chciałabym mieć własny pokój?

– Na wyspie miałaś.

Minerwa nie odpowiedziała, a on nie naciskał. Zamilkli oboje.

– Muszę jechać do biura – odezwał się w końcu.

– Teraz? Dopiero przylecieliśmy.

– Długo mnie nie było. Na pewno znajdziesz sobie jakieś zajęcie, w końcu to Nowy Jork.

Wiedział, że była zaskoczona jego zachowaniem, ale powinna jak najszybciej przyzwyczaić się do tego, jaki naprawdę był. Wakacje na rajskiej wyspie się skończyły. Dopadła ich bezlitosna rzeczywistość, w której nie było miejsca na czułość i nadzieję. Taka słabość mogła bardzo źle się skończyć, a on nie zamierzał stracić wszystkiego, co osiągnął. Nie oglądając się za siebie, Dante wyszedł z mieszkania, zostawiając na środku salonu oszołomioną Minerwę z Isabellą na rękach.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Trwali w dziwnym zawieszeniu. Trzy ostatnie noce Minerwa przespała w swoim pokoju. Dante nie przyszedł do niej ani razu. Na wyspie seks pozwalał im się zbliżyć. Czuła, że jeśli ten element ich relacji z jakiegoś powodu przestanie funkcjonować, ich związek nie miał żadnych szans. Dlatego tak bardzo się obawiała Nowego Jorku, jakby przeczuwała, że to wielkie szare miasto wchłonie ją. Minerwa miała wrażenie, że stapia się z wszechobecną szarzyzną.

Żeby nie zwariować, postanowiła na przekór wszystkiemu wyjść z mieszkania i oswoić to nieprzyjazne miasto. Ostrożnie, oczywiście, bo Isabella była wciąż malutka i wielkomiejski zgiełk na pewno jej nie służył. Tak przynajmniej sobie powtarzała Minerwa, żeby się nie przyznać, że z czystej przekory nie chciała się pogodzić z decyzją Dantego. A może za jej uporem stało coś innego, o wiele głębszego? Nie wiedziała…

Może to i dobrze, że Dante trzyma ją na dystans. Powinna wykorzystać ten czas, by wszystko przemyśleć. Gdy mieszkali na wyspie, Minerwa była przekonana, że zakochała się w Dantem. Teraz zaczęła podejrzewać, że słońce i seks zawróciły jej w głowie. W połączeniu z jej całkowitym brakiem doświadczenia stanowiły mieszankę wybuchową. Dlatego tak trudno jej było się rozstać z rajską wyspą. Czuła, że powrót do rzeczywistości wszystko zmieni. Bez magicznej intymności gorących nocy niewiele ich łączyło. Musiała się jakoś z tym pogodzić. Gdy wróciła do domu, Dante już tam był i nie wyglądał na zadowolonego.

– Niedługo przyjdą zamówione sukienki. Niania też powinna się pojawić lada chwila.

– Niania? Sukienki? – zapytała nieprzytomnie Minerwa.

– Tak. Ta sama, która pomagała ci opiekować się Isabellą w San Diego. Wychodzimy dzisiaj wieczorem, bez Isabelli, na galę. Twój ojciec tego ode mnie oczekuje. To ważne dla naszych interesów.

– Mój tata się z tobą kontaktował? Do mnie nie odezwał się ani razu. – Oczywiście sama mogła skontaktować się z rodziną, ale jako że stanowili część rzeczywistości, do której tak bardzo nie chciała wracać, nie zadzwoniła do nich ani nie napisała nawet jednej wiadomości. Teraz też nie miała ochoty się z nikim widzieć. Pragnęła skryć się w mysiej dziurze. Sama siebie nie rozumiała.

– Musieliśmy porozmawiać o interesach. – Dante wzruszył ramionami.

– Jasne, wasze ważne interesy – mruknęła. Znowu znalazła się na marginesie, znów nikt nie zwracał na nią uwagi. Dlaczego teraz zaczęła się tym przejmować?

– Minerwo, jako moja żona masz pewną rolę do odegrania. Przykro mi, jeśli nie zdawałaś sobie z tego sprawy, ale musisz się wywiązać ze swoich obowiązków, tak jak ja obiecałem wywiązać się z moich. Dodatkowo zobowiązałem się traktować Isabellę jak własną córkę.

– Jest twoją córką.

Minerwa uznała początkową niechęć Dantego za typową reakcję mężczyzny nieobytego z niemowlakami. Teraz zaczynała się martwić, czy uda mu się nawiązać bliższą więź z Isabellą.

– Tak, niedługo dopełnimy wszystkich formalności. Okej, jest moją córką.

Minerwa wzdrygnęła się. Jak mógł mówić o tym tak sucho i obojętnie?

– A ty jesteś moją żoną, co oznacza, że będziesz musiała mi towarzyszyć podczas przyjęć i spoglądać na mnie z czułością i podziwem, by wzmocnić mój wizerunek. Jeśli będziesz naburmuszona, zaszkodzisz przede wszystkim interesom ojca. Nie chcemy, żeby ludzie sobie pomyśleli…

– Że nasze małżeństwo jest fikcją?

– Mnie się wydaje bardzo prawdziwe.

– Tylko dlatego, że je skonsumowaliśmy? – Sapnęła gniewnie. – Przecież nawet seks już nas nie łączy, jedynie interesy.

– A czyja to wina?

– Wina? – Minerwa zatrzęsła się ze złości.

O czym on mówił? Nie miała siły o tym wszystkim myśleć. Odwróciła się na pięcie i pomaszerowała do bawialni. Nakarmiła Isabellę i powoli uspokoiła się, tuląc w ramionach kwilące rozkosznie niemowlę. Kiedy pojawiła się niania i dostarczono sukienki, Minerwa była już gotowa stawić czoło swoim obowiązkom. Sukienki okazały się piękne, o wiele za piękne dla niej. W pudełku znajdował się liścik z pozdrowieniami podpisany przez Violet. Minerwa ze łzami w oczach chwyciła telefon i wybrała numer siostry.

– Sukienki są piękne. – Nie umiała udawać dłużej przed siostrą. Brakowało jej już sił. Stęskniła się za kimś bliskim.

– Co się stało? – Violet natychmiast wyczuła zły nastrój siostry.

– Wszystko – chlipnęła Minerwa. – Cały czas się kłócimy, on się do mnie prawie nie odzywa i już nie… No, ignoruje mnie. Nie spodziewałam się tego. To nie fair!

– Nie rozumiem…

Minerwa czuła, że zwariuje, jeśli się komuś nie zwierzy. Słowa same cisnęły jej się na usta i po chwili Violet znała już całą historię.

– Wow, siostrzyczko! – Violet nie kryła podziwu. – Zrobiłaś najodważniejszą rzecz na świecie.

Minerwa pociągnęła nosem i usiadła na brzegu łóżka. Była wykończona. Wcale nie czuła się odważna.

– No nie wiem – bąknęła.

– Ależ tak! Jesteś niesamowicie dzielna. Dlaczego nie potrafisz przyjąć komplementu, który ci się należy?

– Ty i Maximus robicie o wiele ważniejsze rzeczy, o wiele bardziej godne podziwu – mruknęła Minerwa, skubiąc narzutę.

– Ja sprzedaję kosmetyki. Nigdy nie uratowałam nikomu życia – zauważyła sucho Violet.

– Nie mów tak, jesteś niesamowita.

– Rozmawiamy o tobie. – Violet nie pozwoliła siostrze zmienić tematu.

Minerwa westchnęła ciężko, położyła się na łóżku i wbiła wzrok w sufit.

– On mnie nie kocha.

– A ty jego?

– Zawsze mnie ratował, kiedy pakowałam się w tarapaty jako dzieciak. To było nieuniknione, musiałam się w nim zakochać. Nie zdawałam sobie z tego sprawy, ale kiedy potrzebowałam pomocy, nikt inny nie przyszedł mi do głowy. Wiem, że nie mogę od niego oczekiwać wzajemności, ale miałam nadzieję, że może po ślubie połączy nas jakaś głębsza więź, jednak… On chyba z zasady unika uczuć.

– Nie odpowiedziałaś. Kochasz go? – Violet się nie poddawała.

– No wiesz, trudno go nie pokochać…

– Wydaje mi się, że wiele osób nie podziela twojego zachwytu. Dante ma opinię niedostępnego i szalenie wymagającego. Jednak to dobry

człowiek, tylko miał trudne dzieciństwo. Tata starał się zastąpić mu ojca, ale Dante chyba nigdy nie poczuł się częścią naszej rodziny.

– Teraz do niej należy, przynajmniej w oczach prawa. Chyba tylko dlatego mnie toleruje – użaliła się nad sobą Minerwa.

– Nie sądzę.

Obie wiedziały, że gdyby zależało mu jedynie na wejściu do rodziny, ożeniłby się już dawno temu z Violet. Była nie tylko piękniejsza, ale i starsza.

– W każdym razie zgodził się ze mną ożenić, bo chciał mi pomóc, a przy okazji postanowił na tym skorzystać.

– A ty go kochasz? – nalegała Violet.

– Nie. – Minerwa skłamała i skuliła się, bo wszystko w niej krzyczało. – Nie jestem aż tak głupia. On mnie nigdy nie pokocha, więc… Nasze małżeństwo może jakoś funkcjonować, tylko jeszcze nie…

– Min, ty nie potrafisz robić nic na pół gwizdka. Dlatego przez większość życia chowasz się po kątach, bo się obawiasz, że jak już coś powiesz lub zrobisz, to będzie konkret. – Violet roześmiała się. – Ja i Maximus potrafimy robić rzeczy, którymi nie jesteśmy zachwyceni. Ja nie przepadam za wmawianiem kobietom, że muszą się malować, żeby być piękne, Max czasami ratuje reputację ludziom, którzy wcale na to nie zasługują. Ale ty musisz żyć w zgodzie ze sobą, Min. To nie zarzut, to cecha godna podziwu – zastrzegła Violet.

Łatwo ci mówić, pomyślała płaczliwie Minerwa, ale to ja skończę ze złamanym sercem.

– Załóż tę czerwoną sukienkę – zmieniła nagle temat Violet.

– Czerwoną? Będę za bardzo… widoczna.

– O to chodzi. Za długo chowałaś się w książkach, na drzewach, uciekłaś nawet do Europy. Czas, żebyś się odważyła być sobą, Min.

– Sama mówiłaś, że ostatnio wykazałam się odwagą – przypomniała siostrze Minerwa.

– Zrobiłaś to dla Isabelli. Teraz zrób coś dla siebie. Zasługujesz na to.

– Nie jestem pewna…

– A ja jestem. Bądź dla siebie dobra.

– Jestem. Próbuję się uchronić przed złamanym sercem.

– Nie, unikasz prawdziwego życia. – Siostra nie miała litości. – Wmówiłaś sobie, że jesteś gorsza od innych, gorsza od nas.

– Nie dorównuję wam urodą.

– Nieprawda. Nie każdy musi afiszować się z urodą. Ty jesteś subtelna i naturalna. A ja to ja, paraduję od rana z kilogramem makijażu na twarzy. I nie ma w tym nic złego. Dobrze, że ludzie różnią się od siebie. Nie czyni ich to lepszymi czy gorszymi. Każdy zasługuje na szczęście. Nie gódź się na byle co.

– Czyli powinnam założyć czerwoną sukienkę i zażądać, by Dante mnie pokochał? – Pomysł Violet wydał się Minerwie absurdalny. Wzdrygnęła się odruchowo. Raz już została upokorzona na balu…

– A dlaczego nie? Może ci to wyjść na dobre.

– Albo skończyć się fatalnie.

– Albo nie.

– Nawet nie wiem, czy go kocham. – Minerwa próbowała się jeszcze opierać, ale zdawała sobie sprawę, że zaklina rzeczywistość.

– W takim razie musisz sobie odpowiedzieć na jedno pytanie: czy chcesz żyć z kimś, kogo nie kochasz?

– Isabella potrzebuje ojca…

– Nie zasłaniaj się dzieckiem. – Violet była bezlitosna. – Zresztą, czy chciałabyś, żeby patrzyła na nieszczęśliwą matkę? Jeśli go kochasz, oczekuj

wzajemności, a jeśli nie, szukaj szczęścia gdzie indziej.

– Kiedy stałaś się ekspertką od miłości?

Violet żachnęła się.

– Nie mówię o miłości, tylko o życiu. Nawet ludzie odnoszący sukcesy miewają słabsze momenty, gdy starają się wszystkim dogodzić, żeby tylko nie stracić popularności. Wszyscy czasami zapominamy o sobie.

– Czerwoną?

– Jeśli ci się podoba. Wybierz coś, w czym czujesz się dobrze.

Kiedy się w końcu rozłączyły, Minerwa rozłożyła wszystkie sukienki na łóżku. Czerwona była najpiękniejsza. Bardzo chciała ją założyć. Dlaczego by nie? Dlatego, że kiedyś jakiś chłopak źle ją potraktował? Dlatego, że dzieci w szkole się z niej śmiały? Że w rodzinie ją lekceważoną? Była inna, ale czy naprawdę gorsza?

Ostrożnie założyła czerwone cudo. Pasowała idealnie i pięknie podkreślała jej smukłą sylwetkę. Przy pomocy filmików instruktażowych ze strony internetowej Violet Minerwa ułożyła włosy i zrobiła makijaż, nie tak mocny jak siostra, ale widoczny. Czuła się… piękna. Była podekscytowana i przerażona. Kiedy weszła do salonu, Dante już na nią czekał. Wyglądał wspaniale w smokingu i śnieżnobiałej koszuli. Spojrzał na nią nieprzeniknionym wzrokiem i zapytał:

– Gotowa?

Odruchowo prawie zapytała, czy nie wygląda na gotową. Dlaczego w ogóle pytał, skoro wyglądała świetnie? Wyprostowała się i podniosła wysoko głowę.

– Tak, gotowa – odpowiedziała.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Dante nie mógł oderwać wzroku od Minerwy. W czerwieni wyglądała zachwycająco. Dlaczego kiedykolwiek wątpił w jej urodę? Dlaczego uchodziła za brzydkie kaczątko w rodzinie Kingów? Może dlatego, że do nich nie pasowała? Minerwa, ze swym charakterem i indywidualnością, wyróżniała się z tłumu. Zaskoczyła go własna ślepota – jak mógł wcześniej nie zauważyć jej wyjątkowości? Była piękna pod każdym względem – miała piękne ciało, duszę i serce. I siłę, która go onieśmielała.

Dante poczuł się nieswojo – wiele wysiłku włożył w to, by nigdy więcej nie czuć się niepewnie. A jednak Minerwa emanowała mocą i wydawała mu się wręcz nietykalna. Gdy wysiedli z limuzyny przed muzeum, w którym odbywała się gala, z wahaniem położył dłoń na jej karku w geście równie opiekuńczym co zawłaszczającym. Zamiast starać się wtopić w tło i skryć za jego plecami, Minerwa z wysoko uniesioną głową rozdawała uśmiechy i wymieniała pozdrowienia, jakby nic innego przez całe życie nie robiła. Nie miał pojęcia, co ją opętało, ale spisywała się świetnie. Gdy orkiestra zaczęła grać i goście ruszyli tłumnie na parkiet, oczy Minerwy pociemniały, a uśmiech zamarł jej na ustach. Dante od razu się zorientował, że przypomniała sobie bal, na którym jej partner zamiast ruszyć w tan, stanął z Minerwą na środku parkietu, szepnął jej coś do ucha, a gdy jej twarz poszarzała nagle, zaczął robić sobie z nią selfie, wykrzywiając przy tym komicznie twarz. Wtedy Dante wkroczył do akcji. Nie dlatego, że zmusił go do tego Robert, ale dlatego, że wyraz rozpaczy i wstydu na twarzy Minerwy

obudził w nim coś, o co się nie podejrzewał – miał ochotę ochronić ją przed całym światem, osłonić własnym ciałem przed pogardliwymi spojrzeniami, zamknąć w ramionach i pocieszyć.

– Cały wieczór czekałem, by z panią zatańczyć, panno King – powiedział wtedy, rzucając chłopakowi mordercze spojrzenie. Była szczuplutka, leciutka jak piórko, prawie jakby jej nie było. Od tamtej pory Minerwa rozkwitła, wzmocniła się, ale nadal budziła w nim instynkt opiekuńczy. Tylko jak miał ją ochronić przed samym sobą?

– Zatańczysz ze mną? – zapytał i dodał pospiesznie: – Nie musisz się obawiać, nie mam złych zamiarów.

– Jeśli chcesz. – Uśmiechnęła się lekko, a on odpowiedział tym samym.

Wziął ją w ramiona i przytulił mocno. Spojrzała na niego oczami błyszczącymi jak gwiazdy. Dante zdał sobie sprawę, że od ślubu nie spędzali w ciągu dnia razem czasu bez absorbującej obecności Isabelli. Teraz, gdy Carlo nie żył, jego córka nie potrzebowała już ochrony, nie było więc powodu, by podtrzymywali farsę zwaną małżeństwem. Mógł dać Minerwie rozwód bez obawy o jej życie. Z jakiegoś powodu ta myśl go przeraziła. Przytulił ją mocniej.

– Co on ci wtedy szepnął do ucha? Wiesz, na tamtym balu?

Oczy Minerwy spochmurniały.

– Musimy o tym teraz rozmawiać?

Wspomnienie tamtego wydarzenia nadal sprawiało jej ból. Dante nie rozumiał dlaczego. Nigdy nie zaprzątał sobie głowy tym, co o nim myśleli inni. Głód, bieda, strach – takie wspomnienia mogły nękać człowieka nawet po latach, ale kompromitacja? Nie dbał o opinię innych na swój temat, generalnie ludzie niewiele go obchodzili. Jedynie przyjaźń z Maximusem stanowiła wyjątek – choć początkowo syn Roberta nie rozumiał fascynacji ojca opryszkiem wyciągniętym z bagna rzymskich ulic, stopniowo zbliżyli

się do siebie. Ze zdaniem Maximusa Dante zawsze się liczył, a inni mogli sobie myśleć, co chcieli. Jednak Minerwa najwyraźniej nadal przeżywała dawne upokorzenie. Może dlatego, że od tamtej pory nie pojawił się w jej życiu mężczyzna, który swą miłością i zachwytem zaleczyłby dawną ranę. Zamiast tego trafiła na Dantego. Ta myśl go przygnębiła. Nie zrobił nic, by uwolnić ją od koszmaru z przeszłości. Nagle zapragnął dać jej chociaż tyle.

– Proszę.

– Powiedział, że umówił się ze mną tylko dlatego, że chciał przyjść na przyjęcie u Kingów, zobaczyć dom i wygrać zakład. Tak naprawdę podobała mu się Violet.

– Rozumiem.

Dante milczał przez chwilę.

– Co jest piękniejsze: rubin czy szmaragd? – zapytał niespodziewanie.

– Słucham? – zdziwiła się Minerwa.

– Tropikalna wyspa czy górski szczyt?

– I to, i to jest piękne, ale inaczej.

– Dokładnie. Nie da się porównać, to tylko kwestia gustu, tego co do nas przemawia, porusza nas bardziej. Violet jest piękna i ty jesteś piękna, tylko inaczej. Mnie podobasz się ty. Nie potrafię tego wyjaśnić, ale pragnę cię.

– Nie wydajesz się zachwycony tym faktem.

– Nie jestem. Wolałbym przejść przez życie bez doświadczenia zauroczenia kobietą, którą znam od dziecka. Nie wiem, jak to się stało. Tańczyliśmy już razem wcześniej, a jednak mam wrażenie, że tańczę z tobą pierwszy raz.

– Ludzie i tak myślą dokładnie to samo, co wtedy: „Jak to możliwe, że Dante zwrócił uwagę na tę szarą mysz?!”.

– Ty znasz prawdę. To nie wystarczy? Dlaczego przejmujesz się zdaniem innych?

– Sama nie wiem… W każdym razie doceniam wszystkie twoje miłe słowa. Czy to oznacza, że znowu zaczniemy traktować siebie nawzajem bardziej przyjaźnie?

– Mam nadzieję, że nigdy nie traktowałem cię wrogo.

– Czasami czułam się samotna.

– Nie mam pojęcia, jak powinien zachowywać się mąż – wyznał ze smutkiem.

– Chwilę temu całkiem nieźle ci szło.

– Minerwo, naprawdę nie chcę cię skrzywdzić. Zawsze cię chroniłem. Mam ogromny dług wdzięczności wobec twojego ojca, za nic w świecie nie chciałbym go zawieść.

– Więc nie chcesz mnie skrzywdzić jedynie ze względu na mojego ojca?

– Nie, oczywiście, że nie. Ale to nie znaczy, że cię nie zranię. Z mężczyznami mojego pokroju trzeba uważać.

– Ciągle to powtarzasz, jednak ja poznałam cię od zupełnie innej strony.

– Wzrusza mnie twoja wiara we mnie, ale obawiam się, że nie jesteś obiektywna.

Minerwa wzruszyła lekko ramionami i pogłaskała go po piersi. Jego ciało zareagowało natychmiast. Żywiołowo. Odepchnął ją odruchowo, jakby czuły dotyk parzył.

– Przepraszam, właśnie zauważyłem Davida Carmichaela. – Podziękował w duchu Opatrzności za ten zbieg okoliczności. – Twój ojciec chciał, żebym z nim porozmawiał.

– Och… Okej.

– Wziął ją za rękę i razem zeszli z parkietu, mijając po drodze rozczochranego blondyna w garniturze, który mimo że szyty na miarę, wyglądał, jakby był niedopasowany. Dopiero po chwili Dante rozpoznał Chada Rothschilda. Rozpieszczony bałwan, którego poznał w szkole z internatem.

– Dante! – zawołał Chad. – Co za niespodzianka!

Dante zatrzymał się niechętnie.

– Niespodzianka? Dlaczego? – Zapewne ten zarozumiały dziedzic spodziewał się, że Dante zaraz po szkole wyląduje w rynsztoku. Cóż, mylił się srodze. – Prowadzę interesy i mieszkam w Nowym Jorku. A ty co porabiasz?

– Zajmuję się inwestycjami. – Czyli niczym, pomyślał Dante, bez zdziwienia. Chad zerknął na Minerwę. – Twoje brzydkie kaczątko wyrosło na niezłego łabędzia.

– Słucham? – zapytał Dante. Minerwa przysuwa się do niego bliżej. Drżała.

– Żartuję tylko! W szkole trzymałeś się z Maximusem. Nie wiedziałem, że zabawiałeś się jednocześnie z jego młodszą siostrą.

– Nie zabawiałem się – wycedził pogardliwe Dante.

– Pewnie, wybrałbyś tę drugą. No ale dla milionów i wpływów Kinga warto brać, co dają. Chociaż wydawało mi się, że dorobiłeś się własnej fortuny, więc…

– Mogłem wybrać tę siostrę, którą uważałem za piękniejszą – wycedził Dante, ale Chad ewidentnie przeoczył ostrzegawczy błysk w jego oku.

– Niczego jej nie brakuje, ale dziwię się, że nie wybrałeś tej starszej.

Dantemu pociemniało w oczach. Powstrzymała go Minerwa, kładąc dłoń na jego ramieniu.

– Rozumiem, że nie poznałeś jeszcze nikogo, kto dostrzegłby w tobie coś więcej niż pieniądze. Współczuję. Ja i Dante dbamy o siebie nawzajem, mamy dziecko, tworzymy rodzinę. Radzę ci popracować nad sobą, w przeciwnym razie nigdy nie zasmakujesz takiego szczęścia – powiedziała spokojnie i z wysoko uniesioną głową ruszyła przed siebie. Dante podążył za nią.

– To głupek, nie przejmuj się jego paplaniną.

– Nie przejmuję się – odpowiedziała. – Już nie. Ale zbyt długo zamartwiałam się tym, co myślą o mnie ludzie. Tak długo, że sama uwierzyłam w ich niepochlebne opnie.

Dante złapał ją za ramię i odciągnął na bok, z dala od wścibskiego tłumu. W zacisznym zakątku przycisnął ją swym ciałem do ściany.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa jak nikt inny – mruknął. – A Chad to idiota.

Minerwa pogłaskała go po policzku.

– Ale nie ożeniłeś się ze mną z własnej woli.

– Jakie to ma znaczenie?

Wzruszyła lekko ramionami i nie odpowiedziała. Przycisnął biodra do jej ciała, by poczuła, jak na niego działa.

– Teraz wiesz, co czuję? – zapytał.

– Złość?

Odsunął się natychmiast. Miała rację, nie ożenił się z własnej woli, nie chciał też czuć tego, co do niej czuł. Przedarła się przez wszystkie zapory, pokonała zasieki wokół jego serca i zmieniła go. Stracił dystans, silną wolę… Nie podobało mu się to. Był na siebie wściekły. Dlatego przez ostatnich parę nocy trzymał się od niej z daleka, by udowodnić sobie, że potrafi. I cierpiał rozpaczliwie.

– Chodźmy już – zarządził.

– A co z twoimi interesami?

– Poczekają. Nie będę używał ciebie jako przynęty i narażał cię na te wszystkie nieprzyjemności.

– Dante…

– Twój ojciec zrozumie. A jeśli nie, to trudno.

Musiał natychmiast wyjść. Zanim zrobi coś, czego pożałuje. Czuł, że doszedł do ściany. Nie rozumiał, jak to się stało, że Minerwa doprowadziła go do tego stanu. Nie potrafił znaleźć wyjścia, bo nie wiedział, w którym momencie zboczył z kursu. Z mocno bijącym sercem chwycił Minerwę za rękę i pociągnął za sobą do wyjścia. Po drodze wysłał esemes do kierowcy, więc zanim doszli do bramy, limuzyna już na nich czekała.

– Krąż po okolicy, dopóki nie każę ci się zatrzymać – rozkazał kierowcy.

Wsiedli do środka, a wtedy jedną ręką Dante wcisnął guzik podnoszący zaciemnioną szybę oddzielającą kierowcę od pasażerów, a drugą sięgnął po Minerwę. Całował ją mocno, głęboko, dając upust całej swojej złości, frustracji i zagubieniu. Nie chciał się bać. Obiecał sobie dawno temu, że nigdy więcej nie będzie się bał. I nie będzie nikogo potrzebował do szczęścia. Nikogo. Nauczył się polegać tylko na sobie. Fakt, że Robert King okazał się dobrym człowiekiem, nie oznaczał, że inni ludzie zasługiwali, by oddał życie w ich ręce. Nawet jeśli miałyby to być delikatne i czułe dłonie Minerwy. Twierdziła, że nigdy nie zapragnie innego mężczyzny, ale przemawiał przez nią jedynie brak doświadczenia. Nie mogła przewidzieć, co się stanie w przyszłości. Za mało przeżyła. Może dlatego wszystko wydawało jej się takie proste. Zazdrościł jej. Bardzo. Tak bardzo, że całował ją coraz mocniej, bez delikatnej czułości, z którą traktował ją podczas ich wspólnych nocy na wyspie.

Zdarł z niej górę sukienki, obnażając idealnie krągłe piersi. Cała była idealna. Nawet w złości, nie mógł zaprzeczyć, że była piękna. Tylko to wiedział na pewno, co do reszty…

Nie poznawał sam siebie. Kim właściwie był? Chłopcem, który starał się dbać o matkę, która przedawkowała dzień po swoich urodzinach, który znalazł jej ciało i tulił je przez kilka godzin, zalewając się łzami? A może desperatem, który przyłożył Robertowi Kingowi pistolet do głowy? Świetnie wykształconym miliarderem, który całował się w limuzynie z Minerwą, jakby miał umrzeć, gdy tylko jej zabraknie? Nic z tego nie opisywało odpowiednio tego, jak się czuł. Tylko usta, dłonie i ciało Minerwy. To było prawdziwe.

Przemknęło mu przez myśl, że ona także miała wiele twarzy: małej dziewczynki, spadającej co chwilę z jakiegoś drzewa, rozmarzonej nastolatki z nosem utkwionym w książkach czy lwicy chroniącej swe małe. I kobiety w jego ramionach. Czy wszystkie one składały się na jedną osobę? Jak można je wszystkie pogodzić? I czy należy? Wszystkie te palące pytania nękały go, podczas gdy Minerwa z coraz większym entuzjazmem odwzajemniała jego pocałunki. Poluzowała mu krawat, rozpięła guziki koszuli… Musiał złapać ją za ręce i przytrzymać je mocno. A potem pochylił się i zaczął ssać cudownie różowe, sterczące sutki. To on miał kontrolę nad sytuacją, nie ona!

– Dante, kierowca… – jęknęła nieprzytomnie Minerwa.

– Nic nie widzi i nie słyszy.

– Ale wie…

– I co z tego? Nie wstydzę się tego, że moja żona doprowadza mnie do szaleństwa. Jesteś piękna – powiedział, spoglądając jej głęboko w oczy.

Zadarł jej sukienkę i odsunął jedwabne figi tak, by móc posmakować jej cudownej słodyczy. Tylko on znał jej smak, tylko on widział ją w każdym

z jej wcieleń, tylko przed nią odkrył się tak bardzo, by opowiedzieć jej o matce. Gdy Minerwa wykrzyknęła jego imię, a jej ciało zaczęło pulsować spełnieniem, Dante stracił resztki samokontroli. Posadził ją sobie na kolanach, tyłem do siebie i wszedł w nią jednym mocnym pchnięciem.

– O tak, kochana – jęknął. – Właśnie tak!

Otworzyła się na niego natychmiast. Pragnęła go równie mocno, jak on jej. Pchnął mocniej, a ona jęknęła, uniosła biodra i opadła na niego, i jeszcze raz, coraz szybciej, coraz mocniej…

– Dante – szepnęła. – Dante. – Powtarzała jego imię, aż wstrząsnął nią potężny dreszcz, ale Dante nie przestawał, aż poczuł, że coś w nim się zamyka, jakieś pęknięcie zasklepia się, a ból ustępuje.

Seks dawał ulgę, tak, ale tylko z Minerwą stawał się przeżyciem duchowym. Zacisnął mocno zęby, by nie wykrzyknąć jej imienia. Orgazm wstrząsnął nim do głębi, oślepiająca rozkosz zawładnęła nim całkowicie. Minerwa, szeptał w myślach, całkowicie wyczerpany. Czy potrzebował Minerwy, by nie bolało go rozdarcie pomiędzy przeszłością a teraźniejszością? Nie zamierzał przyjmować tego do wiadomości. Dante Fiori nie potrzebował nikogo. To tylko seks, racjonalizował. Nie powinien doszukiwać się w nim niczego więcej.

– Popraw ubranie – mruknął, odsuwając się.

A kiedy w milczeniu zrobiła, co kazał, Dante wcisnął guzik interkomu i rozkazał kierowcy, by zabrał ich do domu. Miał wrażenie, że coś zniszczył, nie wiedział tylko co. I nie rozumiał dlaczego.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Minerwa poszła prosto do swojego pokoju, położyła się i rozpłakała. Nie chciała, by Dante obchodził się z nią jak z jajkiem, ale tak ostrego traktowania się nie spodziewała. Fizycznie dał jej niewyobrażalną rozkosz, emocjonalnie – zniszczył ją. Jakby był na nią zły. Minerwa otuliła się ciaśniej kołdrą i spojrzała na nocną panoramę Central Parku. Ciemnoszarą i zimną. Dokładnie tak się czuła – zawładnął nią mroźny mrok. A winić za to mogła jedynie siebie. Miała okazję powiedzieć Dantemu, co do niego czuła, ale stchórzyła. Zdołała jedynie założyć czerwoną sukienkę, nawet zdobyć się na ciętą ripostę w stosunku do Chada, ale Dante… Cóż, nadal nie czuła się go godna. Był niezwykłym mężczyzną. Gdy wchodził do pomieszczenia, milkły rozmowy, a kobiety prostowały plecy i wypinały piersi. Minerwa znała go przez całe życie. Nic dziwnego, że zawładnął jej sercem i duszą.

Minerwa wstała następnego ranka i, owinąwszy się kocem, natychmiast poszła do bawialni, skąd dochodziło kwilenie Isabelli. Tylko przy Isabelli czuła się wystarczająco dobra, wszystko wydawało się proste – wystarczyło ją kochać. Wzięła małą na ręce i poszła do salonu, nakarmiła ją i położyła na leżaczku. Otworzyła komputer stojący na wyspie oddzielającej salon od kuchni i od niechcenia otworzyła stronę serwisu informacyjnego. Przeglądała kolejne strony, aż dotarła do rubryki towarzyskiej i zamarła. Pół ekranu zajmowało jej zdjęcie. Podpis pod jej wykrzywioną pogardliwie podobizną ogłaszał: „Żona Fioriego wpada w furię na gali”. Z rosnącym

zdumieniem czytała artykuł opisujący szczegółowo jej krótkie spięcie z bezczelnym dawnym kolegą Dantego. Uznano ją za pełną temperamentu i bardziej interesującą, niż się wszystkim dotąd wydawało. Wpatrywała się w fotografię pewnej siebie kobiety, której nie poznawała. Telefon Minerwy zawibrował, informując ją o przyjściu wiadomości od Violet. „Założyłaś czerwoną". Tak, założyłam, odpowiedziała w myślach siostrze. Ale to dopiero początek… Minerwa King zbyt długo kryła się w cieniu rodziny. Nadszedł czas, by zrobiła coś dla siebie. By stawiła czoło wyzwaniu o wiele większemu niż czerwona sukienka – swojemu mężowi.

Minerwa poprosiła nianię, by zajęła się wieczorem Isabellą. Potem przygotowała kolację i teraz czekała na Dantego. Miała nadzieję, że przyjdzie. Zawsze wracał do domu na noc, ale czasami bardzo późno. Mogła oczywiście wysłać mu wiadomość, ale nie chciała tego robić. Wolała udawać, że jej nie zależy… Niestety nie leżało to w jej naturze, więc po chwili chwyciła telefon i napisała: „Zrobiłam kolację". Na odpowiedź czekała nieznośnie długie pięć minut. „Nie musiałaś" – odpisał. „Wiem" – odpowiedziała natychmiast. „Wrócę późno". „Wróć niedługo" – nie poddawała się. „Muszę coś jeszcze skończyć". Nie wytrzymała: „Wracaj natychmiast do domu" – wystukała ze złością na klawiaturze telefonu. Odpowiedź nadeszła dopiero po dziesięciu minutach, które Minerwa spędziła, chodząc w kółko po pokoju. Jednak nie w formie esemesa. Drzwi się otworzyły i stanął w nich Dante.

– Nie lubię, jak mi się rozkazuje – poinformował ją.

Minerwa uśmiechnęła się i wygładziła nerwowo dłońmi obcisłą szmaragdową sukienkę.

– A jednak przyjechałeś.

– Zbieg okoliczności. Skończyłem akurat. Dlaczego zrobiłaś kolację?

– Chciałam… Po ślubie nie zjedliśmy razem kolacji, więc postanowiłam, że najwyższy czas to nadrobić. Zwłaszcza że próbujemy ułożyć sobie tutaj jakoś życie. Niedługo zakończy się proces adopcji i Isabella stanie się twoją córką także w oczach prawa. Jestem bardzo szczęśliwa.

– Cieszę się. – Rzucił jej podejrzliwe spojrzenie.

– Naprawdę?

– Jak zwykle. – Wzruszył ramionami.

– Co to znaczy?

– Co jemy? – zmienił temat.

– Steki. – Ruchem dłoni zaprosiła go do stołu.

– To wcinajmy.

Zachowywał się tak, jakby wcale nie czekała na niego w seksownej kreacji z uroczystym posiłkiem. Jego nieprzenikniona mina doprowadzała ją do szaleństwa. Miała wrażenie, że zachowywał się w ten sposób specjalnie, nie wiedziała tylko dlaczego. W milczeniu zaczęli jeść. Dante zjadł wszystko ze smakiem i nie zaoponował, gdy podała deser. Ciasto czekoladowa lawa. Wyciągnęła do niego dłoń z talerzykiem i czekała z mocno bijącym sercem. Ale on zdawał się nie rozumieć aluzji do pamiętnego wieczoru na wyspie, kiedy to on wodził ją na pokuszenie. Cóż, musiała uciec się do mniej subtelnych środków. Wstała, rozpięła sukienkę i pozwoliła jej opaść na podłogę. Całkowicie naga, jedynie w szpilkach, podeszła do Dantego.

– Chyba, że wolisz taki deser.

– Wolę. – Odepchnął ciastko.

– Momencik – powiedziała i zaczęła rozpinać mu koszulę. Gdy wstał, zajęła się również spodniami, a potem osunęła się na kolana.

– Minerwo – wychrypiał.

Zignorowała ostrzeżenie w jego głosie. Wysunęła język i posmakowała go, najpierw płochliwie, by po chwili wziąć go ostrożnie do ust. Dante jęknął głośno i zacisnął palce wplątane w jej włosy. A ona nie przestawała go pieścić. Może i klęczała przed nim, ale to on drżał przy każdym najmniejszym ruchu jej języka i ust. Minerwa upajała się jego rozkoszą. Nareszcie zrozumiała, że jej brak doświadczenia nie miał żadnego znaczenia, bo z żadną inną kobietą Dantego nie łączyła tak silna i wyjątkowa więź. Odpychał ją tylko dlatego, że tak mocno go pociągała. Próbował uciec, ale nadaremnie. Objęła go dłonią, nie przestając go pieścić ustami.

– Minerwo, dość – wysapał.

Nie posłuchała go. Pociągnął ją mocniej za włosy, tak by musiała przestać. Nagle zawstydziła się – znajdowali się w salonie i choć niania została poinstruowana, by nie wychodzić z bawialni, istniało jednak ryzyko, że zostaną przyłapani. Dante pomógł jej wstać. Wziął ją na ręce i ruszył do swojego pokoju. Pierwszy raz, odkąd wrócili z wyspy, znalazła się znowu w jego sypialni. Położył ją na środku wielkiego łoża, a ona natychmiast rozchyliła uda. Nie odrywała wzroku od jego oszałamiająco męskiego, umięśnionego ciała.

– Jesteś piękny.

Czuła się wolna, nieskrępowana, radosna. Tak powinien wyglądać seks. Unia ciał, ale i dusz. Dante przygniótł ją do materaca, wchodząc w nią jednym potężnym pchnięciem. Minerwa zacisnęła mocno dłonie na jego barkach.

– Kocham cię – wyszeptała.

Dante jęknął i pchnął mocno.

– Kocham cię – powtórzyła.

Usłyszał ją, ale bardzo się starał nie zareagować. Dlatego powtórzyła swe wyznanie trzeci raz i kolejny, i ponownie, aż zabrakło jej tchu, a spełnienie odebrało jej mowę. Zatraciła się całkowicie w przyjemności. I w Dantem. Otuliła go swoją miłością, wypełniła nią powietrze. Kochała go, pragnęła, potrzebowała… A co ważniejsze, zasługiwała na niego. Pragnęła jego miłości i wcale się tego nie wstydziła, nie czuła się niegodna jego uczuć. Zasługiwała na miłość. Jego ciało zesztywniało, a z gardła wyrwało się przeciągłe jęknięcie.

– Kocham cię – powtórzyła jak zaklęcie.

A on zamiast opaść w jej ramiona, zaczął się wycofywać. Chciał uciec, ale tym razem nie zamierzała mu na to pozwolić.

– Kocham cię – powtórzyła i czekała, aż Dante podejmie wyzwanie.

– Nie wiem, jakiej odpowiedzi oczekujesz. – Położył się obok niej.

– Powiedz, że też mnie kochasz.

– Nie mogę.

– Nie możesz czy nie chcesz?

– Co za różnica?

– Ogromna. Wiem, że poraniło cię trudne dzieciństwo, straciłeś wiarę w miłość, ale nam może się udać. Możemy stworzyć prawdziwą, kochającą się rodzinę – zapewniała go gorąco.

– Nie – odpowiedział, odwracając się od niej. – Będę o ciebie dbał, będę się tobą opiekował, będę ci wierny, ale nie żądaj ode mnie niemożliwego.

– Przez całe życie nigdy od nikogo niczego nie wymagałam, o nic nie prosiłam. Sądziłam, że nie mam prawa. Bałam się nawet spróbować, przekonana, że musi się to skończyć porażką i bólem. Ale teraz już wiem, że to błąd. Pragnę miłości, bo na nią zasługuję. Tak jak ty, Dante.

Zasługujemy na wspaniałe, pełne miłości życie. I nie mów mi, że to niemożliwe.

– Miłość to kłamstwo, Minerwo – sapnął, wyraźnie poirytowany. – Przestaje się liczyć, gdy pojawia się strach, uzależnienie, bieda. Potrafią w sekundę zabić miłość. Uwierz mi, widziałem to już i nie zamierzam do tego wracać.

– Dlaczego nie rozejrzysz się wokół? Są ludzie, którym się udaje. Mimo że istnieje w świecie wiele zła, oni nie odgradzają się od życia grubym murem.

– Nie chcę twojej miłości – warknął urażony. Złapał ją za ramiona. Jego oczy płonęły groźnie. – Nie rozumiesz tego?

– Nie chcesz?

– Nie. Przez ostatnie kilka dni próbowałem dać ci delikatnie do zrozumienia, że nie ma już powodu, byśmy tkwili w tym udawanym małżeństwie. Carlo nie żyje. A jeśli twój ojciec wycofa się z fuzji, to i tak sobie poradzę. Isabella też obejdzie się bez ojca.

– Porzuciłbyś ją? – Minerwa nie wierzyła własnym uszom.

– Nie potrzebuje już mojej opieki.

– A nie przyszło ci do głowy, że może potrzebować ciebie?

– Nie. Mnie nikt nie potrzebuje. Moich pieniędzy, wpływów – tak. Użyłem ich, by was uchronić przed Carlem. Wypełniłem swoje zadanie.

Minerwa usiadła na łóżku. Miała wrażenie, że za moment jej serce pęknie z bólu. Dante wstał i zaczął zbierać swoje ubrania.

– Wracam do biura – poinformował ją sucho.

– Nie, Dante…

– Zorganizuję wasz powrót do San Diego. Samolot będzie gotowy jutro.

– Nie chcę wracać do San Diego. Tu jest mój dom.

– Nie – warknął ostro. – Twój dom to dom rodzinny. Ja nie jestem częścią twojej rodziny.

Odwrócił się i wyszedł, zostawiając ją ze złamanym sercem. Zażądała wszystkiego, a została z niczym. Straciła najpiękniejszą, najlepszą rzecz, jaka się jej w życiu przytrafiła. Minerwa nie miała siły, żeby wstać. Zwinęła się w kłębek i rozpłakała rozpaczliwie.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Kiedy Dante wrócił w końcu z biura, bardzo późno, z bawialni dobiegało popłakiwanie dziecka. Stał pośrodku salonu i nie wiedział, co począć. Szczypały go oczy, oddychał z trudem, a co najgorsze, był zdezorientowany. Minerwa powiedziała, że go kocha, niszcząc tym samym doszczętnie cały jego precyzyjnie poukładany świat. Jak to możliwe, że jedna drobna kobietka posiadała taką moc? W dodatku dziecko ciągle płakało. Gdzie się podziewała Minerwa? Isabella nie była jego córką i nigdy nie będzie. Zamierzał wycofać się z procedury adopcji. Tak będzie lepiej. Po co dziecku taki ojciec? Nie nadawał się do tej roli. Nie potrafił kochać.

Isabella płakała, ale Minerwa nadal się nie pojawiła. Czy nie zatrudniał niani? Za co jej płacił? Nie rozumiał, co się dzieje. Mógł je obudzić, pewnie spały, w końcu była trzecia w nocy. Z drugiej strony, chyba potrafił uspokoić niemowlaka? Wpadł do bawialni i stanął bezradnie przy kołysce. Isabella leżała w kąciku, malutka i bezradna. Zamarł. Przypomniało mu się jego własne dzieciństwo. Matka dała mu życie, to prawda, ale potem… Podszedł bliżej, powoli pochylił się i wziął maleństwo na ręce. Oddychał ciężko, jakby wykonywał wysoce ryzykowną operację na otwartym sercu. Przytulił Isabellę, pogłaskał ją nosem po policzku i zapytał łagodnie:

– Jesteś głodna?

Na dźwięk jego głosu dziewczynka nagle przestała płakać. Dante uznał to za pierwszy sukces. Kolejnym wyzwaniem było zorganizowanie mleka,

ale on nie poddawał się łatwo. Okazało się, że przyrządzenie mleka jedną ręką, choć trudne, nie przekracza jego możliwości. Zabrał Isabellę i butelkę do salonu i usiadł w bujanym fotelu. Isabella piła łapczywie mleko, posapując z zadowolenia i wpatrując się w Dantego wielkimi, poważnymi oczyma. Karmił ją pierwszy i ostatni raz. Jutro Minerwa i Isabella wracają do San Diego, a on do swego samotnego życia.

Serce ścisnęło mu się boleśnie. Coś w nim pękło. Nie tylko Minerwa miała moc, to maleństwo także. Potrafiły go zniszczyć, wywrócić do góry nogami cały jego świat. Uniósł Isabellę pionowo, odbiło jej się natychmiast. Dziewczynka rozpromieniła się z ulgą. Małe lwiątko, pomyślał z czułością. Dlaczego sprawiała, że czuł się tak… dziwnie? I dlaczego jego własna matka tego nie czuła? On ją kochał, mimo wszystko. Nawet gdy już umarła, cierpiał niewyobrażalnie i kochał ją dalej. Tak wyglądała miłość. Dlatego nie mógł sobie na nią pozwolić. Nigdy więcej.

Na szczęście Isabella go nie zapamięta, nie będzie wiedziała, że ją odrzucił. Minerwa wkrótce spotka mężczyznę, który da jej wszystko, czego pragnęła. Nie chciał o tym myśleć – ból był nie do zniesienia. Dante zabrał Isabellę z powrotem do bawialni i położył w kołysce. Wychodząc, nadal czuł ciepło jej maleńkiego ciałka wtulonego w jego ramię. Isabella na pewno go nie zapamięta, ale czy jemu uda się zapomnieć o niej?

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Na szczęście Dante nie pojawił się, gdy następnego dnia Minerwa, Isabella i niania wsiadały do jego prywatnego odrzutowca. Minerwa obiecała sobie, że po dotarciu do San Diego zachowa się z godnością, ale gdy tylko zobaczyła matkę, rozpłakała się rzewnie. Matka bez słowa zaprowadziła ją do salonu, usadziła na kanapie, objęła i utuliła. Minerwa uspokoiła się po chwili i słowa same zaczęły jej się cisnąć na usta. Wyznała matce całą prawdę, nie pominęła niczego.

– Ale Isabella wkrótce będzie twoją córką w oczach prawa, tak? – upewniła się pani King.

– Tak. Dante wszystko załatwił. Przepraszam, że was okłamałam, ale byłam przerażona. Nie chcę, żebyś pomyślała, że wam nie ufam…

– Oczywiście, kochanie, wiem. Jesteś jej mamą, zrobisz wszystko, by ją chronić. To zrozumiałe.

Pani King pocałowała córkę w mokry policzek i wzięła na ręce wnuczkę. Twarz starszej pani rozpromieniła się.

– Ale Dante złamał ci serce? – zapytała, poważniejąc.

– Tak. Nie wiem, jak to przeżyję.

– Przeżyjesz, bo masz ją. – Ruchem głowy Elisabeth wskazała Isabellę.

– Nie mam na nic siły – jęknęła płaczliwie Minerwa.

– W porządku, córeczko. Możesz się tak czuć przez pewien czas. Ważne, żebyś się z tego otrząsnęła. Nie wolno ci się poddawać.

– Sama jestem sobie winna. Dlaczego nalegałam, żeby mnie pokochał?

– Bo na to zasługujesz – odpowiedziała stanowczo matka.

– Zasługuję?

– Oczywiście.

– Ale nie jestem ani piękna, ani przebojowa, ani charyzmatyczna…

– I co z tego?

– Nie ma we mnie nic wyjątkowego.

Matka się roześmiała.

– Od kołyski byłaś wyjątkowa. A ta cała afera z dzieckiem tylko to potwierdza. Kto inny zdobyłby się na coś takiego? Jesteś odważna, silna i uparta.

– Ja? Zazwyczaj po prostu płynę z prądem.

– Chyba nie za dobrze znasz samą siebie.

– Może masz rację…

– Mam. Popatrz, wywiozłaś dziecko z Europy, ocaliłaś mu życie, wplątałaś w to wszystko Dantego, człowieka, który chroni swoją prywatność jak oblężoną twierdzę. Niewiele osób zdobyłoby się na to wszystko.

– Nie miałam wyjścia.

– W dodatku wyszłaś za niego za mąż! – kontynuowała matka. – I rzuciłaś mu wyzwanie, by cię pokochał. To wymaga niesamowitej odwagi. Jestem z ciebie bardzo dumna, Minerwo. Z tego, jak uratowałaś Isabellę, i z tego, jak poradziłaś sobie z Dantem.

Minerwa miała ochotę znowu się rozpłakać, ale zmusiła się do bladego uśmiechu. Ulżyło jej, choć tylko na chwilę.

– Wszystko się ułoży, zobaczysz – zapewniła ją matka.

– A jeśli nie?

– Dante to mądry człowiek. A ty jesteś wyjątkową kobietą. Nie sądzę, by pozwolił ci odejść.

– A co, jeśli się mylisz?

– Wtedy uznam go za głupca. Ale ty nadal pozostaniesz wyjątkową kobietą – oznajmiła z przekonaniem Elizabeth.

Minerwa rozmyślała nad słowami matki przez resztę dnia, aż do wieczora, gdy położyła Isabellę spać. Matka próbowała jej pomóc, ale Minerwa nadal wątpiła, czy jej optymizm był uzasadniony. Bajkowe zakończenia, gdy księżniczka i książę „żyli długo i szczęśliwie", mogły przecież być zarezerwowane dla innych kobiet, mądrzejszych, piękniejszych i bardziej wyjątkowych niż Minerwa. Spojrzała na śpiącą spokojnie Isabellę i nagle doznała olśnienia. Przecież szczęście nie miało nic wspólnego z urodą, pieniędzmi czy sukcesem. Nawet nie z tym, czy ktoś ją lubił, czy nie, czy się komuś podobała, czy nie. Każdy człowiek zasługiwał na miłość. Minerwa także. Problem w tym, że Dante zdawał się tego nie wiedzieć…

– Dlaczego moja siostra wróciła do domu?

Dante podniósł głowę znad komputera i ujrzał w drzwiach swojego gabinetu Maximusa. Dante płacił sekretarce bardzo hojnie, w zamian miała bronić dostępu do drzwi jak ninja. Zwłaszcza przed Maximusem.

– Tęskniła za rodziną – odpowiedział Dante, rzucając przyjacielowi mroczne spojrzenie.

– Dlaczego?

Dante oparł dłonie na biurku i wstał.

– Jeśli jeszcze nie wiesz, choć zakładam, że dobre wieści roznoszą się w okamgnieniu, pozwól, że poinformuję cię jako pierwszy, że ja i twoja siostra rozwodzimy się.

– Bardzo niechętnie, ale jednak będę musiał cię zabić, Dante.

– Maximus, mam świadomość, że na studiach zdobyłeś kilka trofeów w walkach bokserskich, ale ja od małego trenowałem uliczne sztuki walki. Nie masz szans, nie zabijesz mnie.

Oczy Maximusa rozbłysły gniewnie i Dante zorientował się, że pozwolił sobie na zbyt wiele.

– Zawsze popełniasz ten sam błąd, mój przyjacielu. Nie doceniasz mnie. Nie masz pojęcia, do czego jestem zdolny. Na ile różnych sposobów mógłbym cię zniszczyć.

– Możesz mi nie wierzyć, ale to Minerwa kontrolowała sytuację od początku do końca. Odesłałem ją do domu… żeby ją chronić – tłumaczył się Dante.

– Mama wszystko mi opowiedziała. Wiem, że Isabella nie jest twoją córką. Przyznaję, że początkowo trudno mi było w to uwierzyć.

– Wiesz już więc, co zrobiła twoja siostra?

Maximus pokiwał głową i westchnął ciężko.

– I nie byłoby mnie tu, gdyby nie fakt, że chodzi po domu zapłakana i nie wygląda na zachwyconą perspektywą odzyskania wolności. W innych okolicznościach uznałbym, że wypełniłeś swoje zadanie, ochroniłeś ją i dziecko, a teraz rozstajecie się w przyjaźni. Niestety ewidentnie zaszło coś, co skomplikowało sprawę.

– Nie zamierzam cię okłamywać. Była moją żoną. Naprawdę, jeśli wiesz, co chcę powiedzieć.

– A co z twoimi zasadami, katoliku?

– Ty mi powiedz – warknął Dante, tracąc powoli cierpliwość. – Co byłoby większym grzechem: rozwieść się z twoją siostrą czy zatrzymać ją przy sobie na resztę życia? Znasz mnie, przyjacielu, jak nikt inny. Wiesz, że nie pasuję do… waszego świata, do świata Min i Isabelli. Nie wiem, jak…

Nie wiem, jak być częścią rodziny. Nawet tak wspaniałej i tak mi bliskiej jak wasza.

– To twój wybór Dante. My zawsze chcieliśmy, żebyś został członkiem rodziny i tak cię traktowaliśmy.

– Ale ja nie potrafiłem. – Dante zacisnął pięści z frustracji. – Powiedz, skąd mam wiedzieć, jak być dobrym mężem? Czy możesz mi to wytłumaczyć? Nauczyć mnie?

Maximus uniósł do góry dłonie.

– Nie mam pojęcia. Chociaż zawsze uważałem ciebie za przyzwoitego człowieka. Mój ojciec otworzył przed tobą drzwi naszego domu, ja otworzyłem przed tobą swoje serce, uznałem za brata. Czy popełniliśmy błąd?

Dante nigdy nie przejmował się opiniami innych na swój temat, ale Maximus, jego najlepszy, jedyny przyjaciel… Podważał podstawy ich przyjaźni. Dante poczuł, jak pęka mu serce, ostatecznie, z hukiem. Cały jego świat się zawalił, a on stał pośród zgliszcz i nie miał pojęcia, co począć. Opuścił z rezygnacją głowę.

– Jeśli zależy ci na Minerwie chociaż trochę… – zaczął Maximus, poruszony widokiem Dantego. Nigdy nie widział przyjaciela tak zrezygnowanego.

– Zależy mi – mruknął Dante. – Kocham ją.

Skóra mu ścierpła, gdy tylko dotarło do niego, co powiedział. Na jego czole pojawiły się kropelki potu. Kochał ją. Tego właśnie bał się tak rozpaczliwie, nad tą jedną rzeczą nie miał żadnej kontroli. Nad miłością. Przysięgał sobie przecież, że nigdy nikogo nie pokocha. Ale Minerwa King nie była nikim. Kiedy ujrzał ją po raz pierwszy była jeszcze dzieciakiem. Jak to się stało, że sforsowała mur wokół jego serca i rozpaliła je ogniem, który teraz mógł je strawić swą niszczycielską siłą? Jak to się stało, że

marzył o niej dzień i noc, choć jednocześnie wzdrygał się ze strachu na samą myśl o niej?

– Dlaczego więc to robisz? Krzywdzisz i ją, i siebie? Wróć do niej!

Dante poczuł, jak zasycha mu w gardle.

– Ja… nie mogę.

Maximus westchnął ciężko.

– Proszę, nie zmuszaj mnie do odbycia z tobą rozmowy o uczuciach.

– Daj spokój – mruknął Dante.

– Zmuszasz mnie do tego. Niestety nie mam wyboru.

– Czy mogę cię jakoś powstrzymać?

– Przestań być idiotą i traktować moją siostrę jak drań. Nie znam nikogo równie dobrego i prostolinijnego, co Minerwa. Ma złote serce. Jeśli cię kocha, to jesteś największym szczęściarzem na świecie, Dante.

– Nie chciałem nikogo kochać, nigdy więcej…

– Ależ dramat – parsknął Maximus. – Znalazłeś kogoś, kogo pokochałeś, w dodatku ona odwzajemnia twoje uczucie. Wiele osób uznałoby to za najwspanialszy dar od losu. Podobnie jak szansę na nowe życie, podarowaną przez człowieka, któremu przystawiło się pistolet do skroni. Z tamtej szansy skorzystałeś. Nie stchórzyłeś.

– Byłem zdesperowany. Nie miałem nic do stracenia. Teraz mam.

Maximus rozejrzał się z powątpiewaniem wokół.

– Co takiego, jeśli można wiedzieć? Tę zimną wieżę ze szkła i metalu? Nie sądzę, by moja siostra chciała przejąć twoją firmę. Oskubać cię i wystawić do wiatru. Siedzi teraz w domu moich rodziców i wypłakuje sobie oczy. – Maximus odwrócił się, by wyjść. Już przy drzwiach odwrócił się jeszcze i powiedział: – Nie wspomnę nawet o dziecku, które potrzebuje ojca. Wiesz, kiedyś mój ojciec podał ci pomocną dłoń. Przyjęliśmy cię do

rodziny z otwartymi ramionami. Może czas, byś ty otworzył się na nas, bracie?

Maximus otworzył drzwi i wyszedł, nie oglądając się za siebie.

Dante stał oniemiały. Miał wrażenie, że jego wnętrzności trawi ogień. Kochał Minerwę. Odepchnął ją tylko dlatego, że tak bardzo pragnął jej miłości. Był przerażony. Miłością do Minerwy. I do Isabelli… Nagle jego serce miało pomieścić tyle miłości!

Rozejrzał się wokół, otaczało go szkło i chromowana stal – wzniósł tę wieżę, by chroniła go przed światem. I nagle stała się więzieniem. Sam zamknął się w klatce, oddzielił od ludzi grubym murem, by nikt nie mógł mu zagrozić. Aż zaczął się dusić w swoim schronieniu. Czuł, że nie wytrzyma w nim ani minuty dłużej. Minerwa podarowała mu największy skarb – swoją miłość, jedyny ratunek dla serca, które miało nigdy więcej nie pokochać. Nawet po tym, jak okazał się niegodzien jej miłości, gdy obnażył przed nią swą największą słabość, nadal go kochała. To ona okazała się silniejsza z nich dwojga. Jego lwica. Odważyła się go pokochać, odważyła się też wyznać mu swoje uczucie. A on? Stchórzył. Czy mógł żyć ze świadomością, że odrzucił tak cenny dar, tylko dlatego, że się bał? I czy mógł żyć bez Minerwy? Nagle wszystko stało się jasne. Nadszedł moment, gdy to on musiał wykazać się odwagą. Minerwa, jego żona, była tego warta. Kobieta, która od razu zauważyła, że jego dom wzorowany był na naiwnej fantazji z dzieciństwa, i która zamiast go wyśmiać, zrozumiała natychmiast wszystkie skomplikowane, trudne uczucia, których on sam nie potrafił nazwać. Miał już dość walki o przetrwanie. Chciał zacząć w końcu żyć.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Od tygodnia Minerwa żyła ze złamanym sercem, które krwawiło boleśnie, i miała już tego dość. Miała dość samej siebie. Jednak podjęła decyzję, że się nie podda. I zaczęła zastanawiać się nad tym, czego naprawdę oczekiwała od życia. Na szczęście miała wsparcie w rodzinie, a zwłaszcza w Violet, która, ku zdumieniu Minerwy, nie uważała młodszej siostry za porażkę. Wręcz przeciwnie, powtarzała nieustannie i z uporem, że podziwia jej odwagę i siłę, aż Minerwa zaczęła jej wierzyć. Violet wspierała Minerwę nie tylko dobrym słowem, ale i konkretnymi działaniami, jak na skuteczną bizneswoman przystało. Konsultantki z jej firmy pomogły Minerwie zorientować się w możliwościach zorganizowania szkoleń zawodowych dla młodych matek, ze szczególnym uwzględnieniem tych cierpiących na depresję, zmagających się z uzależnieniami lub próbujących wyrwać się z toksycznych związków. Powoli rodziła się koncepcja fundacji KatieBella, nazwana na cześć zmarłej przyjaciółki, której krótkie życie Minerwa pragnęła upamiętnić. Zostawiła przecież Minerwie najwspanialszy dar – Isabellę.

Mimo że opieka nad córeczką i praca przy zakładaniu fundacji pochłaniały mnóstwo czasu i energii, Minerwa nadal nie potrafiła zapomnieć o Dantem. Tęskniła za nim w każdej sekundzie dnia i nocy. Za dnia jej myśli uciekały ku niemu w trakcie ważnego spotkania lub podczas zabawy z Isabellą i wtedy Minerwa milkła i nieobecnym wzrokiem wpatrywała się w przestrzeń. W nocy odwiedzał ją w snach, a gdy budziła

się rozpalona, w pustym łóżku, nie potrafiła powstrzymać łez, które płynęły strumieniami, dopóki wyczerpana bólem i tęsknotą Minerwa nie zapadła ponownie w niespokojny sen. Kochała go i przeklinała to uczucie. Czuła się staro, jakby od czasu, gdy wróciła z Isabellą do kraju, minęło nie zaledwie kilka miesięcy, a całe życie. Zaledwie rok temu studiowała beztrosko w słonecznej Italii i nie miała żadnych trosk. Była wtedy niczego nieświadomym dzieckiem. Teraz była odpowiedzialną, dorosłą osobą. Wprawdzie cierpiała, ale czuła się silniejsza. Miłość do córki zmieniła ją, podobnie jak uczucie do Dantego. Mimo że nieodwzajemniona, miłość do niego sprawiała, że Minerwa była twardsza i bardziej świadoma swojej mocy. Miłość to siła, co do tego Minerwa nigdy nie miała wątpliwości. Im więcej miała jej w swym złamanym, krwawiącym sercu, tym silniejsza się stawała.

Isabella spała już, ale Minerwa, której ostatnio sen nie przynosił ulgi, zamiast przewracać się bezsilnie w łóżku, wolała wymknąć się na plażę. Usiadła na ciepłym po całym dniu słońca piasku i wpatrywała się w leniwie toczące się ku brzegowi fale. Gdy rozbijały się o brzeg, a piana morska srebrzyła się w świetle księżyca, serce Minerwy ściskało się boleśnie. Tęskniła. W taką noc pragnęła oglądać fale z Dantem, nie w samotności. Pragnęła, by ją przytulił, by blask księżyca odbijał się w jego ciemnych oczach, gdy się pochyli i ją pocałuje…

Dopiero teraz się przekonała, że cztery lata temu na balu ojca głupi żart jej partnera do tańca nie złamał jej serca. Gdzieś w głębi duszy zawsze wiedziała, że wtedy ucierpiała zaledwie jej duma, nie serce… Teraz nie czuła wstydu, wręcz przeciwnie, była z siebie dumna. Potrafiła kochać, potrafiła też cierpieć i się nie poddać, nie załamać. Gdyby nie Dante, nigdy nie dowiedziałaby się o sobie tak dużo w tak krótkim czasie. Kochała go, ale i nienawidziła za tę bolesną lekcję. Kochała go także za niespodziewany

dar, którym nieświadomie ją obdarzył… Minerwa położyła dłoń na brzuchu. Fale nadal rytmicznie rozbijały się o brzeg, ich grzywy lśniły w ciemności, a ona zastanawiała się, co pocznie, jeśli nie dostanie wkrótce okresu. Naprawdę nie miała pojęcia.

– Wszystko będzie dobrze – szepnęła pocieszająco. – Dasz radę.

Minerwa wiedziała już o sobie tyle, by nie mieć wątpliwości, że sobie poradzi, cokolwiek przyniesie jej los. Nagle, kilka miesięcy temu została bohaterką własnej opowieści, całkiem zresztą dramatycznej i obfitującej w niespodziewane zwroty akcji. Dramaty, które czytała, zawsze dobrze się kończyły. Dlatego nie obawiała się przyszłości. W końcu zawsze wszystko jakoś się układało…

– Min.

Usłyszała swoje imię ponad szumem fal, odwróciła się i jej serce zamarło. Stał przed nią… Dante. W świetle księżyca jego twarz wyglądała na zmęczoną. Miał zapadnięte policzki, a pod oczami sińce, jakby nie spał od wielu dni.

– Dante.

Z jakiegoś powodu, gdy stał na plaży, wpatrując się w Min, poczuł się jak czternastoletni chłopak, który przykłada komuś pistolet do głowy, choć wcale nie chce go użyć i trzęsie się ze strachu. Od lat nie był tak przerażony. Ale nie miał wyboru. Po wizycie Maximusa zrozumiał wszystko. Wiedział, że jego próby bronienia się przed miłością nie miały sensu. Było za późno. Wkradły się do jego serca, te dwie magiczne istoty, które wpuścił do swego domu i do swego życia. Minerwa, lwica, i Isabella, ich lwiątko. Wywróciły jego świat do góry nogami. Zrównały go z ziemią.

Starał się żyć jak wcześniej, wrócił do wytężonej pracy, by dołożyć kolejną cegiełkę do muru oddzielającego go od przeszłości. Niestety

przeszłość nic sobie nie robiła ze zbudowanych przez niego zasieków i z niszczycielską siłą wtargnęła do jego teraźniejszości. Czy zmieniając na zawsze jego przyszłość? To się miało okazać. Odrzucił Minerwę, przerażony, że znowu ktoś zada mu ból nie do zniesienia, a w rezultacie cierpiał jeszcze bardziej. Nie pomagało odgradzanie się murem obojętności od wspomnień o niej, o tym, jak się kochali, jak w ich własnym raju na słonecznej wyspie czuł, że naprawdę żyje… Łudził się, że zdoła zapomnieć, jak trzymał w ramionach Isabellę, rozumiejąc wreszcie, jakie to uczucie, być ojcem. Układał kolejne cegły wokół swego serca, ale ból nie ustępował, stawał się coraz bardziej dotkliwy. Dante zdał sobie sprawę, że wcale nie chce zapomnieć, nie chce przestać myśleć o Minerwie i Isabelli, nawet za cenę cierpienia. Dlatego stał tu teraz. Bo nie pozostało mu już nic innego.

– Co ty tutaj robisz?

– Przyjechałem do ciebie. Żeby ci wszystko wyjaśnić.

– Mam nadzieję, że ci się uda – odpowiedziała, zaciskając mocno pięści i prostując ponownie palce.

– Ja też – odpowiedział i wziął głęboki oddech. – Nie jest tak, że nie wierzę w miłość. Wierzę. Problem polega na tym, że wiem, jakie to uczucie, kochać kogoś, kto nie odwzajemnia twojej miłości. Jakie to uczucie być wykorzystywanym, a jednak nie umieć przestać kochać. Pragnąć, by ta druga osoba wreszcie pokochała. Moja matka nie potrafiła. Niezależnie od tego, jak bardzo ją kochałem, ona pozostawała obojętna. Zniszczyło mnie to. Nawet nie umiem ci opowiedzieć, jak bardzo mnie to poraniło. Do tego stopnia, że potrafiłem przystawić człowiekowi pistolet do skroni, żeby zdobyć pieniądze na jedzenie. Na szczęście nie pociągnąłem za spust, tylko przyjąłem wyciągniętą przez twojego ojca pomocną dłoń. Chociaż jednocześnie podejrzewałem, że mógł mieć złe intencje, i byłem gotów to zaakceptować, nawet to. Zgubiłem gdzieś po drodze swoje

człowieczeństwo. Straciłem duszę. I postanowiłem, że nigdy nikogo już nie pokocham. Nawet kiedy dołączyłem do waszej rodziny, nie potrafiłem pozwolić sobie was pokochać. Wmawiałem sobie, że nie pasowałem do was, bo nie łączyły nas więzy krwi. Ale kiedy w nocy przed waszym wyjazdem Isabella płakała, a ty spałaś za mocno, żeby ją nakarmić, wziąłem ją na ręce i zrozumiałem, że pokrewieństwo nie ma aż takiego znaczenia. Oszukiwałem się, po prostu nie chciałem przyjąć od twojego ojca tego niesamowitego daru – miejsca w waszej rodzinie. Nie chciałem nikogo i niczego potrzebować. Od czasu ucieczki z Rzymu budowałem wokół siebie mur, żeby chronił mnie przed biedą, cierpieniem, strachem, których na ulicach Rzymu doświadczałem każdego dnia. Miałem być bezpieczny. Ale zamiast bezpieczeństwa zgotowałem sobie izolację. Nikt nie potrafił się przedostać przez emocjonalne zabezpieczenia, których z czasem stałem się więźniem. Nawet ludzie, których potrzebuję. Nie mogę tak dalej żyć. Pokazałaś mi, że może być inaczej. Pokazałaś mi lepsze życie, Minerwo. Myślałem kiedyś, że jesteś szarą myszką, ale bardzo się myliłem. Jesteś lwicą. Jesteś odważna i mądra, żałuję, że nie potrafiłem wykazać się taką samą odwagą i sięgnąć po to, co mi próbowałaś dać. Wiem, że późno do mnie dotarła lekcja, której chciałaś mnie nauczyć, ale jestem tutaj. I proszę cię, byś ze mnie nie rezygnowała. Choć oczywiście nie jestem ciebie godzien. Jesteś najwspanialszą kobietą, jaką spotkałem w życiu. Nigdy nikt ci nie dorówna. Byłem ślepy. Moje skamieniałe ze strachu serce nie chciało nic czuć. Tak się dzieje, gdy człowiek zamyka się na miłość – ograbia siebie ze wszystkich ludzkich doznań, staje się zombie. Jednak zdołałem się przebudzić, dzięki tobie. Dzięki tobie zrozumiałem, że nie chcę tak dalej żyć. Że nie chcę żyć bez ciebie.

– Naprawdę?

– Tak – odpowiedział z przekonaniem. – Tak długo myślałem o tobie jak o dziecku, bo nie chciałem się przyznać do swojej słabości. Ale ty stałaś się wspaniałą, odważną kobietą, tylko ja nie byłem gotów tego przyznać. Musiałem dojrzeć, stać się godnym ciebie mężczyzną.

– Dante! – Minerwa zarzuciła mu ręce na szyję i przywarła do niego całym ciałem. A potem wspiąwszy się na palce, pocałowała go.

– To już? – mruknął, bo nadal nie czuł się rozgrzeszony. – Nie powinienem bardziej się postarać?

– Przecież starasz się od samego początku! Na szczęście skutecznie. Ale wiesz co? Gdybyś nawet nie poszedł po rozum do głowy, nadal nie żałowałabym ani minuty, którą z tobą spędziłam. Nauczyłeś mnie czegoś szalenie ważnego.

– Czyżby? – zdziwił się.

– Nauczyłeś mnie, że warto chcieć więcej. Przy tobie odważyłam się zawalczyć o siebie i teraz już nie potrafię przestać. Mam plany, ambicje i wymagania. Nie prześlizgnę się przez swoje własne życie jak postać z pobocznego wątku. Jestem główną postacią w swoim życiu, bohaterką mojej własnej historii. To ja decyduję, co mi się należy i czego potrzebuję.

– O rany! – Dante westchnął, udając zmartwionego. – Czy ja temu sprostam?

– Oczywiście. – Roześmiała się Minerwa. – Nigdy w życiu nie spotkałam kogoś równie niesamowitego. Nie wątpię, że dasz radę. Naprawdę się cieszę, że zmusiłam cię, żebyś się ze mną ożenił.

Dante roześmiał się beztrosko, pierwszy raz od… niepamiętnych czasów.

– Chcę się z tobą ożenić jeszcze raz – powiedział, poważniejąc.

– Naprawdę? – spytała wzruszona.

– Naprawdę. Nie na pokaz, nie dla innych, ale dlatego, że cię… kocham.

Minerwa nie odpowiadała przez chwilę. Dante pochylił się i zajrzał jej głęboko w oczy.

– Ja ciebie też – wykrztusiła wzruszona. – I bardzo chciałabym powtórzyć przysięgę małżeńską.

– Może tym razem twój ojciec i brat nie będą chcieli mnie zabić? Jak sądzisz? – zażartował, by ukryć wzruszenie.

– Mogą niestety nie być zachwyceni…

– Dlaczego?

Minerwa odwróciła głowę i przygryzła dolną wargę, wyraźnie zakłopotana.

– Cóż, możliwe, że… Istnieje pewne prawdopodobieństwo, że… – jąkała się, uciekając w bok wzrokiem. – Że będę ciężarną panną młodą – dokończyła i skrzywiła się.

– Słucham? – Dantemu zabrakło słów.

– No wiesz, nie zabezpieczaliśmy się przecież. Okres mi się spóźnia, ale może to nic nie znaczy… Może złamane serce i rozpacz też sprawiają, że kobiety nie miesiączkują? Chociaż osobiście uważam, że ciąża jest jednak bardziej prawdopodobna.

– Ale Isabella jest jeszcze taka malutka…

– Wiem.

– Będę tatą dwójki dzieci!

Minerwa roześmiała się.

– Niesamowite, prawda?

– Ja… – Przed oczami przemknęło mu całe jego dotychczasowe życie, jakby umierał.

Jednak jego życie się nie kończyło, ono się dopiero naprawdę zaczynało. Mały, roztrzęsiony łobuz z pistoletem, chmurny nastolatek zawsze czujący, że nie pasuje do nowej rodziny, ambitny przedsiębiorca pracujący po kilkanaście godzin na dobę, by nigdy już nie poczuć głodu i strachu, bezwzględny miliarder, który zmusił Minerwę do ślubu, w zamian za opiekę przed gangsterem – wszystkie te wcielenia doprowadziły go do tej chwili, kiedy w końcu miał gwarancję, że przeszłość straciła nad nim władzę. Kiedy odważył się pokochać i pozwolił sobie zostać pokochanym. Nareszcie pożegnał się ze strachem. Miał żonę i dzieci, miał swoje miejsce na świecie, tu i teraz, i nie zamierzał go stracić. Nie zamierzał stracić ponownie Minerwy. Nie chciał przeżyć już ani jednego dnia bez miłości w sercu. Miłość dawała prawdziwą siłę, teraz wiedział to na pewno. Dzięki niej, dzięki swej żonie, najmądrzejszej i najodważniejszej kobiecie na świecie. Drobniutkiej, smukłej istocie o lwim sercu pełnym miłości do ludzi, świata, życia. I do niego. W dodatku potrafiła jednym pocałunkiem przenieść go do jego prywatnego raju, nawet jeśli znajdowali się daleko od słonecznej wyspy.

– Kocham cię – powtórzył po raz drugi tego wieczoru. I na pewno nie po raz ostatni. Miał ochotę powtarzać te dwa magiczne słowa raz po raz. Nie mógł się nadziwić, z jaką łatwością mu to teraz przychodziło.

– Ja ciebie też kocham – odpowiedziała Minerwa z ustami przy jego wargach.

Dante wiedział, że nigdy już nie będzie sam. Miał rodzinę. Spajała ją miłość, nie więzy krwi. Miłość – najpotężniejsza siła ze wszystkich.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY
ROZDZIAŁ SZESNASTY
ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY